



TYGODNIK SANOCKI

26 MAJA 2017 | NR 21 (1324) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. |

f/TYGODNIK.SANOCKI

Początek sezonu turystycznego

Dogtrekking, koncerty, noce muzeów

Kto uważa, że najdziwniejszą na świecie dyscypliną sportu jest curling, koniecznie powinien zobaczyć rywalizację dogtrekkingowców. Fakt, że oglądani na starcie ponownie nie dziwią tak bardzo, jak rok temu, niemniej widok zawodników z psami na smyczach ciągle jeszcze jawi się jako coś egzotycznego, oryginalnego, a przy tym bardzo sympatycznego!

Złot samochodów zabytkowych i klasycznych, jaki w niedzielę odbył się na Rynku, zgromadził niemalą publikę. Rozglądano się, dotykano, zaglądano pod maski.

W niedzielę atrakcje oferował skansen. Do późna można było zwiedzać Miasteczko Galicyjskie. Wcześniej na scenie z energicznym koncertem wystąpił zespół Lao Che. Jeszcze wcześniej, tuż po godzinie 15. otwarto warsztat lirnika – będzie go można oglądać od tej pory w domu woźnicy.

Dziedziniec zamkowy to wymarzone miejsce dla plenerowych koncertów czy pokazów filmowych. Niezle usytuowana scena zapewnia widoczność z odległych miejsc widowni, elegancko zaaranżowana przestrzeń daje poczucie ładu, wokół jest dostatecznie cicho i kameralnie, by stworzyć odpowiedni nastrój. No, i te widoki, gdy wzrok na chwilę powędruje obok sceny...



Sosenki: co dalej?

Dzierżawa na 15 lat lub sprzedaż

O Sosenkach „erotycznych” pisał Janusz Szuber w „Mojsi”, wspominając czasy, kiedy młodzi sanocianie chodzili tam na randki i kiedy było to dla wielu miejsce niemal magiczne. Urodę tamtych terenów noszą w sentymentalnej pamięci dzisiejsi sześćdziesięciolatek; do dziś niektóre licealne roczniki umawiają się tam na majowe świętowanie kolejnych maturalnych rocznic. Jednak nawet ci najbardziej w Sosenkach zakochani przyznają, że kondycja ośrodka najlepsza nie jest i do dłuższego pobytu nad brzegiem Sanu raczej nie zachęca.



3

Protest ratowników medycznych

Cena życia

Sanoccy ratownicy wzięli udział w rozpoczęciu Ogólnopolskiego Protestu Ratowników Medycznych w Rzeszowie.



5

„Like a Rolling Stone”

Dylan wystuchany

Może nie idol w sensie rockowym, ale ikona historii muzyki i zarazem ruchów protestacyjnych – na pewno. 76-letni artysta, który od ponad półwiecza idzie własną drogą, nie oglądając się na mody i publiczność. Mimo to, a może właśnie dlatego, został laureatem literackiego Nobla. Bob Dylan. Kiedy w kwietniu ruszył w wielką trasę koncertową, pomyślałem, że to może ostatnia okazja zobaczenia go w Europie. Nie mogłem przeoczyć takiego wydarzenia.

9

Noc w Muzeum Historycznym

Bez kompleksów

Moda na Noce Muzeów rozpoczęła się w Europie, od kiedy w Berlinie w 1997 roku po raz pierwszy udostępnił zbiory zwiedzającym na preferencyjnych zasadach i o nietypowej porze. Szybko podchwycił to Paryż, niedługo potem Amsterdam. Aktualnie chęć otwarcia muzeów podczas jednej nocy deklaruje ponad 120 europejskich miast.

W Polsce, w takich ośrodkach jak Kraków, Warszawa czy Wrocław, Noce Muzeów to jedne z ważniejszych kulturalnych wydarzeń, do których mieszkańcy miast i turyści przygotowują się specjalnie, a kolejki chętnych, by odwiedzić zacne instytucje, formują się tasiecowo. Od kilku lat Sanok próbuje otworzyć się na nocne zwiedzanie. Wiemy, gdzie Rzym, a gdzie Krym, ale...



13

Dziś w numerze

Wiele się działo w ubiegłym tygodniu. Nie o wszystkim zdążymy napisać, ponieważ w dniu wydawania gazety w Sali Herbowej odbywała się miejska sesja i jeśli uchwalone zostały ważne sprawy, a radni w wolnych wnioskach troszczyli się o stan naszych ulic, przejść dla pieszych, będziemy mogli napisać - o tym za tydzień.

Mądre głowy debatuja, którędy powinna przebiegać granica, dzieląca Karpaty na Wschodnie i Zachodnie; pisze o tym Robert Bańkosz. W Sosenkach do września bez zmian, a co dalej - o tym mówi burmistrz Tadeusz Pióro.

Wracamy do tematu budowy dworca przy ul. Lipińskiego, ponieważ uważamy, że dworzec to przedpokój każdego miasta i wystarczy, będąc turystą i jadąc w Bieszczady, na chwilę wysiąść z autobusu, żeby na podstawie wyglądu dworca wyrobić sobie zdanie o całej reszcie.

Na Wierchach po zimie ustawiono zraszacze i nowe



bramki. Stare bramki, pamiętające mecze z Legią, staną na Błoniach. Sport ma zielone światło w mieście, a miasto - dobrą opinię w ministerstwie i polskich związkach sportowych. Są już pierwsze rezultaty współpracy ze związkami.

Niepokojący sygnał, podobnie jak inne media, dostaliśmy od rodziców, przestraszonych wszawicą. Wszyscy w XXI wieku to informacja

tylko pozornie zaskakująca. Zjawisko pojawia się od czasu do czasu w miejscach takich jak szkoły i przedszkola, tyle że informacje rzadko trafiają do gazet, ponieważ problem sprawnie rozwiązuje dyrekcja i rodzice.

Skoro o szkołach mowa - zaglądamy do „siódemki”. Nabór był tam w tym roku bardziej niż skromny, ale - nic to, jak mawiał Michał Wołodyjowski; w trzech klasach będzie się uczyło 27 dzieci. Zaglądamy też do SP2, gdzie świętowano jubileusz i była okazja, by przypomnieć, jak mocno w historię miejskiej oświaty wpisuje się patronat świętej Kingi.

Śladami Michała Wołodyjowskiego po ukraińskich drogach i bezdrożach wędrowała delegacja z Sanoka, by wziąć udział w Dniach Kamieńca Podolskiego i przypieczętować rocznicę partnerstwa miast.

Dalej, bo do Londynu, żeby na żywo posłuchać Boba Dylana, wybrał się Tomasz Chomiszczak. Pisze o tym na stronie 9. W skansenie wystą-

pili muzycy z Lao Che - piszemy o tym i rozmawiamy z nimi na stronie 8.

Weekend był oryginalnie sportowy: rywalizowali ze sobą właściciele psów i, oddzielnie, użytkownicy starych samochodów i motocykli. Równolegle odbywały się koncerty w skansenie i na dziedzińcu zamkowym, po nich - zwiedzanie muzeów do późna w nocy. Piszemy o tym, dłużej zatrzymując się tym razem przy ekspozycjach prezentowanych w Muzeum Historycznym. Zachęcam, by przystanęli Państwo z nami.

Ratownicy medyczni walczą o godne zarobki, zdążyliśmy napisać o rozpoczynającym się na Podkarpaciu proteście.

Otrzymujemy od naszych czytelników różne sygnały. Zaniepokoiła nas informacja o zachowaniu kontrolerów w autobusach miejskich, spróbujemy ją sprawdzić i napisać o sprawie w kolejnym wydaniu gazety.

msw

Młodzi przebojem

Wygrać na skrzypcach

Młodzianka skrzypaczka Emilia Linka z klasy skrzypiec Grażyny Dziok w maju została laureatką dwóch prestiżowych konkursów: XVII Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego „Janko Muzykant” w Sochaczewie i VIII Międzynarodowego Konkursu Internetowego w Belgradzie.



Jury z Sochaczewa, w skład którego wchodziło profesorów Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz Akademii Muzycznej w Krakowie, przesłuchało ponad 100 skrzypków. Emilia wykonała „Mazurek” Janiny Garści oraz „Koncert uczniowski” Fryderyka Seitz'a i zdobyła II nagrodę w swojej kategorii wiekowej.

Emilia została laureatką I miejsca, zdobywając 94.66 na 100 możliwych punktów w organizowanym w Serbii konkursie internetowym. Podczas obydwu konkursów skrzypaczka akompaniował Łukasz Kot. (fz)

Festiwal w Leżajsku

Animato najlepszy

W dniach 17-19 maja w Państwowej Szkole Muzycznej I st. w Leżajsku, Miejskim Centrum Kultury w Leżajsku i Muzeum Ziemi Leżajskiej odbył się X Jubileuszowy Ogólnopolski Festiwal Muzyki Dawnej, na którym swoje umiejętności wokalne prezentował zespół Animato.



Chór „Animato”, reprezentujący Państwową Szkołę Muzyczną w Sanoku, pod dyrekcją dr Monki Brewczak, wykonał dwa utwory: „Pleni sunt coeli” F. Durante, „Thought Philomela lost Her love” T. Morley i wśród konkursowych zespołów był najlepszy, zdobywając pierwsze miejsce.

Festiwal w Łańcucie istnieje od 2008 roku, jest organizowany przez kilka podmiotów. Jego celem jest promowanie muzyki dawnej wśród najmłodszych wirtuozów, uczniów szkół muzycznych pierwszego i drugiego stopnia.

ab

**Mama to wspomnienie ciepła,
uczucia troski, synonim wszystkiego,
co każdemu z nas bliskie i drogie.
Wszystkim Mamom w dniu Ich święta
najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, szczęścia, pociechy z dzieci
oraz spełnienia najskrytszych marzeń
składa, z najlepszymi myślami**

**Tadeusz Pióro
Burmistrz Miasta Sanoka**

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wyraży głębokiego współczucia
rodzinie i bliskim
z powodu śmierci
cenionego i zasłużonego sanoczana,
jakim był
Mieczysław Kozimor
składają:
Przewodniczący Rady Miasta **Zbigniew Daszyk**
Burmistrz Miasta Sanoka **Tadeusz Pióro**

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 17 maja przy ulicy Krakowskiej kierujący betoniarką marki Renault, włączając się do ruchu z prawego pasa na lewy czteropasmowej drogi krajowej, wjechał przed autobus marki Autosan. W wyniku tego manewru betoniarka zahaczyła tylną częścią w prawe, przednie drzwi autobusu, przerysowując je. Pasażerka autobusu będąca w 7 miesiącu ciąży, została przewieziona karetką pogotowia do szpitala w Brzozowie, ponieważ uderzyła głową w szybę i skarżyła się na złe samopoczucie oraz ból brzucha. Nikomu z pozostałych pasażerów nic się nie stało.

* 19 maja 66-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że sprawca umyślnie podpalił kontener na makulaturę o wartości 1,3 tys. zł. na szkodę Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

* 20 maja przy ulicy Stróżowskiej nieznanymi sprawcami zarysował powłokę lakierniczą samochodu marki BMW

znajdującego się na parking. Właściciel, 39-letni mężczyzna, straty oszacował na kwotę 6 tys. zł.

Gmina Sanok

* 19 maja w Jurówcach policjanci podczas rutynowej kontroli zatrzymali 40-letniego mężczyznę, który jak się okazało kierował samochodem osobowym pod wpływem alkoholu. Kontrola trzeźwości wykazała 1,4 promila alkoholu.

Gmina Komańcza

* 22 maja w Wysoczanach kierownik kopalni zawiadomił, że 49-letni mężczyzna, który przyszedł na teren kopalni zapytać o możliwość zatrudnienia, nagle upadł ze skarp. W wyniku upadku doznał złamania obydwu rąk, a biegnący mu na pomoc pracownik kopalni przewrócił się i złamał prawą nogę w stawie skokowym. Poszkodowani zostali przewiezieni do szpitali w Sanoku i Lesku. Mężczyźni w chwili zdarzenia byli trzeźwi.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata - tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Redaguje zespół:

Bartosz Błażewicz - bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Tomasz Majdosz - tomajdosz@o2.pl

Współpracują:

Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos, Edyta Wilk,

Katarzyna Kędra, Arkadiusz Kowski

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Tarnobrzegu

ul. Mechaniczna 12

39-400 Tarnobrzeg

Inwestycje w mieście

Współpraca się opłaca

Budowa nowoczesnego dworca i zakup nowych autobusów: 18 maja w Urzędzie Miasta w obecności wicemarszałek województwa Podkarpackiego Marii Kurowskiej, posła Piotra Uruskiego, burmistrza Tadeusza Pióro i jego zastępców Edwarda Olejki i Stanisława Chęcia, wójta gminy Sanok Anny Hałas oraz burmistrza Zagórza Ernesta Nowaka podpisano umowę w ramach Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Sanok-Lesko, dotyczącą wdrożenia zintegrowanego systemu ograniczenia emisji spalin, w ramach systemu transportu zbiorowego. Partnerami są miasto i gmina Sanok oraz miasto i gmina Zagórz.

Całkowita wartość projektu to kwota 29 824 557 złotych, z czego wydatki kwalifikowane, czyli opłacane z dotacji unijnych, wynoszą aż 27 558 641 zł. Około 10 milionów – tyle zostanie przeznaczony na wybudowanie nowego dworca.

– Sanok potrzebuje takiego miejsca, gdzie wszyscy przewoźnicy będą w jednym miejscu i będą mogli działać sprawnie na rzecz pasażerów – mówił na spotkaniu w Sali Herbowej burmistrz Tadeusz Pióro.

Nowy dworzec o powierzchni czterokrotnie większej niż stary, wynoszącej 1274 metry kwadratowe, powstanie na 63-arowej działce, której właścicielem jest spółka Arriva. Obecnie miasto nabywa działkę od Arrivy, za kwotę 1 550 000 zł. Podpisany jest już przedwstępny akt notarialny, zgodnie z umową 40 dni pozostanie do podpisania aktu końcowego, licząc od zawartej umowy i przyznania funduszy w ramach MOF-u. 85

procent środków na ten cel miasto otrzyma w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego, resztę, to jest 232 tys. zł, pokryje z własnego budżetu. Dodatkowo trwają rozmowy z Polskimi Kolejami Państwowymi o nieodpłatne przekazanie działki o powierzchni 14 arów, leżącej w sąsiedztwie dworca. Jak zapewnia burmistrz Tadeusz Pióro, szanse są duże na porozumienie z PKP. W ten sposób na potrzeby nowego dworca przeznaczonych zostanie 77 arów.

W projektowanym dwukondygnacyjnym budynku znajdą się m.in.: poczekalnie dla pasażerów, kasy biletowe, bar z zapleczem socjalnym, pomieszczenie dla kierowców. Ponadto Punkt Informacji Turystycznej, boks sklepowe, pomieszczenia ochrony i techniczne. Budynek ma być połączony z przeziwiazką, to jest kładką nad torami, wyposażony będzie w trzy windy z przeznaczeniem dla osób niepełnosprawnych. Przy dworcu pla-



nowane są parkingi dla samochodów osobowych i parking dla rowerów.

– Dworzec jest potrzebny nie tylko mieszkańcom miasta, ale i gminy, ponieważ to oni częściej korzystają z komunikacji. Z tego powodu wielokrotnie mieszkańcy gminy prosili wójta o rozmowę z burmistrzem na temat dworca i scentralizowania komunikacji. Jako gmina, rozważaliśmy nawet zakup działki na terenie miasta po to, by mieszkańcy mogli bezpiecznie poczekać na autobus

– mówiła na spotkaniu Anna Hałas, wójt Gminy Sanok.

W związku z tym, że lokalizacja planowanego dworca będzie w miejscu starego, nadarza się okazja do wyremontowania ulicy Lipińskiego. W tej sprawie wstępne rozmowy dotyczące sfinansowania remontu miasto przeprowadziło m.in. z Ministerstwem Infrastruktury i Budownictwa, wojewodą oraz marszałkiem. Czas nagli, ponieważ istnieje obawa, że w przyszłości koszt remontu w całości spadnie na miasto.

– Wybudowana nowa droga, równoległa do drogi krajowej – mówi Bartosz Wysocki, rzecznik GDDKiA o projektowanej obwodnicy, która połączy się z ulicą Lipińskiego – spowoduje, że z mocy ustawy ul. Lipińskiego przejdzie pod innego zarządcę, w tym przypadku miasto Sanok. I na nowym zarządcy spocznie obowiązek utrzymania wspomnianej ulicy.

Podpisany projekt w drugiej części zakłada kupno 11 nisko emisyjnych autobusów, na ten cel przeznaczono

ok. 17 milionów złotych. Pierwotnie planowano zakup 6 autobusów hybrydowych, ale z uwagi na to, że Autosan otrzymał homologację na autobusy zasilane gazem ziemnym CNG, burmistrz Tadeusz Pióro wystosował aneks do umowy, w którym przewidziano zakup 8 autobusów gazowych. Jeżeli do tego dojdzie, niezbędne będzie uruchomienie stacji tankowania CNG. – Na razie jest za wcześnie, by mówić, w którym miejscu zostanie ona wybudowana – stwierdził na konferencji burmistrz Tadeusz Pióro.

Współpraca w ramach Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego obejmuje także gminy Sanok i Zagórz. Na terenie pierwszej gminy ze środków przeznaczonych na MOF wybudowane zostaną dwa fragmenty chodników przy drodze powiatowej, pierwszy o długości 515 metrów, drugi 343 metrów. Oprócz tego przewidziano wymianę wiaty przystankowej przy zatoczce autobusowej oraz remont przystanku w Czerteżu. Łącznie wydatki na te cele to 757 tys. zł. Z kolei w gminie Zagórz zaplanowano przebudowę placu Obrońców Węzła Zagórskiego, a także wybudowanie parkingu na wysokości cmentarza w Starym Zagórz, na ten cel w ramach MOF przyznano 1,5 mln zł.

Tomek Majdosz

Sosenki: co dalej?

Dzierżawa na 15 lat lub sprzedaż

O Sosenkach „erotycznych” pisał Janusz Szuber w „Mojości”, wspominając czasy, kiedy młodzi sanocianie chodzili tam na randki i kiedy było to dla wielu miejsce niemal magiczne. Urodę tamtych terenów noszą w sentymentalnej pamięci dzisiejsi sześćdziesięciolatek; do dziś niektóre licealne roczniki umawiają się tam na majowe świętowanie kolejnych maturalnych rocznic. Jednak nawet ci najbardziej w Sosenkach zakochani przyznają, że kondycja ośrodka najlepsza nie jest i do dłuższego pobytu nad brzegiem Sanu raczej nie zachęca.

Już w 2014 roku w lokalnych mediach niemal pisanie o tym, że Sosenki popadają w ruinę. Kiedy w maju 2014 firma Pepo podpisała umowę dzierżawy tego terenu, łącznie z tym nadzieję na poprawę kondycji atrakcyjnego turystycznie miejsca.

– Firma Pepo podpisała umowę dzierżawy jedynie na wydzieloną część działek, zresztą stosunkowo niewielką część, ponieważ wszystkie działki w Sosenkach to prawie 5 hektarów gruntu. Umowa dzierżawy została podpisana na trzy lata. W tym czasie w listopadzie 2014 roku Uchwałą Rady Miasta Sosenki zostały przekazane firmie Pepo na 15 lat. Firma nie podjęła tematu, cieszyła się trzyletnią dzierżawą i zarządzała niewielką częścią tere-



nu. W umowie zagwarantowano, że wszystkie sprawy inwestycyjne będą uzgadniane z burmistrzem, ale dzierżawca nie przestrzegal tego

zapisu. Część infrastruktury zmodernizowano i wydatkowane na to pewne środki, to nie ulega wątpliwości – mówi burmistrz Tadeusz Pióro.

Jak obecnie przedstawia się sytuacja ośrodka w Sosenkach? Miasto chce, aby firma zarządzała całością terenu, czyli prawie 5 hektarami.

– Nieprawda, że na tych terenach nic nie można zrobić, bo są zalewowe. Na podobnym terenie, tyle że po drugiej stronie Sanu, budujemy Centrum Rehabilitacji i Sportu. Chcemy, żeby znalazł się ktoś, kto będzie gotów zająć się całym terenem, uporządkować go, a nie tylko dzierżawić skromną część.

Firma Pepo ma zobowiązania wobec różnych podmiotów na najbliższy sezon, więc przedłużyłem jej aneksem umowę – która niedawno wygasła – do września 2017 roku. Po tym terminie firma będzie mogła wydzierżawić Sosenki na 15 lat, zgodnie z uchwałą, która została podjęta jeszcze zanim objął urząd burmistrza, a teraz próbuję wprowadzić ją w życie. Jeśli firma Pepo nie zechce podjąć się takiej dzierżawy i zadeklarować, że zrobi coś pożytecznego na terenie Sosenek, wówczas będzie zmuszona zrezygno-

wać i przekazać tereny miastu – oświadcza burmistrz.

Co będzie, jeśli firma Pepo wycofa się z dzierżawy? Burmistrz Tadeusz Pióro uważa, że dla Sosenek są dwa rozwiązania: – albo wystawimy teren do sprzedaży, albo będziemy szukać kontrahenta, który zgodzi się wydzierżawić całe 5 hektarów na 15 lat i gruntownie uporządkować całe Sosenki. Zaczniemy od propozycji sprzedaży; stara wycena mówi, że ośrodek jest wart ok. 3 mln zł. Jeżeli nie znajdzie się kupiec, wówczas będziemy starali się o dzierżawcę, ale pod warunkiem, że dzierżawca zadba o teren, może wystąpi o środki unijne, żeby zaprowadzić na tym terenie porządek i przywrócić jego funkcjonalność i atrakcyjność.

Pierwszeństwo dzierżawy będzie miała firma Pepo, pod warunkiem, że obejmie dzierżawą całość, a nie część terenu, i zadeklaruje to na 15 lat.

msw

Nie tylko słowa

Z wizytą w związkach sportowych

Burmistrz Tadeusz Pióro i dyrektor Tomasz Matuszewski 17 maja odbyli w Warszawie spotkanie m.in. z prezesem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Henrykiem Olszewskim oraz z wiceprezesami Zbigniewem Polakowskim i Tomaszem Majewskim. Rozmowy dotyczyły podpisania kolejnego oświadczenia o uzgodnieniu projektu budowlanego Centrum Rehabilitacji i Sportu z PZLA. Wcześniej podpisywane oświadczenia odnosiły się do projektu funkcjonalno-użytkowego.

Sześć związków sportowych, ministerstwo sportu: plan dnia napięty do granic. – Byliśmy w Polskim Związku Piłki Nożnej, aby nawiązać kontakt i współpracę. Złożyliśmy pismo, czekamy na odzew prezesa Zbigniewa Bońka – relacjonuje Tomasz Matuszewski.

Burmistrz Tadeusz Pióro wiele sobie obiecywał po spotkaniu w Polskim Związku Lekkiej Atletyki. – Podpisaliśmy oświadczenie o uzgodnieniu projektu budowlanego, oprócz tego przedstawiliśmy projekt, który został przygotowany przez MOSiR i już wcześniej, bo pod koniec kwietnia został złożony w ministerstwie sportu. Jest to projekt z programu lekkoatletycznego na lata 2017 i 2018, dotyczy stadionu Wierchy i budowy bieżni tartanowej, oświetlenia, montażu teledyktanda, ogrodzenia, przygotowania parkingów i całej infrastruktury potrzebnej do zamknięcia prac na tym obiekcie i oddania go do użytku. Prezesi PZLA bardzo pozytywnie się wypowiedzieli na temat realizacji poszczególnych etapów inwestycji, zaangażowania miasta i tego wszystkiego, co się dzieje na obiektach MOSiR-u w Sanoku – informuje burmistrz.

– Półtora roku wcześniej spotkałem się z prezesem Polakowskim na konferencji dyrektorów OSiR-ów i on wówczas nie był zbyt optymistycznie nastawiony do sprawy modernizacji starych i budowy nowoczesnych obiektów w sanockim ośrodku. Gdy jednak otrzymał całą dokumentację, miałem wrażenie, że był pozytywnie zaskoczony. Już w ubiegłym roku decyzja PZLA o zatwierdzeniu projektu technicznego i budowlanego zapadła. W tym roku ostateczną wersję, po drobnych poprawkach, przedstawiliśmy i otrzymaliśmy zgodę zarówno techniczną, jak i deklarację poparcia inwestycji w ministerstwie sportu – mówi dyrektor MOSiR.

– Przedstawiciele związków są członkami komisji i decydują o przyznawaniu środków ministerialnych, a wiem, że stawiają naszą inwestycję jako jedną ze strategicznych. Rozmawialiśmy o budowie stadionu lekkoatletycznego i Centrum Rehabilitacji i Sportu, rozmowy osiągnęły cel. Teraz czekamy na wyniki, jeśli chodzi o program lekkoatletyczny, za miesiąc, półtora dowiemy się, jaki będzie finał – dopowiada Tadeusz Pióro.



Budowa Centrum Rehabilitacji i Sportu spotyka się z zainteresowaniem w środowisku przedstawicieli związków sportowych. – Sześć związków nas wspiera. Wszystkie podpisują się pod naszymi pomysłami, udało się uzyskać podpisy pod oświadczeniami o uzgodnieniu projektu budowlanego. Myślę, że to dobry następny krok w rozwoju MOSiR-u – uważa Tomasz Matuszewski.

Porozumienia, które zostały zawarte z polskimi związkami sportowymi już przynoszą pierwsze efekty. – Pierwszym związkiem, który już w tym roku zdecydował się na konkretną współpracę, jest Polski Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start”. Będziemy realizować

zajęcia sekcji pływackiej, w ramach środków z PFRON-u. Projekt nazywa się „Na start”. Te zajęcia zakończą się 31 grudnia. Obejmą grupę, która będzie ostatecznie rekrutowana przez MOSiR, będą to osoby z upośledzeniem i częściową niepełnosprawnością. Projekt obejmuje wynagrodzenia dla trenerów, instruktorów, kwalifikuje koszty dojazdu na zajęcia, obsługę, drobne akcesoria, takie jak stroje sportowe, także ubezpieczenie uczestników zajęć. To wszystko zapewnia nam podpisane już porozumienie o współpracy. W kolejnych latach kolejne grupy będą mogły korzystać z basenu. Chcemy nawiązać współpracę z SOSW – relacjonuje Tadeusz Pióro.

– SOSW otrzyma wsparcie, dzieci będą uczestniczyły kilka razy w tygodniu w zajęciach, do końca roku kalendarzowego mają na to 240 godzin, w następnych latach będzie tych godzin więcej – deklaruje Tomasz Matuszewski i dodaje. – Jesteśmy jedynym ośrodkiem na Podkarpaciu, zauważonym przez Związek Sportu Niepełnosprawnych. Sekcja będzie działała w Sanoku ze względu na porozumienia, jakie zostały wcześniej zawarte z uwagi na budowę Centrum Rehabilitacji i Sportu. Zyskują dzieciaki.

W PZLA podczas rozmów miła niespodzianka: okazało się, że prezes Zbigniew Polakowski w tym samym czasie, co i burmistrz Pióro studiował

w Krakowie, nawet obaj mieszkali w tym samym akademiku. Na zaproszenie burmistrza prezesi obiecali w najbliższym czasie odwiedzić Sanok i zapoznać się z realizowanymi i planowanymi inwestycjami.

Tomasz Matuszewski nie kryje zadowolenia: – Cieszę się, że obecne inwestycje nabierają takiego tempa i że wszystko odbywa się zgodnie z planem. Spotykam wiele osób, które spontanicznie kibicują nam i temu, co się dzieje na obiektach, życzą wytrwałości. A ja – cóż? Staram się na bieżąco być na jednym lub drugim obiekcie, dołączam, przygotowuję dokumentację, myślę o nowych projektach, bo przecież na każdy rok inwestycji pod CRIŚ musi być stworzony nowy projekt, z nowymi załącznikami, z nowym planem na kolejny rok budżetowy. Pracy jest sporo, ale zawsze miło jest słyszeć głosy poparcia.

Tymczasem dźwig stoi na Błoniach. Na Wierchach zmieniany jest dach nad trybuną główną, w środku budynku trwają jeszcze prace wykończeniowe, na klatce schodowej malowanie i układanie płytek, w pomieszczeniach przeznaczonych na siłownię dla ciężarowców montowane będą certyfikowane urządzenia i podesty olimpijskie. Na stadionie po ziemie uruchomiono zraszarki, mocowane są nowe bramki. Stare bramki, te, które pamiętają mecze Stali z Legią Warszawa, zostaną umocowane na Błoniach. Tam też będzie można wkrótce pograć w piłkę.

msw

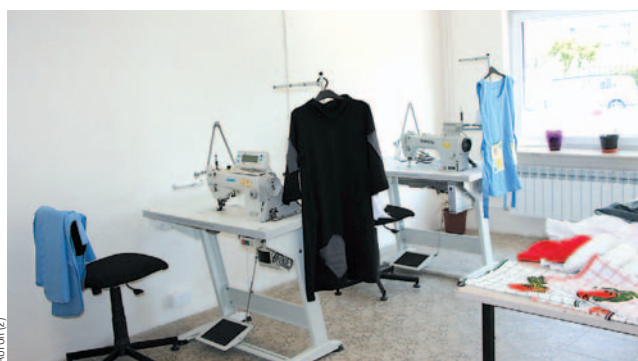
Dni Otwarte Centrum Integracji Społecznej

Sztuka pomagania

Nie tylko pozyskiwanie środków jest sztuką, w cenie powinno być ich mądre i celowe wydatkowanie. Przy Zespole Szkół nr 3 usytuowany jest parterowy budynek, w którym mieści się Centrum Integracji Społecznej. Kluczowym zadaniem ośrodka jest pomoc ludziom nieumiejącym odnaleźć się na rynku pracy, a także tym, którzy borykają się z problemami społecznymi, także uzależnionym od alkoholu. W tym roku mija 5 lat od powołania instytucji, z tej okazji oraz w związku z Dniem Otwartych Funduszy Europejskich zorganizowano 19 maja Dzień Otwarty CIS.

Wśród zaproszonych gości: wójtowie i sołtysi współpracujący z CIS, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, reprezentujący instytucję pośredniczącą pomiędzy pracodawcami a podopiecznymi ośrodka.

Do tej pory z funduszy unijnych na programy wspierające Centrum Integracji Społecznej przekazano około 3 miliony zł. Zrealizowano 5 projektów, ostatni pn. „CIS Nowe Perspektywy” o wartości 1 963 185,21 zł. Przez 5 lat działalności Centrum Integracji Społecznej z usług ośrodka skorzystało 221 osób, z praktyk zawodowych 72 osoby,



Pracownia warsztatu szwalniczego

zatrudnienie znalazło 31 osób, w tym 14 osób tzw. zatrudnienie wspierające, polegające na refundacji przez urząd pracy części kosztów zatrudnienia.

Na budżet ośrodka składają się pieniądze z powiatu, tj. 170 tys. zł, wypracowane pieniądze ze zleceń uczestników oraz z funduszy UE.

Podczas dni otwartych zaprezentowano działalność 5 warsztatów funkcjonujących w ramach programów CIS. Są to warsztaty: cateringowy, który wspiera warsztat gastronomiczny, działający poza programem; techniczny, przekształcony z dawnego samochodowego, na którego kursach uczestnicy uczą się m.in. oklejać samochody, prowadzić drobne remontowe prace, nie tylko związane z mechaniką pojazdową; dalej warsztat szkółkarsko-ogrodniczy, który mieści się w Olchowcach na terenie starostwa; przekazanej przez starostwo; docelowo mają powstać tam ścieżki przyrodnicze. Następnie warsztat budowlany i, najpóźniej zorganizowany, szwalniczy. W ostatnim czasie z funduszy UE zakupiono profesjonalne maszyny szwalnicze, m.in. hafciarkę o wartości ok. 40 tysięcy złotych. Warsztaty szwalnicze prowadzone są w budynku poza ośrodkiem, który CIS w zamian za przeprowadzony remont może odnajmować przez 5 lat za darmo. Przedsta-



Pracownia warsztatu technicznego

wiono również warsztat porządkowy, działający poza programem, realizujący najczęściej zleceń na terenie powiatu sanockiego.

Z pewnością pozytywnym założeniem CIS-u jest wsparcie osób (za powołanie ośrodka powiat sanocki jako jedyny samorząd z Podkarpacia został wyróżniony tytułem „Samorządowy Lider Zarządzania 2013 – usługi społeczne”), którzy z różnych powodów mają problemy uniemożliwiające im podjęcie lub znalezienie pracy.

Uczestnicy mogą liczyć na pomoc instruktorów warsztatów i całego tzw. zespołu reintegracji społecznej z doradcami, psychologiem, prawnikiem, terapeutą na czele, aż do instytucji zlecających poszczególne prace uczestnikom. To wszystko wydaje się chwalebne, niemniej liczba osób, którym udało się pomóc, bo takie jest chyba główne założenie ośrodka, jest niewspółmierna do nalożonych sił wielu ludzi i poniesionych kosztów.

Tomek Majdosz

Lokalne struktury ugrupowań politycznych ciągną dalszy

Mali, wielcy gracze

W tekście z poprzedniego numeru zaglądaliśmy do struktur lokalnych ugrupowań politycznych, których przedstawiciele zasiadają w sejmie obecnej kadencji. Pisaliśmy o trudnościach w pozyskaniu informacji ze strony „Nowoczesnej”. Po publikacji, szefowa zarządu sanockiego wyjaśniła powody „milczenia”. Nowoczesnej, dlatego wracamy do partii Ryszarda Petru oraz przyglądamy się dwóm frakcjom, jakże skrajnie różnym, szczególnie na naszym lokalnym gruncie.

■ **.Nowoczesna – przerywa milczenie**

.Nowoczesna

21 maja to szczególnie dzień dla ugrupowania Ryszarda Petru. W Warszawie zorganizowano konwencję, pod hasłem „Lepsza Polska” i „Cała naprzód”. Do Warszawy pojechała także Marzena Dziurawiec, szefowa sanockiego koła. Z uzyskanych informacji wiemy, że .Nowoczesna chce uczyć się na błędach, ma dość walki politycznej, do zaproponowania posiada gotowy już od roku program i chętnych do pracy ludzi. W strukturze krajowej jest ponad 80 procent członków, którzy nigdy nie przynależeli wcześniej do żadnej partii. Podobna sytuacja jest na szczeblach wojewódzkich i powiatowych. Jak wyjaśnia Marzena Dziurawiec, w .Nowoczesnej, liczą się ludzie i ich umiejętności, a nie przynależność partyjna. W kole powiatu sanockiego, reprezentującego również region bieszczadzki, obecnie jest 30 członków, żeby trafić do .Nowoczesnej, standardowo należy wypełnić deklarację członkowską, rekomendowaną przez trzech członków ugrupowania, mieć ukończone 18 lat, legitymować się obywatelstwem polskim. O przyjęciu decyduje uchwała Zarządu Regionu, na wniosek zarządu koła większością głosów, którą rozpatruje się w ciągu 90 dni od dnia doręczenia.

Jedną z kluczowych spraw podejmowanych przez .Nowoczesną koło Sanok jest

problem „wykluczenia transportowego” Bieszczadów. W tej sprawie 28 marca br. odbyło się spotkanie .Nowoczesnej w Cisnej z udziałem posła Mirosława Suchonia. Na zebraniu rozmawiano przede wszystkim o wygaszeniu działalności spółki Arriva i zawieszeniu połączeń w południowej części Podkarpacia oraz o kwestii wojewódzkiego planu działania systemu Państwowego Ratownictwa Medycznego, zakładającego pozostawienie jednej karetki na terenie dwóch powiatów. Koło sanockie ponadto angażuje się w różne akcje i happeningi, m.in. w tym roku współorganizowało Międzynarodowy Strajk Kobiet na sanockim Rynku.

W przyszłorocznych wyborach samorządowych partia Ryszarda Petru ma ambicję dostać się do struktur miasta i powiatu, nie rezygnuje też z udziału w wyborach do sejmiku wojewódzkiego.

– Nie wykluczamy udzielenia naszego poparcia – mówi Marzena Dziurawiec – kandydatom niebędącym formalnie członkami .Nowoczesnej. Zakładamy również powstanie lokalnych koalicji z innymi ugrupowaniami, ale tylko wtedy, jeśli jako partia, będziemy mieli zagwarantowaną realizację naszych celów programowych.

■ **Partia Razem – partią młodych**

razem

Podczas ostatnich wyborów do sejmu i senatu Partia Razem nie przekroczyła 5 procentowego progu wyborczego. Z okręgu krośnieńskiego startowało wówczas 12 kandydatów. Często nazywana nowym obliczem lewicy, skupia w swoich szeregach przede wszystkim młodych ludzi między trzydziestym a pięćdziesiątym rokiem życia.

– Nasza działalność jest widoczna w większych miastach, w Sanoku jest z tym spory problem – mówi Kamila Mackiewicz-Rossmannith, startująca z drugiego miejsca w wyborach w 2015 roku.

W województwie działają cztery okręgi: podkarpacki (z siedzibą w Rzeszowie), mielecki, przemyski i bieszczadzki (obejmujący Sanok, Jasło, Krosno). W naszym regionie partia liczy 20 członków i 10 sympatyków, członkowie spotykają się raz w miesiącu. Partia Razem nie ma jednego lidera, okręg bieszczadzki reprezentuje Zarząd Krajowy (składający się z 9 osób) oraz Rada Krajowa (którą reprezentuje 46 osób). Chętni do partii wypełniają deklarację i kontaktują się z jednym przedstawicielem danego okręgu.

– Na scenie politycznej – wyjaśnia Kamila Mackiewicz-Rossmannith – jesteśmy tzw. trzecią możliwością między

obozem konserwatywnej prawicy, a liberalnej prawicy, reprezentujemy europejską umiarkowaną lewicę (w Polsce uważaną niestety za radykalną).

Podstawowymi celami Partii Razem są według zapewnien członków: budowa państwa dobrobytu, promowanie rozwiązań równościowych i stanie na straży sprawiedliwości społecznej. Ponadto hasło „Razem” głosi odzyskiwanie demokracji, czyli godnego życia i uczestniczenia w życiu publicznym, przekonanie Polek i Polaków, że społeczna demokracja i wiarygodna polityka są możliwe. Dlatego członkowie głoszą, że można ich znaleźć nie na platformach, ale na demonstracjach w obronie zwykłych ludzi, praw pracowniczych obywatelskich. Jak wyjaśnia Kamila Mackiewicz-Rossmannith, w chwili obecnej partia nie zakłada możliwości koalicji z żadnym innym ugrupowaniem, owszem istnieje szansa współpracy. Wynika to z dużej różnicy programowej. Z pewnością Partia Razem rozważa scenariusz uczestniczenia w najbliższych wyborach samorządowych, jeżeli do tego dojdzie, będzie współpracować z ruchami miejskimi, Partią Zielonych i prawdopodobnie z Inicjatywą Polską.

■ **Stowarzyszenie Zjednoczeni Samorządowcy Ziemi Sanockiej – najstarszy gracz w samorządach**

Wszystko zaczęło się w 1998 roku – mówi Zbigniew Daszyk, prezes stowarzyszenia – kiedy grupa zaangażowanych sanoczan, wywodząca się z różnych środowisk, pochodząca z różnych dzielnic miast, postanowiła w zbliżających się wówczas wyborach samorządowych wypełnić lukę pomiędzy prawą a lewą stroną sceny politycznej.

To wtedy powstał Komitet Wyborczy o nazwie Zjednoczeni Mieszkańcy Sanoka i Powiatu przekształcony później w Stowarzyszenie Zjednoczeni Samorządowcy Ziemi Sanockiej. Od samego początku idea polaryzacji sceny politycznej przyświecała członkom ZSZS i nie zmieniło się do dzisiaj, pomimo iż w ostatnich wybo-

rach samorządowych stowarzyszenie do rady miasta startowało wspólnie z list Prawa i Sprawiedliwości, jednak w przypadku powiatu już pod swoim szyldem.

– Nie chcieliśmy dopuścić do rozproszenia głosów na naszych kandydatów – wyjaśnia Zbigniew Daszyk.

Niemal w każdym wyborach samorządowych z ramienia komitetu stowarzyszenia do rady miasta trafia 5, a do rady powiatu 2, 3 członków. W 1998 roku właśnie z listy Zjednoczonych Mieszkańców Sanoka i Powiatu burmistrzem miasta został Zbigniew Daszyk, wicestarostą Czesława Kurasz, a Bożena Fijałkowska, wiceprzewodnicząca rady powiatu. Od 2001 roku funkcję

prezesa pełni Zbigniew Daszyk. Żeby trafić w szeregi Zjednoczonych Samorządowców Ziemi Sanockiej należy wypełnić deklarację, uzyskać poparcie dwóch członków i ważne, co zaznaczone jest wyraźnie w statucie, nie można przynależać do żadnej partii. W tej chwili stowarzyszenie liczy 56 członków, w przeszłości jednak liczba ta przekraczała 100 członków.

– My nie mobilizujemy się tylko na wybory – mówi prezes Zbigniew Daszyk – cały czas aktywnie działamy na rzecz miasta i powiatu i na tym się skupiamy, reszta, w wymiarze ogólnokrajowym, aż tak nas nie absorbuje. Oczywiście naszą obecność staramy się m.in. podkreślać na wszelkiego

rodzaju uroczystościach państwowych i miejskich.

Od 2015 roku władze stowarzyszenia reprezentują oprócz prezesa Daszyka, wiceprezes Bogdan Struś; sekretarz Andrzej Leszczyk; skarbnik Renata Czajnik; Roman Babiak, Janusz Baszak, Ryszard Karaczkowski, Edward Pytłowany członkowie. W komisji rewizyjnej zasiadają: Stanisław Kucharski, Dariusz Wanielista i Marian Kunc. W obecnej kadencji rady miasta z listy stowarzyszenia zasiadają m.in. Zbigniew Daszyk, przewodniczący rady, Roman Babiak, Janusz Baszak, Ryszard Karaczkowski, w radzie powiatu Bogdan Struś, Witold Jawor z Komańczy i Robert Pieszczo.

Tomasz Majdosz



EL-BUD

CENTRUM ELEKTRYCZNE
ul. Bema 1B, Sanok, 13 46 40076

Protest ratowników medycznych

Cena życia

Sanoccy ratownicy wzięli udział w rozpoczęciu Ogólnopolskiego Protestu Ratowników Medycznych w Rzeszowie. Do stolicy Podkarpacia przyjechało ok. 400 ratowników z całego województwa.



Ratownicy domagają się podwyżki płac do poziomu pensji pielęgniarek systemowych, jak również chcą upaństwowienia systemu ratownictwa medycznego poprzez wyeliminowanie z rynku podmiotów prywatnych.

To ratownicy medyczni ratują ludzkie życie, dojeżdżając na miejsca wypadków czy reagując na wezwania mieszkańców. Ich praca wiąże się z wielką odpowiedzialnością i równie dużym stresem. Niestety, nie wiąże się z godnymi zarobkami. Pielęgniarki ratunkowe mają takie same obowiązki jak ratownicy, ale ich wynagrodzenie jest o tysiąc złotych wyższe. Ratownicy mówią, że miarka się przebrała i rozpoczynają protest.

Akcja protestacyjna będzie prowadzona w sposób eskalacyjny: 1. Oflagowanie zakładów pracy, oznakowanie pojazdów logiem protestu. 2. Pikiety, manifestacje, zgromadzenia (zgodnie z obowiązującymi przepisami). 3. Strajk głodowy.

Akcja protestacyjna uzasadniona jest wieloletnią, raziącą dyskryminacją grupy zawodowej ratowników medycznych, będącej filarem

systemu Państwowego Ratownictwa Medycznego.

Rozpoczęty w środę protest ratowników nie ma być odczuwalny dla pacjentów. Na razie akcja polega na oflagowaniu budynków, pojazdów oraz wywieszeniu banerów.

Akcję protestacyjną w Sanoku koordynuje Janusz Bukład.

– Chcemy uspokoić i zapewnić wszystkich pacjentów, że protest nie wpłynie na naszą pracę. Ratowanie życia jest priorytetem i sprawą nadrzędną. Nie odejmiemy od swoich obowiązków. Pragniemy zwrócić uwagę na pomijanie naszej grupy zawodowej. Chcemy znovealizowania ustawy o państwowym ratownictwie medycznym.

Protest pielęgniarek był widoczny ze względu chociażby na ilość pielęgniarek w Polsce – ok. 300 tys. Ratowników jest o wiele mniej, ok. 13 tys., ale to oni są pierwsi przy wypadkach i od nich zależy życie wielu osób. Mała grupa, ale dla społeczeństwa niezwykle ważna i może w końcu przestać być pomijana.

ew

Daj włos!

Fundacja Rak 'n' Roll w akcji

Wiktorija Szczurek z Beska zapuszczała włosy do Pierwszej Komunii, aby zaraz po tym święcie je ściąć i oddać na peruki dla chorych na raka kobiet. Włosy skróciła o 72 cm! To rekord w sanockim salonie fryzur NAOMI, który od wielu lat uczestniczy w akcji „Oddaj włos”.



Wiktorija z mamą

– Do Sanitasu dzwoni coraz więcej kobiet z zapytaniem o możliwość ścięcia włosów i przekazania ich na peruki dla chorych kobiet. Z radością kierujemy wszystkich chętnych do sanockiego salonu fryzur NAOMI, w którym szefowa Ania w sposób profesjonalny ścina i pakuje włosy aby przekazać je Fundacji Rak 'n' Roll. Najwięcej chętnych jest w czasie, gdy dzieci idą do Pierwszej Komunii Świętej, kiedy dziewczynki zapuszczają włosy na ten jeden szczególny dzień, po czym je ścinają. Jest to świetna okazja, by zyskać nową fryzurę i jednocześnie pomóc cierpiącym kobietom. Peruki z naturalnych włosów są znacznie lepsze od syntetycznych, ale i o wiele droższe, a NFZ tylko częściowo refunduje ich koszt. Dla wielu kobiet jest to wciąż zbyt duży wydatek. Utrata włosów po chemioterapii często jest bolesnym przeży-

ciem i wiele z nich się załamuje. Dzięki akcji „Daj włos” kobiety mają szansę otrzymać bezpłatnie peruki, które pozwalają poprawić samoocenę, a tym samym pozytywnie wpływają na nastrój i pokłady energii. Dobre samopoczucie odgrywa ważną rolę w procesie leczenia – uważa Anna Nowakowska ze stowarzyszenia Sanitas.

– Nasz salon od kilku lat uczestniczy w akcji. Cieszy mnie, że możemy pomóc chorym kobietom, które walczą z rakiem. Dla nas jest to kilkadziesiąt minut, a dla chorych, chcących mieć naturalną perukę, coś znacznie więcej. Mamy świadomość, że dajemy innym uśmiech i radość, to nam wystarcza i daje niesamowitą satysfakcję. W naszym salonie każda osoba może nieodpłatnie ściąć włosy i oddać je na szczytny cel. Zarówno mężczyźni, chłopcy, kobiety, dziewczynki – każdy. Wystar-

czy przyjąć, wypełnić formularz i mieć do ścięcia co najmniej 25 cm włosów. Zdarza się, że są osoby, które trzymają ścięte włosy w szafie i po

jakimś czasie przynoszą, aby je oddać – mówi Ania Rej-Jaklik, szefowa salonu NAOMI. Wiktorija Szczurek jest bardzo zadowolona z tego, co zrobiła: – O akcji dowiedziałam się od mamy. Od razu się zgodziłam na ścięcie włosów, jak tylko minie Pierwsza Komunia. Nie mogłam się doczekać tego dnia. Czekalam na swoją nową „lekką” fryzurę i miałam świadomość, że moje włosy pomogą innym. Pomaganie jest fajne i tak naprawdę często nic nie kosztuje. Teraz znowu zapuszczę, by ponownie je ściąć i oddać.

– O akcji dowiedziałam się przypadkowo, czytając gazetę. Zadzwoiłam do Stowarzyszenia Sanitas, pytając o taką możliwość. Tak trafiłyśmy z córką do salonu fryzur. Myślę, że po ścięciu włosy córki wylądowałyby po prostu w koszu – mówi Patrycja Szczurek, mama Wiktorii.

„Daj włos” – jeśli możesz...

mn



Prawnik radzi

Moje dziecko odziedziczyło w spadku po swojej babci mieszkanie. Córka od urodzenia choruje i ma poważne problemy z chodzeniem. Nie mamy wystarczających środków finansowych, aby zapewnić jej wymaganą rehabilitację. Czy możemy z mężem sprzedać mieszkanie, a uzyskane pieniądze przeznaczyć na leczenie córki?

Barbara z Sanoka

Udzielając odpowiedzi na pytanie, w pierwszej kolejności należy pokrótce wyjaśnić, iż władza rodzicielska stanowi szczególnego rodzaju więź prawną, między rodzicami, a dziećmi, której treścią jest piecza, reprezentacja i zarząd majątkiem dziecka. Sprawowanie zarządu majątkiem małoletniego polega na dokonywaniu z należytą starannością czynności faktycznych, prawnych i procesowych w zakresie zwykłego zarządu oraz czynności przekraczających zwykły zarząd.

Przez czynności zwykłego zarządu należy rozumieć załatwianie przez rodziców bieżących spraw związanych z zwykłym korzystaniem z przedmiotów wchodzących w skład majątku małoletniego, utrzymywanie ich w stanie nie pogorszonym. Wszystko, co nie mieści się w tych granicach, należy do czynności przekraczających zakres zwykłego zarządu. Przede wszystkim są to takie czynności, które wywołują trwałą zmianę w majątku małoletniego. Przykładowo do czynności przekraczających zakres zwykłego zarządu należy zaliczyć: odpłatne nabycie składnika majątkowego przez dziecko, zrzeczenie się własności wartościowej rzeczy, ustanowienie na nieruchomości ograniczonego prawa rzeczowego.

Ponadto, art. 101 § 3 k.r.o. wskazuje, że rodzice nie mogą bez zezwolenia sądu opiekuńczego dokonywać czynności przekraczających zakres zwykłego zarządu ani wyrażać zgody na dokonywanie takich



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

czynności przez dziecko. W związku z powyższym konieczne jest wystąpienie do sądu rodzinnego o uzyskanie potrzebnej zgody. Właściwy wyłącznie jest sąd opiekuńczy miejsca zamieszkania osoby, której postępowanie ma dotyczyć. Wniosek o wszczęcie postępowania w tej sprawie powinien odpowiadać wymogom pisma procesowego, a także zawierać dodatkowe elementy określone w przepisach kodeksu postępowania cywilnego przewidziane dla pozwu z uwzględnieniem specyfiki postępowania nieprocesowego. W tym zakresie należy wskazać dokładnie określone żądanie oraz należy przytoczyć okoliczności faktyczne uzasadniające żądanie. Od wniosku w tej sprawie pobiera się stałą opłatę sądową w kwocie 40 zł.

Podstawa prawna:

1. ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (tekst jedn. Dz. U. z 2015 r., poz. 2082 ze zm.)

Z Sanoka do Kamieńca

W rocznicę partnerskiej umowy

Mija 15 lat od czasu podpisania umowy partnerskiej pomiędzy Sanokiem i Kamieńcem Podolskim. To pierwsze miasto niepodległej Ukrainy, z którym nawiązaliśmy współpracę. Było to dla sanoczan ważne wydarzenie, ponieważ Kamieniec znany jest Polakom za sprawą prozy Henryka Sienkiewicza, a osobliwie sławetnej postaci Małego Rycerza, Michała Wołodyjowskiego. Któż nie marzył o odwiedzeniu legendarnej fortecy i jednego z najpiękniejszych miast na świecie?

Podczas Dni Kamieńca Podolskiego, które były obchodzone od czwartku 18 maja do niedzieli 21 maja na Ukrainę pojechała delegacja z Sanoka. Skarbnik Bogdan Florek, wiceprzewodniczący Rady Miasta Roman Babiak i radny Bolesław Wolanin uczestniczyli w spotkaniu 13 międzynarodowych delegacji z miast partnerskich z całej Europy, z czego 9 reprezentowało polskie miasta, m.in. Kraków i Lublin, z najdalej na zachód wysunię-

tych – Kalisz. Kamieniec Podolski, jak delegatów z Sanoka poinformowali gospodarze, podpisał umowy partnerskie z 24 miastami.

Uroczysta sesja w Kamieńcu odbyła się w sobotę. Przedstawiciele zaproszonych miast zabierali głos, wspominając kolejne etapy partnerskiej współpracy. – Dzięki potrzebie kontaktów różnych środowisk z obu społeczności, współpraca rozwijała się niejako samo-

rzutnie. Największe bodaj zasługi poczynił Kamieniecki Narodowy Uniwersytet im. Iwana Ohienki wraz z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową im. Jana Grodka. Intensywnie ruszyła wymiana studentów i wykładow-

ców, współpraca naukowa, powstały wspólne wydawnictwa, wymieniano się doświadczeniami. W Sanoku utworzona została filologia ukraińska, w Kamieńcu filologia polska. Bez wątpienia „dobrym duchem” tych kon-

taktów był ówczesny prorektor – dr Wiktor Sawczuk – przypominali delegaci z Sanoka.

Gospodarze przygotowali dla gości wiele atrakcji. Były dyskusje, ale też uroczyste kolacje i przemarsze ulicami mia-

sta, zwiedzanie zabytkowych obiektów. – Nie można nie zauważyć, że ludzie w Kamieńcu żyją biednie, ale ich gościnność jest wprost niespotykana. Szkoda tylko, że coraz rzadziej w Kamieńcu można dziś usłyszeć język polski. Byłem tam po raz pierwszy. Część zabytkowa jest imponująca. Robi ogromne wrażenie. Problemem na Ukrainie są drogi. Do Iwanofrankowska, dawnego Stanisławowa jechało się nieźle, ale dalej to już wertepy i dziury – mówił po powrocie Bogdan Florek.

Mer Kamieńca oprowadził gości m.in. po nowo otwartym muzeum miniatur największych zamków, które znajdują się na Ukrainie.

Burmistrz Tadeusz Pióro wystosował zaproszenie do władz Kamieńca Podolskiego, zachęcając do uczestnictwa w II edycji wydarzenia pod nazwą „Karpaty Góry Kultury”, które odbędzie się w Sanoku 8 i 9 lipca.

FZ



Po raz drugi w Sanoku

Mistrzostwa Polski w Dogtrekkingu

Kto uważa, że najdziwniejszą na świecie dyscypliną sportu jest curling, koniecznie powinien zobaczyć rywalizację dogtrekkingowców. Fakt, że oglądani na starcie ponownie nie dziwią tak bardzo, jak za pierwszym razem, niemniej widok zawodników z psami na smyczach ciągle jeszcze jawi się jako coś egzotycznego. Oryginalnego, a przy tym bardzo sympatycznego!



W sobotę 20 maja na starcie Mistrzostw Polski w Dogtrekkingu w skansenie stawilo się ok. 200 uczestników z psami. Zjechali do Sanoka z całej Polski, żeby wziąć udział w sportowej rywalizacji w trzech, a właściwie w sześciu kategoriach: kobiety i mężczyźni rywalizowali na trasach Long, Mid i Mini. Zwycięzcy na poszczególnych dystansach to Karolina Zawistowska z psem Juddym (Long), Iwona Szczur z Azą (Mid), Jakub Grajcar i Viper (Long), Łukasz Staszczak z Zalotką (Mid), Czesław Ogrodnik z Igorem (Mini). Agata Nowak i Piotr Dubiel z psem Tufa pierwsi osiągnęli metę w rywalizacji Fitmin Family Cup.

I przed startem, i na mecie było dużo uśmiechów i serdeczności. Burmistrz Tadeusz Pióro witał uczestników, wyrażając zadowolenie, że zdecydowali się po raz kolejny zorganizować zawody w Sanoku. Psy szczekały, świeciło słońce...

Hotelarze i właściciele lokali gastronomicznych też prawdopodobnie nie mieli powodu do narzekań. (FZ)

Stare samochody na Rynku

Klasycznie i zabytkowo

Zlot samochodów zabytkowych i klasycznych, jaki w niedzielę odbył się na Rynku, zgromadził niemalą publikę. Rozglądano się, dotykano, zaglądano pod maski. Małe fiaty, duże fiaty, syrenki, mercedesy, motocykle – co tak przyciąga do tych, całkiem jeszcze sprawnych, eksponatów?

Trudno nie patrzeć z sentymentem na „malucha”, „junaka” czy syrenkę, nawet jeśli zna się je tylko z opowiadań rodziców i dziadków. Imponujące, jak one sobie do dziś świetnie radzą, wyprawione na trasy rajdu. Jak osiąga się takie efekty? Co powoduje, że jedne silniki pracują bez zarzutu, a inne odmawiają posłuszeństwa? O tym wszyst-

kim mogli sobie porozmawiać miłośnicy motoryzacji w niedzielne popołudnie.

„Maluchem” ktoś kiedyś gnał do Lublina z Sanoka w 3 godziny, nie było radarów, a „maluch”, wiadomo, nie czołg, więc i „na trzeciego” się wcisnął... Stop! Jeśli chcesz, by twój samochód z czasem stał się klasykiem, jedź bezpiecznie! (FZ)



Nowa ekspozycja w skansenie

Lirnik w miasteczku

W niedzielę atrakcje oferował skansen. Do późna można było zwiedzać Miasteczko Galicyjskie. Wcześniej na scenie z energetycznym koncertem wystąpił zespół Lao Che. Jeszcze wcześniej, tuż po godzinie 15. otwarto warsztat lirnika – będzie go można oglądać od tej pory w domu woźnicy w Miasteczku. Odbyła się muzyczna prezentacja tego, co potrafia, trzymane w odpowiednich ryzach, liry korbowe.

Stanisław Wyżykowski, lirnik z Haczowa, ma dziś 90 lat, a pierwszy instrument zbudował 50 lat temu. Podczas otwarcia pracowni lutniczej uczniowie pana Stanisława, doskonale przygotowani, mówili o początkach: o marzeniach, jeszcze z dzieciństwa, potem o podglądaniu obrazów filmowych w kinie objazdowym...

– Pokazywali francuską komedię, gdzie dwóch gości w smokach grało na lirach i prowadziło korowód do kościoła. Usłyszałem ten ton, zastanawiałem się, jakie tam jest strojenie. Zwróciłem uwagę, jak im ręce chodzą. Z tego filmu dowiedziałem się, jakie dać struny i menzurę – mówił Stanisław Wyżykowski dziennikarzom radio-



wej „Dwójki” (audycję emitowano 22 maja).

Na scenie zagrały ukochane przez Stanisława Wyżykowskiego liry, odbył się koncert. Potem można było udać się na zwiedzanie pracowni, która od tej pory będzie stałą ekspozycją Miasteczka Galicyjskiego. (FZ)

Biesiadnie na dziedzińcu

Zamek koncertowy

Dziedziniec zamkowy to wymarzone miejsce dla plenerowych koncertów czy pokazów filmowych. Niezle usytuowana scena zapewnia widoczność z odległych miejsc widowni, elegancko zaaranżowana przestrzeń daje poczucie ładu, wokół jest dostatecznie cicho i kameralnie, by stworzyć odpowiedni nastrój. No, i te widoki, gdy wzrok na chwilę powędruje obok sceny...

Noce Kultury Galicyjskiej, od 8. edycji przygotowywane przez starostwo powiatowe, w tym roku połączono z nocami muzeów. W sobotni wieczór do późna można było zwiedzać zamek, a wprowadzeniem do muzealnych eksploracji miał być spektakl, a właściwie koncert w wykonaniu aktorów Teatru im. Wandy Siemaszkowej z Rzeszowa.

„Piosenka jest dobra na wszystko”, pod takim tytułem prezentowano publiczności utwory z gatunku poezji śpiewanej, zaaranżowane na biesiadną nutę. Było i nostalgicznie, i lirycznie, i rytmicznie. Kto czerpał z koncertu przyjemność, ten słuchał, kto woli inne rytmy i spektakle, ten zwiedzał. (FZ)



Zwiedzanie zamku trwało od godziny 17 do 22.30, wstęp bezpłatny, opiekunowie poszczególnych ekspozycji nie nudzili się, to na pewno, ponieważ od pierwszej chwili oglądających zamkowe ekspozycje było wielu. (FZ)

Kącik Rzecznika ZUS

Sprawdź, kto ma dostęp do Twoich danych w ZUS

Przedsiębiorcy najczęściej nie zalecają osobiście spraw w urzędach. Wyznaczają do tego pełnomocników – pracowników lub księgową. Zakład Ubezpieczeń Społecznych przypomina: dane pełnomocników trzeba na bieżąco aktualizować, żeby informacje o firmie nie znalazły się w niepowołanych rękach. Praktyka pokazuje, że nie każdy o to zadbał.

Do załatwiania spraw z ZUS przedsiębiorcy najczęściej upoważniają swoich pracowników albo pracowników biura rachunkowego. Uprawnienia mogą dotyczyć np. wglądu w dane płatnika składek, odbierania jego korespondencji, składania dokumentów lub wszystkiego, co wiąże się z ZUS – w zależności od tego, co wskaże zainteresowany płatnik.

W sytuacji gdy zmienia się osoba odpowiedzialna za kontakt z ZUS, przedsiębiorca powinien odwołać nieaktualne pełnomocnictwo. Niestety, przedsiębiorcy z reguły zapominają o odwołaniu upoważnień dla byłych pracowników lub księgowych, z którymi już nie współpracują. Dochodzi nawet do sytuacji, gdy jeden płatnik składek ma w systemie pełnomocnictwa dla kilku różnych biur, z którymi najprawdopodobniej od dawna nie ma nic wspólnego.

Dlatego zachęcamy przedsiębiorców, żeby dla bezpieczeństwa zweryfikowali, komu udostępniają swoje dane i odwołali pełnomocnictwa dla osób, z którymi już nie współpracują.

– Przedsiębiorca może przez internet sprawdzić, kogo upoważnił do kontaktu z ZUS. Wystarczy, że zaloguje się do Platformy Usług Elek-



Małgorzata Łyszczarz-Bukała
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
www.zus.pl



tronicznych ZUS (PUE). Informacje o udzielonych upoważnieniach są w zakładce „Ustawienia”. Pełnomocnictwa może też zweryfikować przy okazji osobistej wizyty w instytucji – przypomina Małgorzata Łyszczarz-Bukała, rzecznik regionalny ZUS Podkarpacia.

Do nadawania i odwoływania pełnomocnictwa w ZUS służy formularz ZUS PEL. Jeśli przedsiębiorca ma elektroniczny podpis, może wysłać formularz przez internet z własnego konta na PUE. Pozostali mogą go dostarczyć tradycyjną pocztą albo osobiście.

Pytania czytelników

Czy według nowych przepisów ZUS będzie sam przyznawał emerytury wszystkim osobom, które ukończyły 60 lub 65 lat? Kończę 65 lat, ale chcę jeszcze trochę popracować.

Pana emerytura, to Pana wybór. Dlatego przejście na emeryturę w obniżonym wieku nie jest obowiązkiem. ZUS przyznaje emeryturę dopiero wtedy, gdy osoba zainteresowana złoży wniosek. Warto też pamiętać, że im dłużej pracujemy, tym wyższą będziemy mieli podstawę obliczania emerytury oraz niższe średnie trwanie życia, a wobec tego otrzymamy wyższą emeryturę.

Mam 62 lata, 35 lat pracy i nadal pracuję. Od kiedy będę mógł przejść na emeryturę?

Zgodnie ze zmianą przepisów, które wejdą w życie od 1 października 2017 r., powszechny wiek emerytalny ulega obniżeniu i wynosi dla mężczyzny 65 lat życia. Prawo do emerytury nabyte Panem po osiągnięciu tego wieku.

W czerwcu mogłabym złożyć wniosek o wyliczenie emerytury, ale słyszałam, że czerwiec jest najmniej korzystnym miesiącem do składania wniosku o emeryturę.

Wnioski o przyznanie świadczenia i wypłatę, które są złożone w czerwcu, są najmniej korzystne, ponieważ jeśli ktoś w tym miesiącu złoży wniosek, wówczas kwota składek podana jest ostatniej rocznej waloryzacji i nie podlega żadnej waloryzacji kwartalnej. W innych miesiącach, jeśli złoży się wniosek, odbywa się waloryzacja roczna i kwartalna. Jest to więc korzystniejsze.

Czy emerytury częściowe będą nadal przyznawane? Mój brat ma emeryturę częściową i nie wie, co z nim teraz będzie?

Konsekwencją obniżenia wieku emerytalnego jest likwidacja emerytury częściowej. Jednak mężczyźni, którzy nabyli prawo do tej emerytury (ukończyli 65 lat i mają 40-letni okres składkowy i nieskładkowy), będą mogli ją pobierać do czasu złożenia wniosku o emeryturę powszechną (pełną) po rozwiązaniu stosunku pracy.

Rock-and-roll z tekstem

Energetyczny koncert

„Mamy swoje zasady” – mówi Mariusz „Denat” Dents z Lao Che w rozmowie z Małgorzatą Sienkiewicz-Woskowicz

Muzycy, którzy po nazwę sięgają do drugoplanowej postaci z filmu „Indiana Jones”, muszą mieć to „coś”. I mają. Przekonała się o tym publiczność 8. edycji Nocy Galicyjskich podczas koncertu w skansenie. Lao Che zagrali energetycznie, a publiczność pod sceną i na widowni bawiła się z każdą minutą coraz lepiej. Lao Che istnieją od 1999 roku. Nagradzani byli przez najwyższe władze państwowe (Srebrny Krzyż Zasługi w 2012 r.) i najważniejsze gremia muzyczne (Fryderyk w 2016 r.). Czy „profesjonalizm” i „doświadczenie” można usłyszeć? Niedzielną dawkę muzycznych impulsów przekonuje, że tak. Kameralna plenerowa scena, przypuszczalnie w dużej mierze przypadkowa publiczność... Artyści potrafili wytworzyć niesamowitą atmosferę, energia była autentyczna i zarazliwa. Dwie godzinny (łącznie z bisem) mocnych wciągających brzmień, z wyrazistym wokalem, świetną gitarą basową i perkusją. Repertuar koncertu był ilustracją historii zespołu, zabrzmiały piosenki z różnych albumów: „Powstanie Warszawskie”, „Gospel”, „Prąd stały / prąd zmienny”, ale tematem wiodącym była najnowsza płyta – „Dziściom”. (ab)



To możliwe, że jesteście zespołem starożytnym? Założonym w XX wieku?
Przedwrześniowym (śmiejch)!

Kto was wymyślił?

Śpięty: ma swoją charyzmę, swoje spojrzenie, myślenie i to się przekłada na cały zespół. Przyjaźnimy się od bardzo wielu lat. Grupa powstała w 1999 roku i do tej pory gramy w tym samym składzie. Prześiąknęliśmy Śpiętym i to dlatego tak dobrze wychodzi...

Jak nagrywacie płyty? Za każdym razem dzieje się to z godną podziwu precyzją.

Czasami trzeba kombinować, żeby coś ciekawego wymyślić, ale to „kombinowanie” uważam za przejaw czegoś bardzo pozytywnego. Szukamy, szukamy, zajmuje to dużo czasu... Trzeba znaleźć nowy ciekawy temat, który będzie kłama, spinającą wszystko: do którego muzyka, sample, kolejność utworów na płycie będą dopasowane. Gdy wszystko współgra, można uznać, że wykonana została porządna robota. Do tej pory się udawało.

Jak długo pracujecie nad jednym krążkiem?

Dwa, trzy lata. Dwa lata to minimum.

Nie powiem, żeby mi to było do czegoś potrzebne, ale niezładkowo.

Właśnie nie chodziło o to, by nas szufladkować, ale od szufladkowania się zaczęło. Graliśmy w metalowych zespołach, które w pewien sposób wzorowały się na amerykańskich czy szwedzkich kapelach, które w tamtych czasach istniały,

a my ich style powielaliśmy. Po latach to nam zaczęło przeszkadzać. Zaczęliśmy śpiewać po polsku – w końcówce lat 90. jako młodzi twórcy śpiewaliśmy po angielsku – i stwierdziliśmy, że jeśli śpiewamy po polsku, to trzeba się otworzyć, być elastycznym, nie powielać. Wtedy pojawił się pomysł, by mieszać stylistyki, żeby to były takie crossovery, które pozwalają na ilustrowanie tekstu w zależności od potrzeb. Jeśli tekst wyraża coś dynamicznego, wtedy wchodzi muzyka dynamiczna, jak jest spokojniejszy, wtedy i muzyka jest spokojniejsza. Taką przyjęliśmy metodykę i pierwsze płyty powstawały właśnie w taki sposób.

Teksty macie świetne...

...Śpięty. Śpięty pisze teksty – nie w sekundę, nawet nie w dwa dni, czasami potrzebuje do tego trzech tygodni, kolejne wersje wywala do kosza.

Nie jak tekściarz, raczej – poeta.

Osiecka pisała poetyckie teksty; podobno siadała, pisała, szło jej to bardzo szybko. Śpięty nad jedną metaforą, nad jedną liniijką ślęczy po dwa tygodnie. Czasami wena zaskakuje go w różnych sytuacjach życiowych: kupuje pomidory, pomarańcze, kwiaty i nagle wchodzi mu do głowy to, czego szuka, dopełnienie całości, fraza, która jest, na przykład, czternastą liniijką tekstu.

Najpierw powstaje tekst czy muzyka?

Muzyka. Śpięty sobie jej słucha i pisze. My siedzimy i czekamy. I nagle przychodzi moment, że dostajemy wiadomość mejlową, że pierwszy

utwór jest gotowy. Dostajemy plik w Wordzie, osobno mp3, czytamy i słuchamy. My, reszta zespołu, jesteśmy jak fani Lao Che: nie wiemy, co będzie na oczekiwanej płycie.

?

W początkowej fazie istnienia zespołu wszystko powstawało wspólnie. „Powstanie Warszawskie” robiliśmy razem, „Gospel” to była już w 90 procentach idea Śpiętego, on najwięcej do tego wniósł. Pomysł jest bardzo ważny. Musi przylegać do skrawka rzeczywistości jak koszulka do skóry. „Dziściom” przylega tak właśnie: jak koszulka do skóry. Dla każdego jest to jakaś bliska sprawa, każdy coś dla siebie w tym znajdzie. Takich tematów szuka Śpięty.

*W okieneczko puk, puk, puk,
Czy to żuk?*

Nie to Bóg.

*A z Nim ta wieść i jej treść.
Mogło nie być puk, puk, puk.
Mogł być żuk to, a nie Bóg
Na co komu taka wieść?
Weź i wieść tę w głowie zmieść.*

FRAGMENT TEKSTU Z PIOSENKI LAO CHE „WOJENKA”

Publiczność doskonale zna wasze piosenki, słycać to na koncertach, także w Sanoku: śpiewają z wami, dopowiadają, upominają się o konkretne tytuły, skandując fragmenty tekstów.

To się podoba, bo to jest mądre. Śpięty zna się na rzeczy. To nie jest człowiek zafiksowany na jednym punkcie. Śmiejemy się, że jest „torerancyjny”. Torerancyjny chło-

pak, patrzy na świat po swojemu, ma też swoje ciężary życiowe, rodzinę, dzieci, odpowiedzialność za to wszystko, stara się, to mu dostarcza sporo materiału do przemyśleń i na bazie tego w swoim twórczym ogródku pielęgnuje kwiatki, a one mu tam wyrastają...

Pracujecie nad następną płytą?

Od pół roku praktycznie. Jest nagrana, doszedł do nas nowy instrumentalista, saksofonista Karol Gola z Pink Freud. Jest świetnie. Śpięty mówi: „Dajcie czas, nie kaźcie mi, żeby JUŻ. Ja sobie poczekam, zastanowię się, chcę coś takiego złapać, żeby dla Polaka, to znaczy dla człowieka, mieszkającego w Polsce, blisko nas, to było ważne”. No i czekamy. A Śpięty nie wysłę nic, zanim nie będzie miał tego w takiej wersji, jaką uzna za skończoną, ostatecznie wyszlifowaną. I to jest właściwie fundament Lao Che.

Podąża za wami wianuszek fanek...

Tak, gęsto od dziewczyn po koncercie. Śliczne. Ale my wszyscy pozostajemy w szczęśliwych związkach, jesteśmy zgraną paczką, która ma swój styl myślenia i to nam się opłaca. Nie żyjemy rock-and-rollo. Mamy swój patos, swoje zasady. Jesteśmy poważnymi facetami. Świetnie bawimy się podczas koncertu, na scenie. Po koncercie zaczepiają nas piękne dziewczyny, ale wszystko toczy się platonicznie.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Zbigniew Wodecki

Zaczynał od Bacha. Grał na trąbce, na skrzypcach. Przez życie szedł przebojem. Uśmiechnięty, z dystansem do siebie i kariery, a tej niejednym utalentowany muzyk mógłby mu pozazdrościć. Zbigniew Wodecki zmarł w poniedziałek 22 maja, miał 67 lat.



W Sanoku występował kilkakrotnie. Śpiewał, m.in. podczas jubileuszowych obchodów, zorganizowanych przez społeczność „ekonomika”, był gościem Forum Pianistycznego. W „Tygodniku Sanockim” w ubiegłym roku, w zimie publikowaliśmy rozmowę,

jaką ze Zbigniewem Wodeckim przeprowadził Bartek Błażewicz.

Tomek Sowa ma w swoim archiwum całkiem sporo zdjęć z sanockich koncertów artysty. Poniżej jedno z nich...

FZ

JEGO PŁYTA

Do tańca i... zadumy

ZBIGNIEW WODECKI – „Obok Siebie” (2002)



Kochał scenę, trochę mniej studio, dlatego jego dorobek nagraniowy prezentuje się dość skromnie. Pół wieku kariery i zaledwie pięć albumów studyjnych – ten wynik nie może robić wrażenia. Na szczęście ilość nie przesłała w jakość.

Gdyby polecić jedną płytę Wodeckiego, wybór wydaje się oczywisty: „The Best Of” z największymi przebojami, jak „Zaczynaj od Bacha”, „Z tobą chcę oglądać świat”, czy „Lubię wracać tam gdzie byłem”. Ale to przecież droga na skróty, bo w przypadku każdego artysty można wskazać album kompilacyjny, który zawsze będzie wizytówką. Chodzi raczej o wybór najlepszej pozycji z zasadniczej dyskografii. Bez wahania typuję krążek „Obok siebie”, na którym muzyk wspaniale połączył to, co zawsze mu w duszy grało. Piękne ballady z bardziej zadziornymi utworami, w których na pierwszy plan wysuwa się sekcja dęta.

W sumie dziwna sprawa z tą płytą, bo powstawała

w okresie, gdy Wodecki udzielał się jako juror w programach telewizyjnych, więc – co sam przyznał w rozmowie z TS sprzed 10 lat – nie miał czasu na pisanie piosenek. Dlatego skorzystał z usług młodego kompozytora Filipa Siejki, autorsko sygnując jedynie dwa numery. Nota bene chyba najlepsze w zestawie (otwierający całość „Niewinne słowa” i ballada „Nauczmy się żyć obok siebie”), więc nie było mowy o kryzysie twórczym. – Wpadałem do studia, nagrywałem z lotu ptaka i pędziłem dalej – wspominał ten szalony czas.

Mimo ryzykownej formuły efekt okazał się wręcz znakomity. Energetyczne utwory, tak napędzane „dęciakami”, że nogi same rwą się do tańca („Niewinne słowa”, „Ufam ci” czy „Świat zakochanych”), przeplatają się z balladami o urzekających melodiach („Jeden krótki dzień”, „Nauczmy się żyć obok siebie”, „Piękna”). Do tego w piosence „List szczęśliwych dni” cudnie pogrywają skrzypce, a nieco podorientalizowane „Wyspy życia” mają w sobie jakąś nieokreśloną tajemnicę.

Wspaniała płyta niezwykłego artysty. Wielka szkoda, że kolejnej już nie będzie. A może jednak? Wiadomo, że Wodecki szykował nowe piosenki. Pytanie tylko, czy zdążył cokolwiek nagrać...

(bart)

„Like a Rolling Stone”.

Dylan wystłuchany i (z trudem) dojrzany na żywo

Może nie idol w sensie rockowym, ale ikona historii muzyki i zarazem ruchów protestacyjnych – na pewno. 76-letni artysta, który od ponad półwiecza idzie własną drogą, nie oglądając się na mody i publiczność. Mimo to, a może właśnie dlatego, został laureatem literackiego Nobla. Bob Dylan. Kiedy w kwietniu ruszył w wielką trasę koncertową, pomyślałem, że to może ostatnia okazja zobaczenia go w Europie. Nie mogłem przeoczyć takiego wydarzenia.

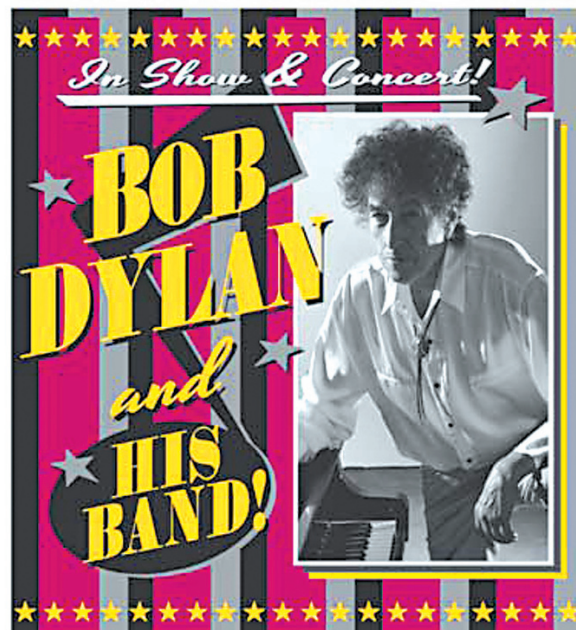
Mimo zacnego wieku, Dylan wciąż nie zwalnia tempa, chociaż przecież od dawna z nikim ścigać się już nie musi. Dopiero co w zeszłym roku wydał płytę, a tu znowu pod koniec marca wychodzi jego nowy – bagatela! – potrójny album. Co prawda brak na nim premierowego materiału, ale jaki zestaw! Artysta oddaje hold muzyce, na której się wychowywał w młodości i, jak widać po zebranych tytułach, nie były to tylko protest songi albo folk. Otóż na płycie „Triplicate” Dylan śpiewa na przykład standardy Duke’a Ellingtona czy te znane z repertuaru Franka Sinatry. „Było to źródło niezwykle inspiracji, która doprowadziła mnie do jednego z moich najszcześniejszych okresów w studio nagraniowym”, mówi pieśniarz. Owszem, już wcześniej zdarzało się mu wydawać evergreeny, ale dopiero teraz słycać, jak bardzo osadza je w tradycji muzyki bluesowej, świadomie odchodząc od tradycyjnego, bigbandowego aranżu.

Azja), ale i nasza poczciwa Europa miała godną reprezentację pomieszkujących tu nacji. I, jak to zwykle podczas koncertów na Zachodzie, pełna kultura: żadnego tłoczenia się przed wejściem, lecz grzeczna kolejka; życzliwe rozmowy z zupełnie przypadkowymi uczestnikami, pogoda ducha... Nawet sprzedawane wszędzie piwo nie skwasilo nikomu atmosfery, bo też nikt go nie nadużywał.

Jednak sam występ Dylana to już zupełnie inne doświadczenie. Przede wszystkim widzowie nie skaczą do rytmu, nie krzyczą w trakcie piosenek, raczej w spokoju słuchają artysty, a brawa wybuchają dopiero po zakończeniu każdego kolejnego utworu. Ktoś z widowni powiedział później, że miało się wrażenie, iż to nie tyle koncert muzyczny, co raczej seria miniwykładów Mistra, na które przyszli wierni słuchacze. Coś w tym jest.

Po drugie, sam Dylan nie mizdrzy się do publiczności (tak ma ponoć od zawsze). Zatem żadnego „Jak się bawi-

WINSTAR RESORT
THACKERVILLE, OK
SAT. OCTOBER 22 • 8PM!



Plakat z najnowszej trasy koncertowej Boba Dylana

ców jak na postaci grające dla nas na wielkim ekranie – jedynej najsławniejszej w całej hali.

Ciekawie są rozwiązane przerwy między utworami. To znaczy raczej ciekawe jest to, że ich nie ma. Jedna piosenka dobiega końca, światła na scenie gasną i w absolutnej ciemności słycać, jak muzyk nadal sobie coś pobrzękuje; takie jam session doświadczonych grajków, którzy jakby zupełnie od niechcenia wypróbują różne skale. Nagle z tego pozornego chaosu wypływa już bardzo rozpoznawalny wstęp do kolejnego kawałka i zabawa trwa dalej. Bardzo ten pomysł pasuje do muzycznej stylistyki koncertu, który – jak wspomniałem wcześniej – w niewielkim stopniu promuje nowy album; owszem, jest stamtąd kilka standardów, ale Dylan przelamuje je autorskimi kompozycjami, a wybór jest w miarę reprezentatywnym przekrojem jego imponującego dorobku. Bodaj najstarszy nagrany podczas tego występu song to „Blowin’ in the Wind” – niedysiejszy hymn pokolenia – ale tych klasyków sprzed półwiecza pojawi się jeszcze kilka; poza nimi zaś tytuły z każdej następnej dekady. Nagłośnienie jest rewelacyjne, a Dylan wyraźnie śpiewa swoje teksty, podaje je bardzo logicznie, dramatyzuje opowiadane w nich historie, dialoguje, gdy pojawiają się w nich fikcyjne postaci. Dopiero gdy napięcie wywołane „piosenkami z tekstem” stanie się już nieznośne, gdy wydaje się, że za dużo tych „wielkich tematów świata” – artysta wplata coś z repertuaru określanego mianem Great American Songbook. Mimo to miałem wrażenie dużej muzycznej spójności setlisty, a to dlatego, że – jak na płycie „Tri-

plicate” – wszystko tu głęboko wrasta w bluesowy grunt; nawet większość swoich starszych kawałków Dylan wykonuje w taki właśnie sposób.

Ale – przypomnę – amerykański pieśniarz nie umizguje się do widowni. Kończy więc koncert bez szczególnej zapowiedzi, a gdy przerwa staje się dłuższa i aplauz głośniejszy, zagra jeszcze dwa utwory na bis. I potem już tylko ukłon wspólnie z towarzyszącymi mu muzykami – starszymi panami, jak on sam, w eleganckich garniturach i kapeluszach – po czym wszyscy znikają w ciemnościach. Publiczność jeszcze wciąż bije brawo i czeka na kolejny bonus, którego jednak nie będzie. Dylan i pod tym względem nie rozpieszcza: cały koncert trwał z bisami raptem godzinę i 45 minut. Niewiele, jeśli sobie przypomnieć, że w tym samym miejscu parę lat wcześniej Paul McCartney grał niemal dwa razy dłużej!

Wychodziłem jednak z Echo Arena spełniony muzycznie. Samo otoczenie hali widowiskowej dopełnia zresztą to szczęście: położona jest nad rozlewiskiem rzeki Mersey, tuż obok starych Doków Alberta, tak pomysłowo odrestaurowanych, że powinny być pokazywane jako ilustracja do encyklopedycznego hasła „rewitalizacja”. A wracając do hotelu tym szczęśliwszy, że był to dopiero półmetek mojego kilkudniowego pobytu w Liverpoolu, gdzie na każdej niemal ulicy odkrywa się muzyczne pamiątki po epoce rock’n’rolla i tutejszych grup, na które w latach 60. wymyślono przecież nawet odrębną nazwę gatunkową – Merseybeat.

Ale to już temat na inną opowieść.

Tomasz Chomiszczak

Co ludzie gadają

Słowo-twórczość

TOMASZ CHOMISZCZAK

Na studiach za sąsiadów w akademiku miałem bardzo aktywnych intelektualnie polonistów. Zawsze podczas imprezy, gdy osiągnęła już ona pewien stan zaawansowania, ktoś z nich wyciągał słownik, na przykład wyrazów obcych, i czytał jakieś hasło, które zwykle nic nikomu nie mówiło. Uczestnicy mieli zgłaszać nawet najdziwniejsze, ale wciąż jakoś powiążane z brzmieniem lub rdzeniem słowa skojarzenia, tworząc nowe sensy. Zabawa była przednia.

Polecam tę rozrywkę, niekoniecznie zresztą po alkoholu. Chyba nawet raczej – zamiast. Smakowanie słów, brzmienia, rozbijanie ich na elementy pierwsze i ponowne składanie w inną całość – wszystko to naprawdę może dawać dużo radości. A przede wszystkim taka zabawa pozwala świeżym okiem spojrzeć na słowa, które często wypowiadamy bez namysłu, pospiesznie, byle jak.

Ot, taka na przykład „echolalia”. Nieważne znaczenie, ale raczej narzucające mi się tu złączenie dwóch innych słów: oczywiście „echa” i żeńskiego imienia „Eulalia”. Zatem – „Eulalia pomnożona/zwielokrotniona echem”. Piękne, prawda? Albo, z innej beczki, „dezyntolura”. No, tutaj to już mamy „trzy w jednym”! Przedrostek może kojarzyć się z mało przyjemnymi określeniami („dezynfekcja” czy „dezyntekcja”), ja jednak wolę powiązać go z „dezyderatem”. Środek „dezyntolury” to jakaś „wolta”, zatem



„zmiana”, ale może tylko „wolt”, znak napięcia? I przyrostek, który jest przecież i w zakończeniu „bordiury” (nomen omen też „zakończenia”, bo przecież to inaczej „obramowanie”, „wykończenie”), i na przykład „kultury”. Jak zatem brzmiałaby pełna możliwa definicja „dezyntolury”? Hm... Na przykład, że jest to „życzenie naglej, porażającej wręcz zmiany na obrzeżach kultury”.

Niewiarygodne? Absurdalne? No, ale na tym właśnie polega zabawa słowami: na wznoszeniu się ponad przypisane im znaczenia, tradycyjne ich użycia; na nadawaniu im nowych funkcji, nowych znaczeń – głównie poprzez fonetyczne skojarzenia. W takim świetle „wersalka” byłaby meblem królewskim (bo z „Wersalu”) zbanalizowanym przez codzienne używanie go, niczym sprzętu AGD, w domu (podobnie jak „pralka”). „Górnik” z kolei byłby kontrolerem („NIK”) wysyłanym w „góry”. Zaś „burmistrz”... No, to już w ramach zabawy sami sobie mogą Państwo dopowiedzieć, „mistrzem” czego byłaby osoba pełniąca ową funkcję.

Spektakl w Sanockim Domu Kultury

SDK zaprasza w sobotę 27 maja o godzinie 18 00.

Chory z urojenia

Reżyseria i opracowanie tekstu: Waldemar Śmigalski
Scenografia i kostiumy: Maciej Preyer
Muzyka: Mateusz Śmigalski

Obsada: Dagny Cipora, Justyna Król, Barbara Napierała, Małgorzata Pruchnik-Cholka, Michał Cholka, Marek Kępiński, Adam Mężyk, Matusz Mikołaj, Piotr Napierała, Robert Zurek

Premiera 25 marca 2017, Duża Scena



Hala widowiskowa, w której organizuje się większość dużych imprez w Liverpoolu

A jednak trasa koncertowa nie jest typową promocją nowego wydawnictwa. Trasa – dodajmy – gigantyczna: najpierw metodyczne objeżdżanie Europy (od Skandynawii, poprzez Niemcy, Francję, kraje Beneluksu, Wielką Brytanię i Irlandię), a potem powrót za ocean i ciąg dalszy. W sumie kilkadziesiąt występów od początku kwietnia do końca lipca. Z powodów sentymentalno-muzycznych (ach, ci Beatlesi!) wybrałem przystanek Liverpool, a to konkretne wydarzenie miało miejsce 8 maja w hali widowiskowej Echo Arena, wypełnionej po brzegi, co znaczy, że zjawilo się tam około 11 tysięcy widzów.

Towarzystwo na widowni było różnorodne jak teksty Dylana: sądząc po rozmowach, ludzie przyjechali nawet z innych kontynentów (Australia,

cie?!), żadnego zachęcania do chóralnego powtarzania w nieskończoność jednej frazy, ba – brak nawet odpowiedzi kolejnych piosenek, choć to akurat nie było najbardziej konieczne. Dylan zatem nie kokietuje, nie uwodzi, lecz w skupieniu robi swoje – i tylko to, na co on ma ochotę. Można uznać to za wadę, ja widzę w tym uczciwość artystyczną i upartą wierność sobie. Zasadę oszczędności widać także w samej oprawie wizualnej koncertu, czy raczej – w jej braku. Zamyśl jest prosty i dość surowy: na ledera i jego pięciosobowy zespół padają światła z reflektorów ustawionych za muzykami i zawieszonych na linii rampy scenicznej. Brak doświetlenia z przodu, nie ma punktów, nic nie rozjaśnia widowni. Żadnych telebimów. W rezultacie patrzmy na wykonaw-

Jubileusz Szkoły Podstawowej nr 2

105 lat szkoły

Dyrektor Harajda: Obraliśmy kierunek tradycyjno-patriotyczny

Szkoła Podstawowa nr 2 świętowała pod koniec ubiegłego tygodnia okrągłe rocznice. Z tej okazji przygotowano uroczystość upamiętniającą przede wszystkim patronkę szkoły – św. Kingę. Ceremonia apelu poprzedziła część artystyczną z udziałem uczniów, którą przygotował zespół nauczycieli SP 2.

Trochę o historii

„Dwójka”, „Tysiąclatka” czy po prostu „Kinga” – to jedne z najbardziej znanych określeń Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Rymanowskiej 17, która świętuje właśnie swoje 105 urodziny. To również 50 lat, odkąd patronem szkoły została św. Kinga, z przerwą od 1952 do 2007 roku, kiedy oficjalnie przywrócono placówce imię świętej.

W latach 1912-39 funkcjonowała jako Szkoła Żeńska im. św. Kingi z wydzielonej części Żeńskiej Szkoły im. Królowej Jadwigi. Jej siedzibą był wówczas budynek przy zbiegu ul. Kościuszki i Szkolnej. Krótko jednak gmach pełnił tę funkcję, gdyż „Kingę” szybko przeniesiono do budynku Ochronki dla Dzieci Polskich przy ul. Małeckiego 5. Szkoła wkrótce zajęła i przebudowała całość początkowo dzielonego z Ochronką gmachu. W czasie wojny funkcjonowanie szkoły ograniczone było okupacją niemiecką, by po jej zakończeniu działać razem ze szkołą im. Królowej Jadwigi przy ul. Sienkiewicza. Po wojnie na „św. Kingę” oddziaływała ideologia stalinowska, która spowodowała odsunięcie patronatu świętej w 1952 roku. Nie przeszkadzało to ostatecznie w przywróceniu świetności szkoły, którą starano się odbudować po wojennych zniszczeniach.

Lata 60. to zmiany w postaci utworzenia koedukacyjnych oddziałów. Lata 70. to Szkoła Pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego, czyli tzw. „Tysiąclatka”, która pod naciskiem ówczesnej władzy przyjęła imię robotniczego działacza, Stanisława Łańcuckiego, następnie przemianowana została na Zbiorną Szkołę Gminną, by powrócić jako miejska „Dwójka” w 1986 roku.

W 2007 roku SP 2 oficjalnie przywróciło patronat św. Kingi, który z uwagi na trudną historię ważny był dla szkoły przez wcześniejsze lata i tak jest do dzisiaj.

Św. Kinga jako powrót do tradycji

Uroczystości związane z Jubileuszem, które trwały od 18 maja, miały przypomnieć o tym, dlaczego św. Kinga jest ważną postacią dla szkoły. Zdaniem dyrektora SP 2 istotną częścią edukacji jest wpajanie uczniom takich wartości jak tradycja czy historia. – Udział w uroczystościach, ich przygotowywanie to nic innego jak powrót do źródeł, a są to wydarzenia, które w jakimś stopniu kształtowały naszą społeczność szkolną. Stąd w występach artystycznych akcent z pa-



tronką i historią naszej szkoły. Idziemy bardziej w tym kierunku, bo dla nas tradycja i patriotyzm to są wartości, na których możemy budować przyszłość – komentuje Maria Harajda, dyrektor SP 2.

Przywrócenie szkole imienia św. Kingi jest doskonałym przykładem na kultywowanie

tradycji od początków jej istnienia. Co roku z tej okazji uczniowie przygotowują prace plastyczne czy referaty, mające przybliżyć żywot świętej. Szkoła organizuje również pielgrzymki śladami św. Kingi. Wszystko po to, by przybliżyć dzieciom postać patronki. – Musimy kultywować tradycję związaną z życiem św. Kingi ze względu na to, żeby dzieci znały pewne treści z jej życia i żeby też wprowadzały to w codzienność. Nie może być tak, że znają tylko i wyłącznie imię szkoły, naszej patronki, ale właściwie nie wiedzą, kim ona była naprawdę. Więc trzeba im to wpajać i przybliżać. Tym bardziej, że jest to postać, która żyła w odległych nam czasach – dodaje dyrektor Harajda.

Szkoła hucznie obchodziła swoje święto, do którego przygotowania trwały już od początku roku szkolnego. Każda klasa, również ze względu na grupę wiekową, przedstawiła wybraną część artystyczną. Był to dzień, który przybliżył nie tylko życie patronki, ale również podsumowywał i wspo-

minał sukcesy szkoły. O tym, że dobrze jest odwiedzić mury SP 2, przekonali się absolwenci, emerytowane grono pedagogiczne i ludzie związani w jakiś sposób ze szkołą. Kwiaty i gratulacje wręczyli również dyrektorzy gimnazjów i honorowi goście, jak burmistrz Tadeusz Pióro oraz komendant Hufca ZHP Ziemi Sanockiej Krystyna Chowaniec. Goście mieli okazję wziąć udział w wycieczce do przeszłości oraz przyszłości, którą ukazali uczniowie. Wehikuł czasu pomógł poznać historię związaną ze szkołą i życiem św. Kingi. Aktorzy zabrali widzów również w odległą przyszłość, w której świętowano 200 lat szkoły. W repertuarze nie zabrakło też części rozrywkowej związanej z tańcem i śpiewem. Całość występów przygotowali uczniowie wraz z nauczycielami koordynującymi poszczególne występy. Główny scenariusz, łączący elementy części artystycznych, spisał tekst przygotowany przez zespół nauczycieli języka polskiego.

Katarzyna Kędra



VIII Bieszczadzki Przegląd Piosenki Ekologicznej

Rozśpiewany Górnik

12 maja w Klubie Górnik uczniowie szkół z Sanoka i okolic reprezentowali swoje umiejętności wokalne w ramach VIII Przeglądu Piosenki Ekologicznej organizowanej przez Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego Ligi Ochrony Przyrody.

Na scenie Górnika wystąpiły zarówno zespoły jak i soliści szkół z Sanoka i pobliskich miejscowości. Sztukę wokalaną zaprezentowali przedstawiciele najmłodszej grupy wiekowej z przedszkoli, ale również dzieci z podstawówek oraz młodzież z gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Występy maluchów ubarwiły kolorowe stroje i gadzety związane z ekologią. W przeglądzie piosenki wzięło udział łącznie 92 osoby.

W kategorii Przedszkola – zespoły: pierwsze miejsce zajęli reprezentanci Przedszkola nr 4 w Sanoku, Gabriel Banasiewicz, Aleksander Fabian, Amelia Krempa i Natalia Sy-

rylak, którzy wykonali piosenkę pt. „Wielkie sprzątanie”.

Najlepszą solistką w kategorii szkół podstawowych okazała się Julia Cybuch z SP 2 w Sanoku, która zaśpiewała utwór Marka Grechuty pt. „Zostawcie nam czysty kawałek świata”. Zespoły klas I-III zdominowała Szkoła Podstawowa w Tarnawie Dolnej, której zespół przedstawił utwór pt. „Zostań przyjacielem ziemi”. W kategorii solistów klas 4-6 wygrała Jagoda Jadczyżyn z SP 3 w Sanoku, wykonując utwór zatytułowany „Radość najpiękniejszych lat”. W zespołach klas 4-6 pierwsze miejsce zajęła SP w Mrzyglodzie Filia w Tyrawie Solnej z piosenką



„Ale jestem”. Wśród solistów szkół gimnazjalnych pierwsze miejsce przypadło Joannie Marciniak z Gimnazjum w Uhercach Mineralnych, która zaśpiewała „Wędruj z nami”.

Gimnazjalne zespoły zdominowało Gimnazjum nr 1 w Sanoku z Sarą Czech i Aleksandrą Sokalską, które zaśpiewały piosenkę „Czas nas uczy pogody”. 1. miejsce

w tej kategorii zajął ex aequo zespół z Gimnazjum nr 4 w Sanoku – Jagoda Kopczak, Zofia Filipowicz i Gabriela Kadłubiec, wykonując piosenkę pt. „Bieszczady”.

W kategorii solistów szkół ponadgimnazjalnych pierwsze miejsce zajęła Karolina Rusztowicz, która zaśpiewała „Pięknie żyć” Ryszarda Ryngalskiego. Nagrodę specjalną otrzymało II LO w Sanoku, w kategorii zespołów ponadgimnazjalnych z piosenką „Osierocone drzewo”, którą wykonali Aleksandra Gogoń, Sylwia Koteńko i Przemysław Malec.

Kolejna edycja Przeglądu Piosenki Ekologicznej przyciągnęła wielu uczestników, którzy pragnęli pochwalić się swoimi talentami wokalnymi. Każdy występ oceniali jury w składzie: Anna Liszka z Urzędu Gminy Sanok i Łukasz Kot z Agatą Śliwką z Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku. Po każdej konkurencji ogłaszano wyniki, a nagrody wraz z członkami komisji wręczał na scenie Ryszard Ryngalski, prezes Ligi Ochrony Przyrody w Sanoku.

Katarzyna Kędra

Interwencja rodziców

Przedszkole walczy z wszami

Zaniepokojeni rodzice dzieci z Przedszkola nr 1 w Sanoku domagają się większych działań dyrekcji w sprawie panującej tam wszawicy. Dyrektor przedszkola apeluje z kolei o większe zaangażowanie ze strony rodziców. Sprawdziliśmy, jak problem jest obecnie rozwiązywany

Wszawica od 2008 roku nie znajduje się w wykazie chorób zakaźnych. Dlatego wszelka odpowiedzialność za jej zwalczanie leży po stronie dyrektora placówki, do której uczęszczają dzieci przy współpracy z rodzicami. Do kompetencji sanepidu nie należy zatem ingerencja w działanie zapobiegające rozprzestrzenianiu się tej choroby. W Stanowisku Departamentu Matki i Dziecka w Ministerstwie Zdrowia w sprawie zapobiegania i zwalczania wszawicy u dzieci i młodzieży czytamy: „Decyzja o pozostaniu dziecka w domu do czasu usunięcia wszy nie wymaga interwencji organów władzy publicznej w trybie przewidzianym przepisami rangi ustawowej, lecz znajduje się całkowicie w gestii jego rodziców lub opiekunów. Zaleca się, aby działania higieniczne przeciw wszawicy były podjęte przez rodziców lub opiekunów niezwłocznie, a czas nieobecności dziecka w placówce był możliwie najkrótszy”.

W niektórych przypadkach wszawica może być sygnałem zaniedbania ze strony rodziców bądź opiekunów. Dlatego w tej sytuacji przedszkole, w którym przebywają dzieci, musi zająć się problemem, ale istotna jest również współpraca organów oświaty – dyrekcji, nauczycieli i pielęgniarek z rodzicami. W Przedszkolu nr 1, gdzie ten problem się pojawił, takie działania były również prowadzone. Jak twierdzi dyrektor placówki, wszystkie możliwe rozwiązania były rodzicom proponowane. – Były zebrania z rodzicami, a pielęgniarki środowiskowe prze-

glądały głowy w całym przedszkolu. W piątek jedna z mam zgłosiła, że u jej córki znaleziono wszy. Dotyczy to jednej z ośmiu grup, gdzie chodzą starsze dzieci. Mimo że zorganizowaliśmy spotkania z rodzicami, to mało kto się na nich pojawił. To rodzic odpowiada głównie za higienę dziecka. My możemy zorganizować tylko spotkania informacyjne, rozdawać ulotki. Nasze panie sprawdzają też głowy, chociaż wcale nie muszą tego robić. Jedynym rozwiązaniem jest zatrudnienie higienistki, która będzie sprawdzała dzieci. Jeżeli rodzice się również nie angażują w sprawę, niestety będzie się to ciągle powtarzać. Są odpowiednie kuracje i szampony, ale może rodzice przeprowadzają ją jednorazowo, a trzeba przecież kilka razy, żeby jeszcze zniszczyć te gniady. Jeśli zatrudniona higienistka nie pomoże, to ostatecznością będzie wysłanie pielęgniarek środowiskowych do domów, gdzie będą sprawdzały, czy tam nie pasują wszy – komentuje sprawę dyrektor Samorządowego Przedszkola nr 1 w Sanoku Elżbieta Ziajka.

Wszawica objawia się zmianami skórными wywołanymi przez wszy pasożytnicze na ciele człowieka. Powodują one ukąszenia i widoczne niewielkie grudki obrzękowe. W miejscach opanowanych przez wszy człowiek odczuwa znaczny świąd, a wskutek drapania powstają rany i strupy. Nie jest to choroba wywołana głównie brakiem higieny. Każdy może nabawić się wszawicy, a szczególnie podatne są dzieci i młodzież, które prze-



bywają w większych skupiskach, jakim jest między innymi przedszkole. Nie dotyczy to zatem jednego przedszkola czy szkoły, bo jest to problem dość powszechny, który od czasu do czasu ma miejsce. Zapytaliśmy czy w innym przedszkolu były przypadki wszawicy. – U nas tego problemu nie ma. Kiedyś owszem zdarzył się jeden przypadek, ale od razu działaliśmy w tej sprawie razem z rodzicami. Okazało się, że starsze rodzeństwo przyniosło do domu wszy ze szkoły. Jak się zdarza taka sytuacja, to trzeba zrobić wszystko, żeby do rodziców dotrzeć. Jeśli widzimy, co się dzieje, to po prostu od rodziców żądamy potem zaświadczenia od wywiadu środowiskowego, że dziecko jest już zdrowe i wtedy problemu już nie ma – odpowiada dyrektor

Przedszkola nr 3 w Sanoku, Małgorzata Pietrzycka.

Co na to rodzice dzieci z Przedszkola nr 1? Jeden z nich pisze do nas: „Sytuacja w ciągu roku występuje ponownie, a sprawa ponownie zamiatana jest pod dywan przez panią dyrektor, która była informowana przez rodziców”. Dyrektor twierdzi jednak, że przedszkole zrobiło wszystko, co mogło w tej sprawie, a zatrudnienie higienistki będzie jedynym słusznym rozwiązaniem. – Dziecko może też wszawicy nie mieć, a ktoś w rodzinie tak. A to przechodzi z osoby na osobę. Co przedszkole mogło, to prewencyjnie zrobiło. Jest to grupa starsza, więc dzieci nie leżą. Była dezynsekcja. Tak samo jak nie możemy stwierdzić, kto przynosi grype do przedszkola, to tak samo trud-

no stwierdzić, kto nieświadomie oczywiście przynosi wszawicę, bo ten problem się pojawiał zawsze – dodaje dyrektor Ziajka.

Inni rodzice zgadzają się ze stwierdzeniem, że problem wszawicy notorycznie pojawia się w przedszkolu.

– Już drugi rok z rzędu o tym słyszę, ale staram się temu zapobiegać. Za każdym razem sprawdzam córce głowę i wiążę jej włosy. Na szczęście do nas ten problem nie dotarł – relacjonuje jedna z mam.

Pracownicy sanockiej Inspekcji Sanitarnej odsyłają do zapoznania się ze Stanowiskiem Głównego Inspektora Sanitarnego dotyczącym profilaktyki i zwalczania wszawicy, w którym znajdziemy informacje na temat głównych przyczyn choroby i sposoby

jej zapobiegania. W piśmie wyraźnie podkreślono informacyjną rolę placówek oświaty, które mają przypominać rodzicom o systematyczności sprawdzania czystości skóry głowy oraz sposoby leczenia, które w przypadku rozpoznania wszawicy mają objąć całą rodzinę. Rodzice jednak muszą wyrazić zgodę na to, by pielęgniarka mogła przeprowadzić kontrolę czystości wśród uczniów. W przypadku rodziny o trudnej sytuacji finansowej, która zmagają się z problemem wszawicy, może ona zgłosić się do pomocy społecznej, która udzieli wsparcia. Jednak bez bardziej skoordynowanej współpracy rodziców z dyrekcją zwalczanie wszawicy nie będzie miało lepszych efektów niż dotychczas.

Katarzyna Kędra

Szkoła Podstawowa nr 7

Burmistrz Chęć: Od września szkoła będzie normalnie funkcjonować

W trakcie rekrutacji do szkół istniała obawa, że SP 7 na Dąbrówce zostanie zlikwidowana. Szkoła, będąca trochę na uboczu i mająca mniej uczniów niż reszta podstawówek, jednak zostaje na takich samych zasadach jak dotychczas.

Szkoła przy ul. Piastowskiej 73 przewiduje zorganizowanie oddziałów klas 1-3. Stan liczebny dzieci na kwiecień wynosił po dziewięciu uczniów w każdej klasie, co łącznie dawałoby 27 dzieci. Były to jednak zapisy w pierwszym obwodzie, a więc taka liczba gwarantowała również możliwość zapisów dla uczniów spoza obwodu. Jak twierdzi Zastępca Burmistrza ds. Społecznych i Oświaty, zapisanych może być teraz więcej, a szkoła wbrew pogłoskom będzie normalnie funkcjonować. – Dotychczas klasa pierwsza



i druga były łączone, a teraz zdecydowaliśmy, że będą to osobne klasy. Podjęliśmy taką decyzję dlatego, że jeśli szkoła ma zostać, to niech dzieci normalnie się tam uczą – komentuje Stanisław Chęć.

W gronie pedagogicznym SP 7 również nie będzie zmian. Do każdego oddziału przydzielony zostanie odpowiedni wychowawca. Dodatkowo zatrudnieni są nauczyciele wspomagający dzieci z niepełnosprawnością. W pierwszej klasie system nauczania przewiduje 20 godzin nauki. Według burmistrza Chęcia, arkusz organizacyjny nadesłany przez dyrekcję spełniał wszystkie wymagania. – Pani dyrektor zawarła wszystko w arkuszu, łącznie

ze świetlicą. Również opinia, która przyszła z kuratorium była negatywna, jeśli chodzi o likwidację szkoły. Dlatego SP 7 zostaje i od września rusza na tych samych zasadach jak dotychczas – podsumowuje Stanisław Chęć.

Pogłoskami okazały się informacje mówiące o tym, że do szkoły zapisywane będą tylko dzieci o pewnym stopniu niepełnosprawności. Obok oddziałów działać będą nauczyciele wspomagający, co usprawni naukę tak naprawdę dla każdego dziecka zapisanego do SP 7. Pomimo obaw, zapisani uczniowie będą mogli pełnoprawnie uczęszczać na zajęcia od nowego roku szkolnego.

katked

Tadeusz Barucki

AUROVILLE I BOGINI OGNISKA DOMOWEGO

Jechałem do Pondicherry – dawnej, małej enklawy francuskiej na wschodnim wybrzeżu Indii – nie tyle, aby zobaczyć Francję w indyjskim wydaniu, co zorientować się, przed zbliżającym się kongresem UIA w Warszawie w roku 1981, jak daleko posunęły się plany realizacji jeszcze jednego „idealnego” miasta Auroville, które od roku 1968 zaczęło powstawać w okolicy tego – francuskiego nigdy – miasta.

Dla przypomnienia podaję tylko, że rejon ten „handlowo” znany był w Europie już od dawna, bo mowa o nim jest nawet w I wieku w Rzymie, którego partnerem handlowym była tam Poduca. Znacznie już później, po przepychankach z Holendrami, Portugalczykami i Anglikami Francuska Wschodnio-Indyjska Kompania Handlowa umieściła tam swoje faktorie w roku 1674. Zabierając i oddając je kilkakrotnie, Anglicy zgodzili się ostatecznie na istnienie tej francuskiej konkurencji, która jako kolo-



Auroville. Plan miasta

niała francuska enklawa istniała aż do roku 1954, kiedy włączona została ostatecznie do niepodległych już Indii. Tam też – na fali hippisowskiej mody na Indie i charakterystycznych w tym czasie młodzieżowych protestów

społecznych – zainicjowano budowę nowego, idealnego społecznie miasta. Propozycja taka wysunięta została przez przybyłą z Francji Mirrę Alfassa (1878-1973), zwaną później w powstałym ruchu „Matką”, która wykorzystując

ideę indyjskiego filozofa i myśliciela kultuwującego jogę Sri Aurobindo (1872-1950) doprowadziła – przy pomocy różnych organizacji międzynarodowych łącznie z UNESCO – do rozpoczęcia budowy miasta „Auroville”, wg. projektu francuskiego architekta Rogera Anger’a. Miałoby być ono – przy stałej edukacji i wykorzystywaniu osiągnięć technicznych – miejscem rozwoju nowej społeczności. „Miasto jutrzeńskie”, którego kamień węgielny położono w roku 1968 nie należy przy tym do kogokolwiek, lecz jest własnością ludzkości i każdy bez względu na narodowość, rasę, płeć czy wyznawaną wiarę lub poglądy polityczne może w nim zamieszkać, pod warunkiem poszanowania zasad współżycia w nim przyjętych. W centrum miasta znajduje się na sztucznym jeziorze złota kula (stuktura typu F. Buckminstera Fullera), swojego rodzaju świątynia medytacyjna – „Matri-mandir” (1971-2008, Roger Anger), w której wnętrzu pa-

nuje cisza, pomocna dla własnych – na różny sposób prowadzonych – przemysłów. Otaczające ją miasto dzieli się na – istniejące raczej ciągle jeszcze jedynie na papierze – sektory: mieszkalny, kulturalny (edukacyjny) i międzynarodowy. Ex post – bo nie chciałbym ograniczać mej relacji do wrażeń odniesionych tam w roku 1980 – podaję, że wg. danych z roku 2016 miasto zaprojektowane na 50.000 mieszkańców zamieszkiwało tylko 2.450 członków tej społeczności, pochodzącej aż z 45 krajów (obecnie nikogo nie ma z Polski), w większości jednak z Indii, Francji i Niemiec. Początkowa idealistyczna struktura organizacyjna napotkała z czasem na pewne trudności, usunięte przez władze indyjskie przekształceniem jej w roku 1988 w Indyjską Fundację.

Relacja moja o Auroville nie byłaby pełna, gdybym nie przekazał niebywale ciekawostki, na którą natrafiłem przypadkowo, opuszczając

już Pondicherry następnego dnia rankiem. Otóż przed wejściem do tradycyjnej indyjskiej chaty zobaczyłem kobietę wysypującą przed drzwiami kolorowym piaskiem czy też rozkruszonymi barwnikami bogate ornamenty. Okazało się, że robi się to tam każdego ranka ku czci Bogini Ogniska Domo-wego Lakszme. Ciekawe byłoby ustalenie genezy takiego postępowania, w którym – przez konieczność uprzedniego oczyszczenia przedpola drzwi pod robiony ornament – dopatrzyć się można też aspektów higieny. Nie miałem niestety czasu, aby to wyjaśnić na miejscu, więc po powrocie do Warszawy udałem się z tym do ambasady Indii, gdzie powiedziano mi, że faktycznie robi się to ku czci Bogini Ogniska Domo-wego z komentarzem, że czyni to nawet codziennie żona indyjskiego urzędnika ambasady na klatce schodowej ich warszawskiego domu.

Tadeusz Barucki



Pondicherry. Notre Dame

Co na to GPS?

Nowa granica Karpat w Sanoku!

Od 19 do 21 maja w pensjonacie „Magija” w Orelcu spotkali się geografowie, przewodnicy turystyczni, regionaliści oraz działacze turystycznych stowarzyszeń z Polski i Słowacji. Celem zorganizowanego przez Podkarpacki Urząd Marszałkowski konwentu było określenie dokładnego przebiegu granicy geograficznej Karpat Wschodnich i Karpat Zachodnich i oznakowania jej w terenie specjalnym szlakiem turystycznym. W zamierzeniu organizatorów oznakowanie takiej, niezmiernie ważnej dla geografii i turystyki, granicy stworzy kolejną atrakcję turystyczną.

W konferencji udział wzięli m.in.: dr hab. Jarosław Balon, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Krzysztof Szpara, prodziekan do spraw kierunku Turystyka i Rekreacja WSIiZ w Rzeszowie, dr Wojciech Krukar, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Krośnie, prof. RNDr. Eva Michaeli, PhD. Uniwersytet Preszowski, RNDr. Igor Kudziej CSC, dyrektor placówki naukowej Vihorlatska hvezdáreň Humenné, przedstawi-

ciele kół przewodnickich z Rzeszowa, Sanoka, Krosna i Ustrzyk Dolnych oraz Stowarzyszenia Przewodników Turystycznych „KARPATY”, Stanisław Weremiński, prezes Fundacji „Bieszczadzka Kolejka”, Miron Mikita, prezes Agencji Rozwoju Regionalnego w Svidniku i wielu innych. Konferencję prowadził pracownik Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego – Janusz Górnicki.

Podczas dyskusji określony został dokładny przebieg wspomnianej granicy geograficznej, precyzując dotychczasowe ustalenia. Po stronie polskiej przebiega ona od Przelęczy Łupkowskiej doliną rzeki Osławy aż do Zagórza, następnie wzdłuż Sanu przez Sanok, aż do Tyrawy Solnej. Dalej Potokiem Tyrawskim do Tyrawy Wołoskiej, następnie przez Rozpucie do Kuźminy, stąd do Jureczkowej i przez



JANUSZ GÓRNICKI

Kwaszeninę do granicy państwa.

W Sanoku granica Karpat Wschodnich i Zachodnich przechodzi przez Rozpucie do Kuźminy, stąd do Jureczkowej i przez

przyjezdnych możliwość wykonania pamiątkowej fotografii przy tablicy informującej o przebiegającej tędy ważnej geograficznej granicy. Przypomni rów-

niez, że Bieszczady oraz Góry Sanocko-Turczańskie (w tym Góry Słonne) to jedyny w Polsce skrawek Karpat Wschodnich.

Podczas spotkania w Orelcu nie udało się uzgodnić wspólnego stanowiska w sprawie przebiegu granicy Karpat po stronie słowackiej, ze względu na duże rozbieżności opracowań polskich i słowackich. Postanowiono kontynuować wspólną pracę nad tym zagadnieniem w ramach dwustronnych rozmów.

Konferencja pod nazwą: „W sercu Karpat – granica, która łączy” została zrealizowana przez Województwo Podkarpackie we współpracy z Agencją Rozwoju Regionalnego Svidnik, w ramach projektu o tej samej nazwie z programu INTERREG Polska Słowacja.

Robert Bańkosz

Noc w Muzeum Historycznym

Bez kompleksów

Moda na Noce Muzeów rozpoczęła się w Europie, od kiedy w Berlinie w 1997 roku po raz pierwszy udostępniono zbiory zwiedzającym na preferencyjnych zasadach i o nietypowej porze. Szybko podchwycił to Paryż, niedługo potem Amsterdam. Aktualnie chęć otwarcia muzeów podczas jednej nocy deklaruje ponad 120 europejskich miast. W Polsce, w takich ośrodkach jak Kraków, Warszawa czy Wrocław, Noce Muzeów to jedno z ważniejszych kulturalnych wydarzeń, do których mieszkańcy miast i turyści przygotowują się specjalnie, a kolejki chętnych, by odwiedzić znaczne instytucje, formują się tasiecowo. Od kilku lat Sanok próbuje otworzyć się na nocne zwiedzanie. Wiemy, gdzie Rzym, a gdzie Krym, ale...

Żeby zachęcić sanoczan do zwiedzania, zorganizowano koncerty. Na dziedzińcu zamkowym występowali aktorzy Teatru im. Wandy Siemaszkowej, wyjątkowo w repertuarze wokalnemu, nie teatralnym. Skutek był taki, że wielu widzów, nie czekając na finał koncertu, wybrało spacer po muzeum. Niby 15 zł, jakie w powszedni dzień trzeba uiścić za bilet, to żadna bariera, ale jest coś magicznego w sloganie „Noc Muzeów” – coś, co sprawia, że w tym czasie po prostu nie wypada do muzeum nie pójść. Dlatego – idziemy.

Galeria Beksińskiego

W skrzydle, gdzie Beksiński, tuż po godzinie 17. spory tłum. Przestrzeń może nie taka, jak w Muzeum Pergamońskim, ale po gospodarstwu zaaranżowana, każdy może znaleźć dla siebie dobry punkt obserwacyjny.

Wśród zwiedzających – indywidualia. Facet w dresie, podekscytowany, biegnie od obrazu do obrazu i informuje partnerkę, na tyle głośno, że słyszą to wszyscy, co by sobie chętnie w domu na ścianie powiesił. Obok dwie kobiety fotografują się na tle galerii. Zdjęcia zapewne jeszcze tego wieczoru będzie można obejrzeć w Internecie.

Idąc po kolei przez Galerię, nie sposób nie poczuć wzruszenia, oglądając pracownię malarza, sprzęty, których używał. Fotografie, zrobione w latach 50. są znakomite. Rysunki na szkło – coś wspaniałego i unikatowego. Szuflady, w których szkice, rysunki, poszukiwania przeróżnych form to przygoda, dla której warto przyjść do muzeum i poświęcić dzień, dwa, nie zajmując się czymkolwiek innym.

Obrazy. Niektóre opatrzone, znane już niejako w oderwaniu od twórcy; tak jak w języku utrwalają się cytaty z dzieł literackich na tyle mocno, że zacierają się ich źródła, tak pewnie dzieje się z niektórymi obrazami. Beksiński malarz jest cytowany, i to obficie; czuje się to, obcując z jego oryginalnymi dziełami, które są takie, jak wiersze romantyków: słynne, ale znane i nieznanie zarazem.

Kruczek

Pod Beksińskim – Kruczek. Czarodziej, który potrafił metal uczynić posłusznym tworzywem. Jego kompozy-



Gijsbert Sibilla, Dama z wachlarzem

cje przestrzenne, reliefy, rzeźby urzekają mimo upływu lat. Marian Kruczek nie zestarzał się, jak to się przydarza często różnym twórcom awangardowym. Można „wpaść” do Kruczkowego kącika codziennie i za każdym razem zwracać uwagę na inne koncepcje. Podziwiać staranność. Uczyni się szacunku do przestrzeni i tego, czym przestrzeń się wypełnia. Czym my zapełniamy przestrzeń. Omnia mundis creatura quasi liber et pictura...

Kruczek nie tylko ze się nie zestarzał. On bardzo uważnie nas obserwuje. Ekspozycja jego prac to jeden z najciekawszych zakątków muzeum.

Ikony

Stara część zamku, jej zapach. Inny świat. Murowany, ale przede wszystkim – drewniany, bo przecież wszędzie, jedna przy drugiej, wiszą ikony.

Przy ikonach mniej zwiedzających, niż w Galerii Beksińskiego, palców ręki starczy, by policzyć. Tutaj uwagi na temat ekspozycji wypowiada się szeptem. Święci Mikołajowie spoglądają dobroliwie, błogosławią; jest ich wielu, ale prym wiedzie Cudotwórca z Długiego.

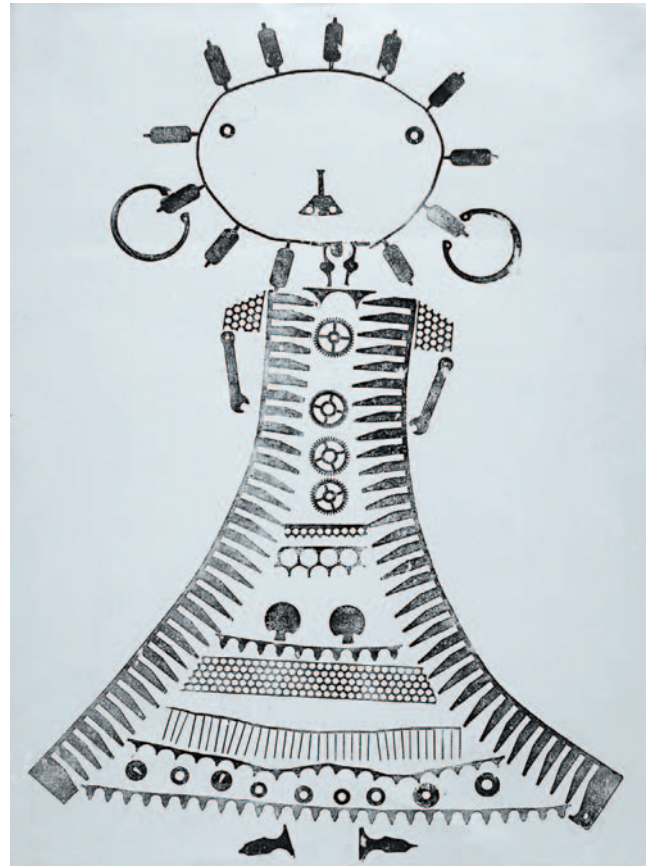
Obok Mikołajów męczennicy i asceci. Onufry, Szymon Słupnik z Kostarowiec, Paraskewa, Jerzy, Kosma i Damian. W złotych i purpurowych szatach, w pozach utrwalonych tradycją propagując święty spokój, zalecając pokorę. Jednego życia

majestatyczną ikoną Matki Boskiej. Objaśnienie można znaleźć na stronie internetowej Muzeum Historycznego, w zakładce Sztuka cerkiewna XV-XX w. Warto tam zajrzeć, jak również do wszelkich innych zakładek. „Jednym z najpopularniejszych wyobrażeń Matki Boskiej w świecie zarówno katolickim jak i prawosławnym jest Hodegetria. Wedle tradycji jej pierwowzorem był wizerunek Marii, jaki namalował ewangelista Łukasz. Przechowywany był on w portowej dzielnicy Konstantynopola w kościele Ton Hodegon, dlatego też czczoną ikonę nazwano wkrótce Hodegetrią („Ta, co pokazuje drogę, przewodniczka”). Matka Boska prawą dłonią wskazuje na siedzącego na jej lewym ramieniu Jezusa Emanuela, błogosławiącego prawą ręką, a w lewej trzymającego zwój pisma bądź księgę Ewangelii. Prezentując w ten sposób Syna, który powiedział o sobie: Ja jestem drogą, prawdą i życiem, staje się Przewodniczką świata w drodze ku zbawieniu” – czytamy i wszystko staje się jasne.

Ikony ze zbiorów sanockiego zamku można bez obaw oglądać podczas każdej kolejnej Nocy Muzeów, a także za dnia, dodatkowo, a i tak trudno będzie obejrzeć „wszystko”, ponieważ bogactwo tej ekspozycji jest nie do przecenienia – i wcale nie chodzi tylko o to, że liczby około 1200 eksponatów.



Marian Kruczek, Wesola polana bazi



Marian Kruczek, Obląkana tancerka

Obok cerkwi - kościół

Najstarszym zabytkiem w salach, eksponujących pamiętki z kościołów z terenu diecezji przemyskiej jest chrzcielnica z kościoła św. Michała Archaniola w Sanoku. Kościół, który spłonął, po którym na placu św. Michała ostał się tylko zarys, a w którym to kościele król Jagiello ślubował Elżbiecie z Pileckich Granowskiej dożgonną miłość.

Pośród figur, tuż przy wejściu, nadpalona święta z Mchawy, której fotografia zdobi okładkę wyboru wierszy Janusza Szubera, zatytułowanego „Lekcja Tejręjsza”. Jest w świętej coś osobliwego, tajemniczego, dramatycznego, co każe jej istnieć na sposób... Kruczkowy.

Święci, aniołowie, krucyfiksy z kościoła w Mrzygłodzie – warto pamiętać, że zamek to nie tylko ikony i Galeria Zdzisława Beksińskiego.

Ząb mamuta i inne skarby z wykopalisk

Wszystkie słynne muzea na świecie mają ambicję, by pokazywać eksponaty, będące świadectwem tak odległej historii, że aż trudnej do wyobrażenia. Wazy starożytnych Greków, monety Rzymian, pamiątki po Etruskach, biżuteria Egipcjan, narzędzia, których używano przed tysiącami lat – od tego zwykle zaczyna się zwiedzanie i to robi wrażenie. Wchodzimy i myślimy: jesteśmy parwensuzami w zachodnim świecie, nas to nie dotyczy, możemy tylko patrzeć na to całe cudze bogactwo z zazdrością.

Okazuje się, że niekoniecznie. W niewielkiej sali w piwnicy sanockiego zamku znajduje się wystawa archeologicznych skarbów, wykopalnych w okolicach Sanoka.

Zaraz przy wejściu: ciosy mamucie sprzed 25 tysięcy lat, więc jeśli ktoś chciałby obcować z odległą przeszłością, poczuć z tego powodu

dreszcz – wystarczy któregoś dnia przekroczyć zamkowe wrota.

Epoka brązu, epoka żelaza to już w sanockim muzeum nie abstrakcja ani teoretyczne gdybanie. Są na to materialne dowody. Zgromadzone, wyeksponowane, opisane.

Obrazy, obrazy

Malarstwo portretowe z XVII, XVIII i XIX wieku, prezentowane w jednej z zamkowych komnat, to ważna dla historii regionu ekspozycja, a związki portretowanych osób z ziemią sanocką stanowią jej clou. Schodząc z komnat do piwnic, wchodzimy do pomieszczeń, nazwanych Galerią Malarstwa XX wieku im. Marii i Franciszka Prochasków.

A tam cudniutki, różności. Mniej może znane obrazy bardzo znanych mistrzów, z Picassem włącznie. Jest i Kandinsky. Z polskich jest Makowski, Cybis, Malczewski, Awentowicz... Wszyscy, o których czytamy w opracowaniach i podręcznikach, którzy zapisali się w znaczący sposób w historii sztuki polskiej i powszechnej. Ich prace można obejrzeć, porównać. Są skromne i, podobnie jak cała galeria, bezpretensjonalne, skupione na wyrazie, rozmowie z odbiorcą. I w tym wszystkim, na koniec, wybrane obrazy twórców sanockich: Maciej Pęcak, o którym tyle dobrego mówiło się, gdy – zdawałoby się, że nie tak dawno – wyjeżdżał na studia do Krakowa, Anna Maria Pilszak i jej „Dzieciętnik”, nieustępujący w niczym sąsiadującym z nim obrazem sprawdzonych w świecie mistrzów, kilka „Bandurek”, wśród nich akwarela w brzoskwińowej tonacji...

Szkoda gadać o tym, co warto, co trzeba zobaczyć. Niezależnie od Nocy Muzeów, chociaż taka „noc” może posłużyć za doskonały pretekst...

Gorąco polecają panie z księgarni Autorskiej

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

AUTORSKA RECENZJA

„Szepty kamieni. Historie z opuszczonej Islandii”

Berenika Lenard, Piotr Mikołajczak

Islandia, kraj o którym mój znajomy powiedział, że żyje się tam jak w Polsce lat 80-tych, fascynuje mnie już od jakiegoś czasu. Czekałam zatem na tę książkę, żeby zgłębić moją znikomą wiedzę na jej temat. Książkę czyta się jednym tchem, autorzy przenoszą nas w czasie i przestrzeni islandzkiej wyspy, która nie rozpłaszcza klimatem, ale onieśmiela siłą natury. Z jednej strony opisują opuszczone farmy, przetwórnice rybne, a z drugiej wręcz uciekają przed inwazją turystyczną na ten kraj. Przeczytamy również co nieco o historii bliższej i dalszej, a także o wyjątkowych ludziach, jakimi są mieszkańcy wyspy.

Czytając tę książkę, ma się wrażenie, że samemu prowadzi się te rozmowy, odczu-



wa się zapachy i niesamowity klimat tych miejsc. Po lekturze „Szeptów kamieni” mam jeszcze większą ochotę na spotkanie z islandzką naturą :) Polecam serdecznie,

Asia

„Czereśnie zawsze muszą być dwie”

Magdalena Witkiewicz

Przewrotny los sprawił, że Zofia Krasnopolska poznała panią Stefanię. Wtedy nie podejrzewała, jak bardzo to spotkanie zmieni jej życie. Dzięki niej dostała się na wymarzoną architekturę. Kiedy poznała Marka, Stefania ostrzegła ją, ale niestety dziewczyna była zakochana po uszy i nie dostrzegwała wad mężczyzny, który wykorzystał jej naiwność i odszedł, gdy najbardziej go potrzebowała. Zofia była w ciąży, pograżona w żalobie po śmierci pani Stefanii. Musiała na nowo poukładać swoje życie. Wyjechała do Rudy Pabianickiej, do pięknego, starego domu, który otrzymała w spadku.

Jak potoczyły się losy głównej bohaterki? Czy znalazła szczęście w nowym miejscu? Jakie tajemnice kryła wila fabrykanta z Łodzi – Hen-



ryka Dworaka? To bardzo dobra powieść obyczajowa, która pozwala oderwać się od rzeczywistości i przenieść się do świata, w którym terazniejszość splata się z przeszłością. Polecam.

Marzena

„Cisza”

Erling Kagge

Zadziwiająco głośna książka o ciszy, autorstwa podróżnika i wydawcy – Erlinga Kagge, wzbudziła moje zainteresowanie już od pierwszych stron. Trzydzieści trzy krótkie rozdziały opowiadające o tym, co w dzisiejszych czasach jest pomijane, o ciszy.

Prosta prawda, która zaskoczyła mnie przede wszystkim tym, że sama o niej zapomniałam. Szybkie tempo życia powoduje, że nie tylko ja, ale i wiele innych osób zapomina o tym, co jest w życiu ważne. A jedną z tych rzeczy jest CISZA.

Kagge, zdobywca obydwu biegunów i Mount Everest, daje przykład, jak dobrze korzystać z ciszy. Dzięki tej książce potrafisz odnaleźć ciszę każdego dnia, choćby przez krótką chwilę.



Znajdź odpowiedzi na pytania, które cię nurtują. Ale najpierw przeczytaj tę książkę! Polecam.

Anita

Studia bez granic

Erasmus+ Bus zaparkował w Sanoku

Projekt „Erasmus+ Bus” jest dokładnie w połowie. 19 maja w Sanoku odbył się dziesiąty z dwudziestu wyjazdów zaplanowanych na cały 2017 rok. A na liczniku busa już ponad 5 000 przejechanych kilometrów.

Bus programu Erasmus+ zawiązał do województwa podkarpackiego na zaproszenie pracowników Biura Promocji i Współpracy Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku. Rektor PWSZ doc. dr Elżbieta Cipora, otwierając spotkanie powiedziała, że każdy człowiek potrzebuje inspiracji do działania, dlatego każdy powinien się rozwijać, powinien mieć możliwość rozwoju, by nieustannie inspirować siebie i innych. A takie możliwości daje wszystkim ludziom, bez względu na wiek, m.in. program Erasmus+.

Podczas spotkania zaprezentowane zostały oferty sektorów: Edukacja Szkolna

i Młodzież oraz przykłady dobrych praktyk realizowanych w ich ramach. Dodatkowo słuchacze mogli zapoznać się z możliwościami, jakie daje uczestnictwo w programie eTwinning. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele przedszkoli, gimnazjów, liceów i zespołów szkół, Urzędu Miasta i Gminy, Koła Gospodyń Wiejskich, Cechu Rzemiosł Różnych, Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, Podkarpackiej Wojewódzkiej Komendy OHP, Młodzieżowego Centrum Kariery, a także studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

– Uważam, że program Erasmus to jedno z największych osiągnięć Unii Euro-



pejskiej – mówi student, uczestnik programu Erasmus+ Piotr Piegza. Kiedyś na naukę poza granicami naszego kraju stać było tylko najbogatszych. Dzisiaj wygląda to zupełnie inaczej. W ramach tego programu na uczelniach już za darmo 180 tysięcy studentów z naszego kraju. Studując, możemy wyjechać, gdzie tylko chcemy, a zatrzymać nas może tylko granica Unii Europejskiej lub własna wyobraźnia. Przykład – Portugalia. Wycieczka do Portugalii na 7 dni kosztuje kilka tysięcy zł. Jako student mogę w Portugalii mieszkać pół roku (cały semestr). Z programu dostaję ok 700 euro, które wystarcza mi na mieszkanie, jedzenie i transport. W innych uczeniach jest po kilka osób na jedno miejsce w pro-

gramie Erasmus+. Sanocka uczelnia jest mniejsza i dzięki temu praktycznie każdy student, który chce wziąć udział w programie, ma taką możliwość. I bardzo to polecam!

Warunkiem wzięcia udziału jest oczywiście dobra znajomość języka angielskiego, więc warto się po prostu uczyć!

Erasmus+ w województwie podkarpackim

W latach 2014-2016 instytucje w województwie podkarpackim złożyły 621 wniosków w programie Erasmus+. Dofinansowanie otrzymało łącznie 277 projektów. Pod względem liczby złożonych i dofinansowanych projektów region zajmuje 9 miejsce w kraju, natomiast biorąc pod uwagę wysokość dofinanso-

wania, województwo podkarpackie znajduje się na 11 pozycji. W powiecie sanockim dofinansowano 24 projekty na 47 złożonych wniosków – czego aż 11 inicjatyw dotyczyło sektora Kształcenie i szkolenia zawodowe.

30-lecie programu Erasmus

„Erasmus+ Bus” to nowa propozycja Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, Narodowej Agencji Programu Erasmus+. Projekt wystartował w styczniu 2017 r. i wpisuje się w kalendarz ogólnopolskich wydarzeń związanych z obchodami 30-lecia działania programu Erasmus. Podczas spotkań eksperci przybliżają priorytety programu, zachęcają do indywidualnych konsultacji oraz pokazują, jak

upowszechniać rezultaty projektów edukacyjnych. We wszystkich spotkaniach weźmie udział ok. trzech tysięcy lokalnych liderów oraz przedstawicieli instytucji edukacyjnych. Do tej pory mobilni eksperci odwiedzili Warszawę, Orzysz, Golub-Dobrzyń, Ostrów Mazowiecką, Skawę, Racibórz, Kaczki Średnie, a także Nysę, Łęborg i Sanok. Następne spotkanie odbędzie się w Białowieży.

Podstawowe dane liczbowe:

4 mln osób skorzysta z programu; 2 mln studentów skorzysta z programu;

800 tys. wykładowców, nauczycieli, szkoleniowców, przedstawicieli kadry edukacyjnej i osób pracujących z młodzieżą będzie uczestniczyć w projektach mobilności pracowników;

25 tys. partnerstw strategicznych połączy 125 tys. szkół, instytucji kształcenia i szkolenia zawodowego, instytucji szkolnictwa wyższego i kształcenia dorosłych, organizacji młodzieżowych i przedsiębiorstw;

150 sojuszy na rzecz umiejętności sektorowych zostanie ustanowionych przez 2 tys. organizatorów kształcenia i szkolenia zawodowego oraz przedsiębiorców;

150 sojuszy na rzecz wiedzy zostanie ustanowionych przez 1,5 tys. instytucji szkolnictwa wyższego i przedsiębiorstw.

ew



Świat wokół nas

W królestwie traw

Patrząc na lany łąk, nasze trawniki, (które musimy teraz tak często kosić), widzimy mieszanekę No właściwie, dla większości to bliżej niezidentyfikowana zielona masa. Ale dla botanika to fascynujący, dynamiczny świat. Mikrokosmos.

Trawy pojawiły się późno w ewolucji roślin. Ich szczątki kopalne pochodzą z połowy trzeciorzędu (sprzed niepełna 30 milionów lat), są więc młodsze niż takie wielkie grupy roślin, jak mchy, paprotniki czy większość roślin kwiatowych. Trawy osiągnęły jednak w krótkim czasie niebywały sukces ewolucyjny: prairie Ameryki Północnej i pampasy Ameryki Południowej, stepy Eurazji i sawanny Afryki to olbrzymie obszary kuli ziemskiej, na których stanowią one dominujący, nieomal jedyny element roślinny. Czemu zawdzięczają swój sukces?

Sukces traw polegał na zerwaniu z niemal wszystkimi tak zwanymi trendami ewolucyjnymi, które się w dziejach roślin zarysowały. W czasach powszechnego wśród roślin kwiatowych uzależnienia od owadów (rośliny owadopylne), trawy porzuciły ten sposób zapylania i swój los oddały wiatrowi, który wywiewa miliardy pyłków w powietrze. Dlatego natura nie przystroiła jej w kolorowe barwy, finezyjne kształty, a tym bardziej w uwodzieńskie zapach. One nie potrzebują zapylaczy i mogą być dla nich niezauważalne, więc po co marnować energię na „strój”? Ale największym ich wynalazkiem było zupełne odwrócenie filozofii wzrostu. Zamiast

rosnąć od czubka, trawy przyrastają od dołu. Co to oznacza?

Wzrost to złożony i skomplikowany proces. Rośliny rozwiązały ten problem, wytworząc wyspecjalizowane organy, tzw. ośrodki wzrostu, w których komórki dzielą się intensywnie, inne organy zostały pozbawione tych funkcji. U roślin wzrost odbywa się, mówiąc najogólniej, w górę (lub w dół w przypadku korzeni) oraz na boki i oba te rodzaje wzrostu mają swe własne ośrodki, zwane merystemami. Wzrost ku górze odbywa się w stożku (wierzchołku) wzrostu, położonym zazwyczaj na szczycie każdego pędu. Gdy ten szczyt utniemy lub gdy odgryzie go zwierzę, pęd przestaje rosnać (przynajmniej na długość). Otóż trawy, przeniosły swój

„wierzchołek” wzrostu do podstawy pędów i liści (pędy traw, zwane źdźbłami, przyjęły dodatkowo budowę segmentową, z pustym wnętrzem, co umocniło niebywale ich strukturę, pozwalając im rosnać wysoko przy zachowaniu bardzo cienkiego przekroju, – jeżeli porównalibyśmy ich przekrój do wysokości, niejednego drapacz chmur mógłby się schować”. Gdy odetniemy wierzchołek trawy (pędu lub liścia), trawa odrasta; gdy obcinać będziemy często, trawa będzie odrastać szczególnie intensywnie.



A zważywszy, że to obcinanie odbywa się w naturze zazwyczaj za pomocą zębów zwierząt trawożernych, uznać możemy, że trawa wyraźnie przystosowała się, by być zjadana i przybywa jej, w miarę jej jedzenia. A to już nawiązuje wyraźnie do opowieści biblijnej. No cóż, z chlebem trawy mają bardzo wiele wspólnego. Człowiek ze swej natury jest roślinożercą. Bez traw użytecznych nie moglibyśmy istnieć. Czy ktoś wyobraża sobie życie bez chleba?

Wszystkie zboża: pszenica, jęczmień, żyto, owies, ku-

kurydza czy ryż są trawami. One stanowią podstawę naszej diety. Także nie lubiany przez kobiety cukier – rośnie niewinnie, kołysząc się w słońcu jako trzcina cukrowa.

Także inne wykorzystanie traw przez człowieka: w budownictwie, energetyce, hodowli zwierząt, melioracjach terenów stawiają te rośliny na podium. Olbrzymie miskanty cieszą się dużym zainteresowaniem jako odnawialne źródło energii przy produkcji biomasy. Każdy gospodarz wie, że bez wycińca łąkowego, rajgrasu

wyniosłego czy kupkówki pospolitej siano czy sianokiszka jest mało warta. Bardzo mylące z trawami turzyce, zwane „roślinami kwaśnych terenów”, nie mają tak cennych mikro i makroelementów dla zwierząt jak właśnie trawy. Dla rozróżnienia – nawet botanicznemu amatorowi przychodzi z pomocą sama natura. Mianowicie trawy zawsze mają okrągłe łodygi (źdźbła), puste w środku. Natomiast turzyce są kanciaste, trójkątnie. Turzyce w przeciwieństwie do traw są wysycone krzemionką, co nie

sprzyja ich strawności i smakowości. Tym samym obniża ich wartość pasterską.

Cóż o trawach można dodać? Ich dostojność, gdy kołyszą się na wietrze. Ubrane w przepiękne suknie z porannej rosy. Mieniające się złotym kolorem lany zbóż. Wszystkie oblicza traw zostały uwiecznione w dziełach literackich i malarskich. Jak się nimi nie zachwycić?

Zanućmy sobie na koniec: „Bądź naszym trawo, gdy wieje wiatr. Słabość jest siłą, co ochroni twój świat”...

Amelia Piegoń

Wspomnienia Witolda Mołodyńskiego

Pierwszy kwartał

Nie pamiętam, jak wyglądały moje pierwsze święta Bożego Narodzenia ani Trzech Króli spędzane samotnie na obczyźnie. Zimowe dni leciały gdzieś tam w Alpach, ale tu, w środkowej Francji, śniegu nie było, co mi nie przypominało stron rodzinnych.



Robjeann1931

www.delcampe.net

Wprawdzie przywoziłem ze sobą moje pierwsze buty narciarskie, kupione w wytwórni specjalistycznej w Kronshornie, ale gdzie jeszcze do nart i urlopu? Byłem do wiosny – myślałem sobie, robiąc coraz ciekawsze projekty. W końcu robiłem kilka koncepcji, a pan Csali pod koniec tygodnia przychodził do mego stołu, wybierał najciekawszą i kreślarski rysował to na czysto.

Razu pewnego zabrałem mnie w teren do jakiegoś opuszczonego przysiółka i pokazał opustoszałą starą chatę z kamienia, ale o solidnej konstrukcji drewnianej stropów i więźby dachowej. Była wystawiona na sprzedaż i nawet niedroga. Zapytał mnie, co bym z tego zrobił? Jeszcze raz pooglądałem dom, poddasze, rozglądałem się po okolicy, policzyłem, ile moich pensji trzeba, żeby ten dom kupić i powiedziałem, że go kupię i że odnowimy go tak, jak bogaci ludzie odnawiają stare fermy na rezydencje „secondaire”. W głównej izbie, w kącie stał

stary gramofon na blaszane dziurkowane płyty. I z tym gramofonem i innymi antykami pan Csali dobił targu z właścicielami domu. Projekt przebudowy robiłem z poprawkami przez dwa tygodnie; był nie do poznania, bo z okien zrobiłem wszędzie porte-fenêtre (okna balkonowe), a w dachu okna zadaszony, tzw. jaskółki.

W którąś sobotę zapytano mnie w biurze, czy chciałbym zwiedzić tutejszy zamek, siedzibę Prefektury. Oczywiście, że chciałem, ale tam można było tylko wejść do biura, gdzie przedłużano karty pobytu. Ale to był dzień wyjątkowy. Raz w roku, na święto patrona tego zamku, Prefektura otwierała swoje podwoje do zwiedzania przez turystów i miejscowych mieszkańców.

Sam zamek usytuowany jest po lewej stronie rzeki l'Indre. Nazwa pochodzi od pierwszego budowniczego donżonu z X w. – Raoula Large seigneur de Deols. Następnie w 1450 r. został odbudowany przez Guy de Chauvi-

gny. W XIX w. architekt Alfred Daovergne przebudował wnętrza w stylu neomedieval i dorzucił do zachodniej elewacji trzy wieżyczki.

Zwiedzając zamek, warto zwrócić uwagę w sali recepcyjnej na freski zwane „le Berry rural” (wiejska jagoda). Opodal zamku zwróciłem uwagę na jakąś ruinę, ogrodzoną jako zabytek podlegający ochronie, ale zaniedbaną i pozbawioną informacji.

Z niecierpliwością czekałem na ten projekt centrum handlowego. Zaproponowałem patronowi, że warto byłoby zwiedzić podobne w regionie, porozmawiać z dyrektorami, sprzedawcami, kasjerkami i ochroną, żeby dowiedzieć się, co – ich zdaniem – jest udane, a co trzeba by zmienić. Tak też się stało; już nie pamiętam, dokąd pojechaliśmy, ale pierwszy raz zobaczyłem taki sklep, bo te w Paryżu (np. przy Bulwarze Haussmanna) były zupełnie inne, nie z tej epoki, choć do dzisiaj bardzo dobrze funkcjonują.

mn

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości Sanoczanin z pierwszego transportu do Auschwitz

W maju 1940 roku w Rzeszowie i Jarosławiu Gestapo urządziło łapanki na młodych ludzi podejrzanych o działalność w organizacjach niepodległościowych. 14 czerwca tego samego roku część z aresztowanych trafiła pierwszym transportem do powstającego właśnie obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Na 728 osób z tej wywózki, co najmniej 130 – jak ustaliliśmy – związanych było z obecnym Podkarpaciem. Wśród nich – sanoczanin Stanisław Ryniak, który przeszedł do historii jako pierwszy więzień oświęcimskiej fabryki śmierci.

Postać Ryniaka niejednokrotnie gościła na łamach „Tygodnika Sanockiego”, ale w związku z kolejnymi rocznicami warto przypomnieć tę niezwykłą osobę, której udało się przeżyć piekło Auschwitz, zaś później całe, długie życie poświęcić przypomnianiu prawdy o obozie i upamiętnianiu jego ofiar.

Uczeń jarosławskiej budowlanki

Stanisław Ryniak urodził się w Sanoku 21 listopada 1915 roku. Tutaj spędził dzieciństwo i młodość, skończył szkołę powszechną. Naukę kontynuował w cieszącej się wówczas dużym uznaniem Państwowej Szkole Budownictwa w Jarosławiu. W tragicznym dla Polski roku szkolnym 1939/1940 był uczniem czwartej klasy, której ukończenie miało skutkować uzyskaniem tytułu technika budowlanego.

Sanoczaninowi nie dane było ukończyć jarosławskiej szkoły. Na początku maja 1940 roku miejscowe Gestapo, w którym istotną rolę pełnił wychowany w tym mieście Franciszek (Franz) Schmidt, wpadło na trop raczkującej jeszcze, przez to nie zawsze przestrzegającej zasad „podziemnego BHP” niepodległościowej konspiracji, której dużą część stanowili uczniowie budowlanki.

Wspomniany Schmidt był wyjątkową, nawet na okupacyjne warunki, kanałą o sadystycznych skłonnościach, niezwykle groźną chociażby z tego powodu, że doskonale znał środowisko tutejszej młodzieży. Przed wojną był nawet ponoć członkiem Związku Strzeleckiego, z wieloma przez siebie póź-

niej wylapywanymi i torturowanymi chodził do szkoły, pracował. Od początku okupacji związał się z Gestapo, szybko zyskując sobie miano „kata Jarosławia”, odpowiadającego za krwawe pacyfikacje okolicznych wsi, mordy na Żydach, śmierć wielu młodych patriotów, m.in. słynnej Baśki Puzon, bohaterskiej harcerki działającej w wywiadzie Armii Krajowej. Niestety, Schmidt, podobnie jak wielu innych zbrodniarzy z okresu okupacji, uniknął kary. Krótko aresztowany w latach 70. W zachodnich Niemczech nie został skazany, gdyż obronie udało się udowodnić, że zapadł na chorobę psychiczną i nie jest w stanie uczestniczyć w postępowaniu karnym. Nie przeszkodziło to jednak zbrodniarzowi domagać się... odszkodowania za czas spędzony w areszcie. Na szczęście jego wniosek został odrzucony przez sąd, który uznał, że Schmidt co prawda nie jest w stanie odpowiadać za swe zbrodnie, ale zebrany materiał dowodowy nie pozostawia złudzeń, że jest winny ogromowi zbrodni.

Pierwsza łapanka w Jarosławiu, w czasie której wpadł Ryniak, miała miejsce 6 maja 1940 roku rano. Punktualnie o ósmej pod budynek szkoły przy ul. Poniatowskiego podjechały dwa obudowane samochody ciężarowe z żandarmami i gestapowcami. Akurat trwał wykład z historii architektury. Części uczniów udało się wyskoczyć przez okno, niektórych wylapywano na ulicach w kolejnych dniach. Młodzi aresztanci nie mogli kontaktować się z rodzinami, jedynie przez zaufanych strażników dało się podrzucić gryps, odzież czy trochę żywności.

Stanisław Ryniak tak wspominał po latach krótki pobyt w jarosławskim więzieniu: – W więzieniu pod-



Stanisław Ryniak po latach

czas przesłuchania maltretowano nas i bito do utraty przytomności. Pytano, gdzie są ulotki, kto je posiada, skąd pochodzą. Ponieważ gestapowcy nie otrzymali żadnej konkretnej odpowiedzi, a ulotki zostały zniszczone, prześladowcy nieco się uspokoiili. Gestapo zwolniło po dwóch dniach pobytu w Jarosławiu prawie wszystkich uczniów, z wyjątkiem nas trzech: Bieleckiego z drugiego roku, Ciepłego i mnie z czwartego roku budowlanego. Po kilku dniach pobytu w więzieniu w Jarosławiu przetransportowano nas do więzienia w Tarnowie i tu zaczęła się moja gehenna.

Pierwszy transport do Auschwitz

Po krótkim pobycie w jarosławskim areszcie Stanisław Ryniak został przewieziony do więzienia w Tar-

nowie. Znalazł się na liście ponad 700 osób – głównie młodych konspiratorów i ochotników do polskiej armii na Zachodzie, schwytyanych w czasie próby przekroczenia granicy – wytypowanych do tzw. pierwszego transportu oświęcimskiego, który 14 czerwca 1940 roku przybył do Auschwitz. Nikt z transportowanych nie przewidywał do jakiego piekła trafia. Wśród więźniów było m.in. 24 jarosławian i 40 rzeszowiaków. Po drodze byli świadkami – niezwykle przygnębiającego dla nich – świętowania przez ekspartę upadku Paryża. Kończyły się marzenia o szybkim zakończeniu wojny. Mało kto jednak przewidywał, że wielu z nich już nie wróci, zaś ci którym szczęście dopisze, spędzą za drutami nawet pięć koszmarnie długich lat.

Gdy przekroczyli bramę z napisem „Arbeit macht frei” („Praca czyni wolnym”) z przerażeniem, ale

i niedowierzaniem słuchali przemówienia zastępcy Rudolfa Hoessa, SS-Hauptsturmführera Karla Fritzscha:

– Przybyliście tutaj nie do sanatorium, tylko do niemieckiego obozu koncentracyjnego, z którego nie ma innego wyjścia, jak przez komin. Jeśli się to komuś nie podoba, to może iść zaraz na druty. Jeśli są w transporcie Żydzi, to mają prawo żyć nie dłużej niż dwa tygodnie, księża miesiąc, reszta trzy miesiące – złowrogo zabrzmiały słowa Lagerführera (kierownika obozu).

Pomysł stworzenia na byłych terenach polskich obozu przeznaczonych dla nowej władzy więźniów powstał pod koniec 1939 w Urzędzie Wyższego Dowódcy SS i Policji Nadokręgu „Südost”, którym kierował wówczas SS-Gruppenführer Erich von dem Bach-Zelewski, późniejszy kat Powstania Warszawskiego. Po kilkumiesięcznych przygotowaniach za bazę miejsca odosobnienia wybrano byłe koszary w Oświęcimiu.

Jeszcze w maju do Auschwitz przybyła grupa trzydziestu więźniów – niemieckich kryminalistów odbywających wcześniej kary w obozie Sanchenhausen. Oni otrzymali pierwszych trzydzieści numerów. Od początku byli przygotowani do roli pomocników hitlerowców w pilnowaniu więźniów. Objęli najważniejsze funkcje. Kolejne numery przeznaczono w czasie rejestracji przywiezionym pierwszym transportem. Przypadkiem, ten pierwszy numer dla więźniów z tarnowskiego transportu otrzymał właśnie Ryniak.

Powstanie obozu było związane w dużej mierze z prowadzoną od jesieni 1939 roku akcją A-B, wymierzoną w polską inteligencję i warty przywódcze. Elementem tej akcji były m.in. masowe egzekucje na terenach wcielonych do Rzeszy i w wielu miejscach w Generalnej Gubernii, zwłaszcza w podwarszawskich Palmirach i podjasielskich Warzycach.



Pierwszy transport na tarnowskim dworcu. Fot. ze zbiorów Muzeum Auschwitz



Formowanie kolumny pierwszych więźniów w Tarnowie

Więzień z numerem 31

Wśród pierwszych więźniów przybyłych do Oświęcimia 14 czerwca 1940 byli np. tatrzańscy kurierzy, znani narciarze: olimpijczyk Bronisław Czech (zmarły w 1944 roku) czy Józef Chramiec-Chramiosek (rozstrzelany w 1942 roku), dr Stefan Pizło (nr 333) aresztowany za odmowę objęcia stanowiska Oberkreisleitersa oraz współpracy z administracją okupacyjną (w Oświęcimiu pierwszy lekarz-więzień, zmarły w 1942 roku), duchowni katolicy, mała grupa Żydów. Traf chciał, że najniższy numer z przybyłych otrzymał właśnie Ryniak. 30 wcześniejszych dostali niemieccy funkcjonariusze.

– Wielokrotnie zastanawiałem się nad tym – wspominał Stanisław Ryniak – jak to się stało, że otrzymałem numer 31, pierwszy numer więźnia politycznego Polaka. Być może nazwisko moje figurowało jako pierwsze na liście transportowej, a może był to po prostu przypadek.

Jego współtowarzysze niedoli, fakt otrzymania pierwszego więziarskiego numeru przez Ryniaka z czarnym humorem komentowali, że „pierwszy pchał się do gazu”. Na szczęście los sanoczaninowi sprzyjał. Ryniakowi udało się przeżyć pierwszy okres pobytu w Auschwitzu. Paradoksalnie być może dlatego, że miał bardzo niski numer. Obóz szybko zapelniał się nowymi więźniami, którzy przekraczając bramy odzierani byli z godności i tożsamości, stając się numerami. Z setek wkrótce zrobiły się tysiące, później dziesiątki i setki tysięcy. Ci z pierwszego transportu, którzy przetrwali początkowy okres, z biegiem czasu stali się w pewnym sensie oświęcimską elitą. Cieszyli się prestiżem u niższych numerów, a nawet pewnym respektem u kapo i SS-manów. Sam fakt przeżycia tu wielu miesięcy, później lat, wzbudzał szacunek.

Stanisław Ryniak z czasem znalazł pracę w lżejszych komandach, pełnił rozmaite funkcje przydzielane osadzonym z dłuższym stażem. Dzięki kwalifikacjom zawodowym, pracował m.in. w komandzie „Neubau” przy budowie obozu. Przez długi okres pobytu był naocznym świadkiem wielu okrucieństw. Widział m.in. tragedię swego kolegi



Grób Stanisława Ryniaka we Wrocławiu

z pierwszego transportu Edka Galińskiego, chłopaka spod Jarosławia, który uciekł z obozu wraz z ukochaną Żydówką Małą Zimetbaum i po schwytaniu został zamordowany. Widział codzienne cierpienie uwięzionych, egzekucje, bestialstwo kapo i strażników. Był świadkiem tragicznego apelu zarządzanego po pierwszej ucieczce, której w lipcu 1940 roku podjął się Tadeusz Wiewojewski z Kołaczyc.

Po ponad czterech latach pobytu w KL Auschwitz więzień oznaczony numerem 31 został 28 października 1944 r. włączony do transportu karnego i przewieziony do Leitmeritz (Litomierz), gdzie znajdował się podobóz KL Flossenbürg. Pracował tam w kamieniołomach. Wolność odzyskał 8 maja 1945 roku. Po pięciu latach i trzech dniach od osadzenia w celi jarosławskiego aresztu.

– Z kilkuletniego pobytu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych – dopowiadał Stanisław Ryniak, podczas jednego z ostatnich swoich pobytów w Muzeum oświęcimskim – zapamiętałem wiele wydarzeń i pomimo upływu prawie sześćdziesięciu lat od wyzwolenia, tkwią one wciąż we mnie. Pamiętam pierwszy wielogodzinny apel zarządzony po ucieczce Tadeusza Wiewojewskiego, późniejsze wybiórki na śmierć do komór gazowych i liczne egzekucje. W chwili wyzwolenia ważyłem czterdzieści kilogramów. Pomimo wyczerpania zdecydowałem się od razu wracać do Polski. Gdy wreszcie dotarłem do rodzin-

ego domu w Sanoku, moja mama nie mogła uwierzyć, że żyję, chociaż stałem przed nią.

“Kamienie za nas będą mówić”

Dwa lata po wojnie Stanisław Ryniak rozpoczął studia architektoniczne na Politechnice we Wrocławiu i po ich ukończeniu jako inżynier architekt pracował wiele lat w tym mieście, w Centralnym Biurze Budownictwa Miejskiego, biorąc udział w odbudowie potwornie zniszczonego w czasie wojny miasta. Był m.in. kierownikiem biura projektowego, ale z tego stanowiska został usunięty za odmowę wstąpienia do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Stanisław Ryniak aktywnie uczestniczył w życiu stowarzyszeń byłych więźniów Oświęcimia, przyjeżdżał na coroczne obchody rocznicowe. Powtarzał – uważam, że wszystkie ocalałe obiekty należy zachować i pieczołowicie konserwować, aby dawać świadectwo prawdzie. Gdy nas zabraknie, to kamienie za nas będą mówić.

Jako więzień z największym obozowym stażem był wielokrotnie zapraszany na różne prelekcje i spotkania poświęcone piekłu, które przeżył. Projektował in. Mauzoleum Ofiar II Wojny Światowej znajdujące się na Cmentarzu Centralnym w Sanoku. Zmarł we Wrocławiu, w wieku 89 lat, został pochowany na tamtejszym Cmentarzu Osobowickim.

Z kalendarium podkarpackiej historii 26 maja – 1 czerwca

Urodzili się

28.05.1916 w Zagórzcu urodził się Jerzy Franciszek Albert, podporucznik rezerwy Wojska Polskiego, uczestnik kampanii wrześniowej. Został aresztowany przez NKWD w czasie przedzierania się na Węgry i zamordowany w więzieniu w Kijowie.

29.05.1889. W Sanoku urodził się Juliusz Adam Zaleski, doktor filologii, historyk i krytyk literatury, kapitan rezerwy piechoty Wojska Polskiego. Walczył w I wojnie światowej, u zarania niepodległości współtworzył w Sanoku jednostki Wojska Polskiego, był dowódcą Batalionu Dzieci Sanockich walczącego z Ukraińcami. Aresztowany przez Sowieców został zamordowany w więzieniu w Kijowie. Jego brat Jan, został rozstrzelany w Katyniu.

Zmarli

26.05.1984 w Sanoku zmarł Stanisław Szwed, kapitan rezerwy artylerii Wojska Polskiego, kawaler Orderu Virtuti Militari, samorządowiec, poseł. W 1911 roku współtworzył w Zagórzcu drużynę harcerek, brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. Zasiadał w ostatnim Sejmie II RP. W czasie okupacji niemieckiej czynny uczestnik ruchu oporu, więzień Auschwitz. Jego młodszy brat Franciszek był oficerem i działaczem narodowym.

28.05.1981 w Warszawie zmarł prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński. W latach 1955-56 był internowany w klasztorze w Komańczy.

Wydarzyło się

26.05.1991 w świetlicy Domu Strażaka w Besku odbyło się uroczyste, pierwsze posiedzenie Rady Gminy. Gmina Besko oficjalnie powstała w kwietniu 1991 roku z trzech wsi wydzielonych z gminy Zarszyn.

27.05.1923 święcenia kapłańskie przyjął ks. Antoni Porębski, wieloletni proboszcz parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku, dziekan, kanonik honorowy kapituły przemyskiej. Zaangażowany był mocno m.in. w odbudowę klasztoru Karmelitów Bosych w Zagórzcu.

27.05.1945 we wsi Tyrawa Wołoska członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii obrabowali tamtejsze gospodarstwa polskie i zamordowali 5 Polaków.

27.05.2013 w wyniku upadku dotychczasowej koalicji i przejścia władzy w sejmiku wojewódzkim przez PiS, członkiem Zarządu Województwa Podkarpackiego (zwyczajowo, chociaż nieformalnie zwanym wicemarszałkiem) został Tadeusz Pióro, obecny burmistrz Sanoka.

27.05.2011 wójt gminy Zarszyn Andrzej Betlej został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi przez prezydenta RP w czasie obchodów Dnia Samorządu Terytorialnego.

28.05.1878 wmurowany został akt erekcyjny pod budowę nowego gmachu szpitala powszechnego w Sanoku. Nowoczesna – na owe czasy – inwestycja została zrealizowana w ciągu dwóch lat.

29.05.1875 w parafii w Besku rozpoczęły się pierwsze, trwające do 7 czerwca, misje święte, prowadzone dla obu wyznań katolickich przez pięciu jezuitów ze Starej Wsi.

30.05.1874 ukończono budowę tunelu kolejowego w Łupkowie.

30.05.1978 w Sanoku zakończyła się czterodniowa Międzynarodowa Konferencja Skansenowska.

30.05.1979 na kamienicy przy ul. 3 Maja w Sanoku odsłonięto wykonaną przez Władysława Kandefera tablicę upamiętniającą „Marsz Głodnych” z marca 1930 roku, gdy na ulicach miasta doszło do starć demonstrantów z policją i wojskiem.

30.05.2011 na nowo otwartym lądowisku dla śmigłowców sanitarnych przy sanockim szpitalu wylądował pierwszy śmigłowiec transportujący potrzebującą pomocy 57-letnią mieszkankę Smereka.

31.05.1993 uchwałą Rady Miasta Sanoka ustanowiono Nagrodę Miasta Sanoka, przyznawaną w kolejnych latach w trzech dziedzinach: kultury i sztuki, literatury oraz sportu i turystyki.

31.05.2014 w ruinach klasztoru Karmelitów Bosych w Zagórzcu oddano do użytku i poświęcono platformę widokową.

1.06.1897 z dwudniową wizytacją do Bukowska przybył biskup sufragana przemyski Jakub Glazer. W jej ramach konsekrowano kościół pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego.

1.06.1975 w ramach reformy administracyjnej kraju powstało województwo króśnieńskie. W jego skład weszły m.in. tereny dawnego powiatu sanockiego.

(sj)



Auschwitz w dniu wyzwolenia w styczniu 1945

Fot. wikipedia, domena publiczna

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl. Kontakt jakubowski@interia.pl.

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 3 pokojowe, ul. Rzemieślnicza (ewentualnie murowany garaż) tel. 13-46-36-028 (po godz. 20)
- ★ Mieszkanie 48m², Sanok, tel. 605-148-629
- ★ Mieszkanie w Sanoku na Posadzie, I piętro, 39m², blok ocieplony, ładnie położony, posiada 2 pokoje, nie przechodnie, kuchnia, WC i łazienka osobno, duży balkon. Jest po remoncie. Blisko szkoła, sklepy i przychodnie, tel. 508-289-142
- ★ Dom murowany, budynek gospodarczy, i 2,70h pola w Trepczy, tel. 514-964-132
- ★ Sprzedam bardzo atrakcyjne działki w Sanoku, w dobrej cenie, tel. 603-902-029
- ★ Mieszkanie 37 m² ul. Sadowa 30, Sanok tel. 13-46-75-110

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacja, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

★ Działkę rolną w Wysochanach powierzchnia 4 ha, kształt nieregularny, częściowo zakrzewiona, kontakt 572-986-211

Posiadam do wynajęcia

- ★ Lokale do wynajęcia 42 m² i 62 m², wszystkie media, Plac św. Michała 3, tel. 500-589-533
- ★ Wynajmę mieszkanie na Sadowej 40 m², po remoncie, umeblowane na III piętrze, ewentualnie sprzedam tel. 667-249-798

AUTO MOTO

Sprzedam

- ★ Motorynkę ROMET, tel. 13-46-77-213
- ★ Sprzedam samochód Mercedes E230 benzyna + gaz rok produkcji 1997, cena do uzgodnienia tel. 609-709-851

DYŻURY W RADZIE MIASTA
1 czerwca 2017 r. (czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Ryszard Bętkowski
w godz. 17–18

5 czerwca 2017 r. (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni wiceprzewodniczący
Roman Babiak
w godz. 16–17

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, pocięte, potupane, tel. 605-205-640
- ★ Sprzedam stół bilardowy tel. 600-467-336

PRACA

Dam pracę

- ★ Przyjmę fryzjerkę z doświadczeniem, tel. 691-116-021

Poszukuję pracy

- ★ Podejmę się koszenia traw, tel. 608-890-968

Usługi

- ★ **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Plisy 600-297-210

★ **Podejmę się koszenia łąk i nieużytków**, tel. 504-372-404

★ Usługi remontowe, kompleksowe remonty łazienek, adaptacji poddaszy, zabudowy, pawlacze, garderoby, układanie stopni, podłóg itp. tel. 795-933-263

★ **POŻYCZKI Ratalne!** Szybko ! Dyskretnie ! Zapraszamy Biuro Plac Wolności 17, Rzeszów, tel: 17-871-30-74, 666-393-804.

★ **POŻYCZKI RATY !** DYSKRETNIE ! TANIE ! Zadzwoń 666-393-804

★ **POŻYCZKI NA PROSTYCH ZASADACH.** Zadzwoń 666-393-804

★ **PILNIE POTRZEBNA POŻYCZKA** – zadzwoń 17-871-30-74, 666-393-804, przyjdź Plac Wolności 17, Rzeszów.

Podziel się z drugim

★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141

★ Poszukuję chętnej starszej samotnej kobiety lub starszego małżeństwa, które przyjmie mnie pod swój dach, użytych jednego pokoju, wyżywienia i do utrzymania towarzystwa i rodzinnego ciepła w zamian oferuje opłaty rachunków i dokładania się do codziennego budżetu .
Kontakt : 13-46-402-21

INFORMATOR MEDYCZNY

★ **Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur** specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30–20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424 .

★ **NEUROCHIRURG** – Konsultacje, Diagnoza, Leczenie. Lek. med. Dominik Ungeheuer. CUM Eskulap ul. Kletówki 52, Krosno. Tel. 13-436-50-13, 698-529-662

BIURO KREDYTOWE OFERUJE

- chwilówki
 - pożyczki **BEZ BIK, BIG!!!**
 - pożyczki gotówkowe (na oświadczenie do 10 000 zł)
 - szybka decyzja, minimum formalności
 - wypłata środków zarówno na konto jak i czek GIRO
- Skontaktuj się z naszym doradcą 786 817 947

PRZYJMĘ PRACOWNIKÓW NA SZKLARNIĘ

6,66 EURO NA RĘKĘ

ZAKWATEROWANIE ZA DARMO, KRAJ HOLANDIA

Kontakt: SYCZ PAWEŁ tel. 0031-652-354-091

TECHNO/DREW

Prężnie rozwijająca się firma produkcyjna (branża meblarska) poszukuje pracowników na produkcję:

Zadania:

- praca polegająca na: obsłudze maszyn do produkcji i obróbki sklejk
- wykonywanie pracy zgodnie z procedurami i zasadami BHP

Mile widziane:

- gotowość do pracy w systemie 2 i 3 zmianowym
- silna motywacja do pracy
- dyspozycyjność do podjęcia pracy od zaraz

Oferujemy:

- szkolenia - nie wymagamy doświadczenia
- umowę o pracę na pełny etat
- wynagrodzenie **2500-3000 zł brutto**

Zainteresowanych prosimy o przesłanie cv na adres e-mail Izabela.b@technodrew.com.pl lub kontakt pod nr tel. 13 46 417 03

Amidon s.c.
ul. Lipińskiego 57A, tel. 13 46-376-45, kom. 601 981 079

WYROBY HUTNICZE

– rury profilowe – blachy
– kształtowniki – słupki ogrodzeniowe

PROMOCJA !
Słupki ogrodzeniowe od 14 zł/brutto/szt

PGNiG SA Oddział Geologii i Eksploatacji w Warszawie, ul Sienkiewicza 12, 38-500 Sanok prowadzi postępowanie na wybór Wykonawcy usługi: opracowanie dokumentacji projektowej dla zadania inwestycyjnego pn. „Adaptacja części budynku przy ul. Rymanowskiej 45 w Sanoku na potrzeby archiwum zakładowego”.

Materiały dotyczące zakresu opracowania do pobrania w terminie do dnia **31.05.2017r.** w siedzibie PGNiG O/Sanok, 38-500 Sanok, ul. Sienkiewicza 12, Dział Przygotowania Inwestycji pokój 115B lub 113B, tel (13) 46 52 291, (13)4652 196

PGNiG

„SZWAGIER – MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

MONTAŻ GRATIS

GARAŻE BLASZANE – WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW

tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

Gabinet.
REHABILITACyjNO
PODOLOGICZNY
ul. Zamkowa 3, 38-500 Sanok

rehabilitacja
masaż, terapia manualna,
elektroterapia, kinesiologia taping

podologia
usuwanie odcisków i modzeli,
leczenie wrastających paznokci,
komputerowe badanie stóp,
termoplastyczne wkładki ortopedyczne

www.filowie.pl
tel. 696 077 792

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

Eko Wakacje
Zapraszają na wczasy

Gospodarstwo agroturystyczne położone jest w malowniczej okolicy, w miejscowości Berezka oddalanej 4 km od sztucznego Zalewu Solińskiego.

“Eko-Wakacje”
Maria Matuszewska

Berezka 21 B
38-610 Polańczyk
woj. podkarpackie
tel. 13 4692348
tel. kom. 664 273 875

Państwowa Szkoła Muzyczna I st. im. Wandy Kossakowej w Sanoku
www.psmsanok.pl muzyksanok@onet.pl tel. 13-46-45-315

ZAPRASZA NA

PRZESŁUCHANIA WSTĘPNE

Kandydaci na rok szkolny 2017/2018 przyjmowani są na następujące działy:

SZEŚCIOLETNI
w wieku 7 - 10 lat
AKORDEON, FORTEPIAN, SKRZYPCE, ALTÓWKA, WIOLONCZELA, GITARA, PERKUSJA

CZTEROLETNI
w wieku 9 - 16 lat
AKORDEON, GITARA, WIOLONCZELA, KONTRABAS, FLET, KLARNET, SAKSOFON, TRĄBKA, PUZON FAGOT

Przesłuchania wstępne, na które należy przybyć z opiekunem odbędą się w dniach

05.06.2017 (poniedziałek) godz. 14⁰⁰ - 18⁰⁰
06.06.2017 (wtorek) godz. 14⁰⁰ - 18⁰⁰

Kwestionariusze przyjmuje sekretariat szkoły codziennie w godzinach 11:00 – 18:00 do 31.05.2017r. Bliższe informacje i kwestionariusz do pobrania na www.psmsanok.pl lub w sekretariacie Szkoły oraz pod nr tel. 13-46-45-315

FREZOWANIE ROZWIERCANE KOMINÓW

Wkłady żaró - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUS” M. WIĘCZKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

GARAŻE “DAR MET”

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOŚTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

KARPAT-BUD To dynamicznie rozwijająca się spółka budowlana, w grupie **BEST Construction** od kilku lat realizuje z powodzeniem budowy na Podkarpaciu oraz w Niemczech.

W związku z realizacją budowy Centrum Rehabilitacji i Sportu w Sanoku poszukujemy osób chętnych do pracy w zawodach:

- cieśla
- zbrojarz

Zainteresowanych prosimy o przesłanie CV na adres kadry@karpatbud.pl lub o kontakt tel. **600 001 915**.

Do współpracy zapraszamy również wyspecjalizowane całe brygady.

Na aplikacji prosimy o dopisanie klauzuli: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w ofercie pracy, niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997r. o Ochronie Danych Osobowych (Dz.U. 2016 nr 0 poz. 922 - tekst jednolity)”.

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „AUTOSAN”

w Sanoku przy ul. Robotniczej 19, tel./fax 13 46 42 810

OGŁASZA

Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż mieszkania o pow. 37,29 m² w budynku przy ul. Topolowej 7. Mieszkanie dwu-pokojowe zlokalizowane jest na II piętrze w docieplonym wielorodzinnym budynku mieszkalnym.

Cena wywoławcza 2 800 zł/m² pow. użyt.

Licytacja ustna odbędzie się w świetlicy Spółdzielni przy ul. Robotniczej 19 w dniu **31.05.2017r. o godz. 10⁰⁰**

Wadium w wysokości 1000 zł należy wpłacić na konto Spółdzielni PKO BP 92 1020 2980 0000 2902 0001 4548 do dnia 31.05.2017r. do godz. 9⁰⁰. Zasady przeprowadzenia przetargu określone są w „Regulaminie przetargu” dostępnym w siedzibie Spółdzielni.

Mieszkanie można oglądać od 22.05.2017r. w godzinach od 8⁰⁰ do 14⁰⁰ po wcześniejszym uzgodnieniu z administracją Spółdzielni tel. 13 46 42 755. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Korczaka 2 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

TYGODNIK SANOCKI

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 0,80 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
 - filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 100%
 - reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**

ogłoszenia standardowe:

 - moduł podstawowy 36 zł
 - powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
 - tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
 - tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Insety (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
 - maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifikaty dla klientów (reklamy)**

Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
 - 260 x 120 px – 20,00 zł
 - 260 x 260 px – 40,00 zł
 - 260 x 380 px – 60,00 zł



ORGANIZATORZY



Burmistrz Miasta
Sanoka



Caritas
Archidiecezji
Przemyskiej

Dzień Dziecka

4 czerwca 2017 r.

Rynek w Sanoku 11:00-17:00

- **Darmowe atrakcje i liczne niespodzianki:** kule wodne, dmuchane zjeżdżalnie, ścianka wspinaczkowa, fotobudka, malowanie twarzy, segweye, pokazy straży pożarnej, policji i inne.
- **11:30 - Występ MOD „AVANTI”**
- **12:00-16:00 - Występy dzieci z sanockich przedszkoli i szkół podstawowych**
- **16:00 - Gwiazda Dnia Dziecka Centrum Uśmiechu „FRUKTAKI SHOW”**



PARTNERZY



Więcej: [f /umsanok](https://www.facebook.com/umsanok) [@/miastosanok](https://www.instagram.com/miastosanok) [/miastosanok](https://www.twitter.com/miastosanok)

INFORMACJA

Wójt Gminy Solina z/s w Polańczyku niniejszym informuje, że w tut. Urzędzie Gminy sporządzony został i wywieszony na tablicy ogłoszeń wykaz nieruchomości niezabudowanych położonych w miejscowości Berezka, oznaczonych jako działka nr 190/5 o powierzchni 0,0388 ha i działka nr 190/6 o powierzchni 0,0413 ha, przeznaczonych do sprzedaży, w trybie bezprzetargowym na rzecz właściciela nieruchomości przyległej, na poprawienie warunków zagospodarowania tej nieruchomości. Wykaz wywiesza się w dniach od 15.05.2017r do dnia 26.06.2017r.

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2016 r. póź. 2147 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia 26.05.2017 r. do dnia 16.06.2017 r., zostanie wywieszony do publicznego wglądu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Wykaz obejmuje nieruchomości położoną w Sanoku, oznaczoną jako działka 858/49 o pow. 0,0869 ha, obręb Olchowce przy ul. Przytulnej. Sprzedaż w drodze przetargu.”

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej SPGK Sp. z o. o. bip.spgk.com.pl/przetargi-i-zamowienia-publiczne zamieszczono ogłoszenia o przetargach:

- na opracowanie dokumentacji projektowej dla zadania inwestycyjnego polegającego na przebudowie i rozbudowie części osadowej na Oczyszczalni Ścieków w Trepczy. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 13 46 47 884;

- na wykonanie dokumentacji projektowej dla zadania inwestycyjnego polegającego na przebudowie odcinka magistrali wodociągowej Sanok – Zagórz oraz pełnienie nadzoru autorskiego w trakcie trwania budowy i odbiorów. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 13 46 47 862; oraz zaproszenie do złożenia oferty, której przedmiotem jest dostawa, montaż i wdrożenie w siedzibie zamawiającego oraz obsługa kompleksowego systemu lokalizacji i monitorowania pracy jednostek sprzętowo transportowych, szczegółowe informacje pod nr telefonu 13 46 47 835.

Klasa okręgowa

Kolejna „trójka” Ekoballu

Choć niewiele zabrakło, by świetną serię zespołu Roberta Ząbkiewicza rywale przerwali już na początku meczu, gdy po dośrodkowaniu piłka niespodziewanie wylądowała na słupku. Dwadzieścia minut później Kotwica miała jeszcze jedną okazję, ale strzał był zbyt słaby, by zaskoczyć Piotra Krzanowskiego. Na tym ofensywne aktywa gości skończyły się, i to definitywnie. Już wcześniej wynik mógł otworzyć Kamil Adamiak, którego uderzenie obrońca wybił przed bramki. Potem liłości już nie było – po świetnym podaniu Krystiana Jaklika na pozycji znalazł się Jakub Ząbkiewicz, przytomnie lobując bramkarza. Jeszcze przed przerwą trafić mógł Bartosz Sieradzki, ale zamiast uderzyć z powietrza, puścił piłkę w koziół i szansę diabli wzięli.

Druga połowa wyglądała tak, jak wszystkie poprzednie na euroboisku w Pakoszówce – pełna dominacja stalowców. Piłkarzom z Korczyny zaczęło brakować sił, więc mogli się jedynie ograniczać do obrony. Na tyle skutecznie, że stracili jeszcze „tylko” dwa gole. Na 2-0 podwyższył Mateusz Kuzio, po dobrym podaniu Sieradzkiego mijając golkipera rywali, reszta była formalnością. A w 80. min mocnym strzałem z woleja w krótki róg wynik ustalił rezerwowo Michał Borek. Oczywiście okazji bramkowych było dużo więcej, więc mecz mógł zakończyć się bardziej okazałym wynikiem. Wystarczy wymienić strzały Dawida Gąsiora,

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – KOTWICA KORCZYNA 3-0 (1-0)

Bramki: Ząbkiewicz (30), Kuzio (59), Borek (80).

Ekoball Stal: Krzanowski – Kaczmarek, Florek, Śmietana, Wójcik – Gąsior, Jaklik (67. Hydzik), Adamiak, Ząbkiewicz (78. S. Słysz), Sieradzki (71. Romerowicz) – Kuzio (60. Borek).

Pewny rewanż za porażkę 0-2 z jesiennej części sezonu, a zarazem już trzecie – w czwartym meczu – zwycięstwo rezultatem 3-0 na boisku w Pakoszówce. W rundzie rewanżowej drużyna Ekoballu Stal nadal bez straty gola!



To był kolejny mecz, w którym piłkarze Ekoballu Stal mieli wszystko pod kontrolą

Kuzia i Sieradzkiego. Do tego w końcówce, gdy przyjezdni już „oddychali rękawami”, a nasza drużyna wchodziła w ich obronę jak w masło, sędzia boczny automatycznie dźwigał chorągiewkę, chyba z liłości sygnalizując pozycje spalone...

POZOSTAŁE WYNIKI:

Przełom Besko – Nafta Jedlicze 7-2 (4-0)

Bramki: Oleniacz 3 (37, 50, 87), K. Kijowski 2 (20, 55), Niemczyk (10), Szybka (13).

Sanbud Długie – Iwonka Iwonice 4-2 (2-2)

Bramki: Wójcik 2 (3, 21), Malik (66), Kornasiewicz (90+1).

Grabowianka Grabówka – Górnik Strachocina 4-1 (4-0)

Bramki: Mogilany (64).

LKS Odrzechowa – LKS II Pisarowce 2-5 (0-3)

Bramki: Drozd (73), Dufurat (80) – Śmiałek 3 (27, 44, 89), Szafran (4), Florian (46).

Orion Pielnia – LKS Płowce/Stróże Małe 4-3 (1-2)

Bramki: S. Siwik (5), A. Sokołowski (60), R. Siwik (76), P. Sokołowski (86) – Dymczak (12), Wilczyński (35), Kopacz (55-samobójcza).

Juventus Poraj – LKS Olszanica 3-1 (2-0)

Bramki: K. Mielnik 2 (23, 70), D. Mielnik (32).

Szarotka Nowosielce – Drewniarz Rzepedź 3-0 (3-0)

Bramki: Szuba (1), Siwik (5), Matsko (9).

Nelson Polańczyk – LKS Czaszyn 6-0 (1-0)

Klasa C

Grupa I

Bieszczady Jankowce – ULKS Czerteż 5-3 (4-1)

Bramki: Dąbrowiecki 2 (30, 70), Ślącza (60).

Oslawa Zagórz – LKS Tyrawa Wołoska 0-0

Grupa II

Jutrzenka Jaćmierz – Zryw Dydnia 4-2 (2-1)

Bramki: Pisula (25), Malik (32), Kobylak (58), Kotowski (88).

Pogórze Srogów Górny – LKS Golcowa 1-7 (0-3)

Bramka: Popowicz (62).

Ligi regionalne

Cztery punkty Pisarowiec

IV liga

Błękitni Ropczyce – LKS Pisarowce 0-3 (0-1)

Bramki: Wałaszczuk (15), Lorenc (70), Pańko (90+2).

Rzemieślnik Pilzno – LKS Pisarowce 0-0

Klasa A

Bukowianka Bukowsko – Błękitni Jasienica 4-1 (2-0)

Bramki: Pieszczoł 2 (46, 50), Adamski (15), Rzyman (28).

Victoria Pakoszówka – Gimball Tarnawa Dolna 1-1 (0-1)

Bramki: Lisowski (55) – Tarnolicki (38).

Wisłok Sieniawa – Orzeł Bażanówka 2-2 (1-0)

Bramki: Żebracki (70), Pielech (89).

LKS Czaszyn – Iskra Iskrzynia 2-4 (1-2)

Bramki: Żyłka (30), Kurpiel (63).

Klasa B

Orkan Markowce – LKS Izdebki 4-1 (1-0)

Bramki: Siwik 2 (50, 87), Czubek (29), Daniło (90+2).

Eliminacje Minimistrzostw Deichmann 2017

Argentyna z kompletem

Rywalizacja znów toczyła się na orlikach, gdzie tym razem rozegrano 70 pojedynków, w których padło mnóstwo bramek.

W kategoriach U9 i U13 prowadzenie objęły drużyny Argentyny, dzięki czemu ekoballoskie ekipy „Albicelestes” są już liderami we wszystkich grupach wiekowych (także w U7 i U11).

Leo Messi i spółka powinni brać przykład, bo jak wiadomo prawdziwa reprezentacja dwukrotnych mistrzów świata ma ogromne problemy z awansem na przyszłoroczne mistrzostwa świata.



Podkarpackie ligi młodzieżowe

Nabieranie doświadczeń

Powoli dobiega końca ciężka runda wiosenna, w której drużyny Ekoballu Geo-Eko – dla celów szkoleniowych – grają młodszymi rocznikami. Efekty poznamy w przyszłym sezonie, gdy zwycięstw będzie znacznie więcej.

Juniorzy starsi

STAL RZESZÓW – EKOBALL SANOK 2-0 (0-0)

Goście bronili się dzielnie i długo, ale w końcu ich defensywa pękła. Mecz rozstrzygnięty został w ostatnim kwadransie. Faworyzowana Stal prowadzenie objęła dopiero w 77. min, by zwycięstwo przypieczętować w doliczonym czasie.

Juniorzy młodsi

STAL RZESZÓW – EKOBALL SANOK 7-4 (4-1)

Bramki: Paszkowski 2 (55, 72), Kalemby (20), Łuczycy (63).

Szalony mecz w Rzeszowie – w 20. min Ekoball wyrównał po bramce Krystiana Kalemby, by tuż po przerwie przegrywać już 1-5, głównie przez 3 gole stracone w końcówce pierwszej połowy. Jednak goście przebudzili się po trafieniach Kacpra Paszkowskiego (2) i Wiktora Łuczycykiego, doprowadzając do stanu kontaktowego. Potem dwaj ostatni mieli świetne okazje do wyrównania. Zmarnowane zemściły się w ostatnich minutach, gdy Stal strzeliła jeszcze 2 bramki. Mimo porażki brawa za walkę.

Trampkarze starsi

RESOVIA RZESZÓW – EKOBALL SANOK 6-0 (1-0)

Trampkarze młodsi

RESOVIA RZESZÓW – EKOBALL SANOK 6-0 (4-0)

Młodzicy starsi

EKOBALL SANOK – AP JASŁO 3-5 (0-3)

Bramki: M. Błażowski 2 (34, 50), Futyma (43).

Po słabej grze w pierwszej połowie drużyna Ekoballu wzięła się za odrabianie strat, doprowadzając do wyniku 3-4 po golach Mateusza Błażowskiego (2) i Filipa Futymy. Niestety, ostatnie słowo należało do jaślan.

Młodzicy młodsi

EKOBALL SANOK – AP JASŁO 0-9 (0-4)

Młodzicy starsi Ekoballu (jasne stroje) powalczyli z AP Jasło

Klasa okręgowa młodzików

Tempo wciąż równe

Sytuacja bez zmian, nadal efektowne zwycięstwa naszych drużyn. Tym razem wyżej wygrał Ekoball, dwucyfrowo gromiąc Nelsona Polańczyk i to na wyjeździe. Natomiast Akademia Piłkarska pewnie pokonała LKS Pisarowce.

NELSON POLAŃCZYK – EKOBALL SANOK 0-12 (0-2)

Bramki: Szomko 4, D. Cyprych 2, Futyma 2, Michalski, Sieradzki, Błażowski, samobójcza.

Ekoballoscy przebili wcześniejszy wynik Akademii, aplikując drużynie z Polańczyka o jedną bramkę więcej, choć do przerwy nic na to nie wskazywało. Cztery gole strzelił Jakub Szomko, po 2 zdobyli Dominik Cyprych i Filip Futyma, a po 1 – Wiktor Michalski, Wiktor Sieradzki i Mateusz Błażowski, było też trafienie samobójcze.

LKS PISAROWCE – AP SANOK 1-6 (1-3)

Bramki: Rudy 2, Gołda, M. Zięba, Solon, A. Zięba.

Pewne zwycięstwo akademików, choć wynik mógł być wyższy. Nieźle spisywał się jednak bramkarz rywali, broniąc nawet rzut karny. Mimo wszystko przyszło mu skapitulować aż sześć razy. Dwukrotnie pokonał go Kacper Rudy, a po 1 голу zdobyli: Kacper Gołda, Mateusz Zięba, Tomasz Solon i Adrian Zięba.

Zagórz Biega 2017

Powtórka Dziewińskiego

Tym razem wyścigi rozgrywano pod nazwą „Bieg Nieczui”, do tego z rekordową frekwencją, bo na starcie stanęło blisko 200 osób. Główną gonitwę na 5 km jak przed rokiem wygrał Damian Dziewiński z Sokoła. Była też rywalizacja w nordic walking.



Wyścigi młodzieżowe rozgrywano w centrum Zagórz

Kl. 0-III podstawówek:

Dziewczeta: 1. Amelia Kozioł (Łukowe), 2. Weronika Marciniak (Łukowe), 3. Marlena Kucap (Tarnawa D.).

Chłopcy: 1. Karol Chudio (Zagórz), 2. Jan Koszut (Tarnawa D.), 3. Wiktor Tokarz (Łukowe).

Kl. IV-VI podstawówek:

Dziewczeta: 1. Aleksandra Koszut, 2. Maja Kucap, 3. Julia Koszut (wszystkie Tarnawa D.).

Chłopcy: 1. Jakub Kurylak, 2. Jakub Wołk (obydwaj Tarnawa D.), 3. Michał Tokarz (Łukowe).

Gimnazja

Dziewczeta: 1. Karolina Kowalik (Tarnawa D.), 2. Milena Świerczek, 3. Natalia Rachwalska (obie Zagórz).

Chłopcy: 1. Piotr Mackiewicz (Tarnawa D.), 2. Piotr Marzuchowski, 3. Kacper Gaworecki (obaj Zagórz).

Trasa wyścigu głównego jak zwykle wiodła spod Domu Kultury do klasztornych ruin i z powrotem, z tym że biegacze pokonywali ją dwukrotnie (łącznie ok. 10,3 km). Dziewiński wykręcił czas 46,12, odnosząc zwycięstwo. Kolejne miejsca zajęli: Radosław Niepokój (OSP Wrocanka) i Marcin Wojdyła (Sanok). Wśród kobiet wygrała Agnieszka Galica-Niepokój (OSP Wrocanka) przed Leną Dziubak (Kalnica) i Anną Zagórką (Sanok). Natomiast wśród weteranów (powyżej 40 lat) najszybszy okazał się Robert Orłowski (Zagórz), wyprzedzając Łukasza Woźniczaka (Sanok) i Edwarda Miazgę (Zagórz).

Biegi dla dzieci i młodzieży rozgrywano w centrum miasta, oczywiście na krótszych dystansach. Cieszyły się sporym zainteresowaniem uczniów okolicznych szkół, którzy pędzili ile sił w nogach i płucach (wyniki poniżej). Były także wyścigi miłośników marszu z kijkami: wśród pań całe podium zajęły reprezentantki miejscowego Relaxu, a rywalizację mężczyzn wygrał wspomniany Niepokój, mimo startu we wcześniejszej rywalizacji na 5 km.

Nordic Walking

Kobiety: 1. Maria Sałak, 2. Janina Trzciniecka i Genowefa Szewczyk, 3. Danuta Apanasowicz (wszystkie Zagórz).

Mężczyźni: 1. Radosław Niepokój (Wrocanka), 2. Mariusz Biega (Niebieszczany), 3. Zbigniew Nieznański (Zagórz).

Otwarte Mistrzostwa Warszawy w Wielobojach

Starsze z awansami, młodsza bardzo blisko

Na zawodach w stolicy startowały trzy reprezentantki Komunalnych – juniorki Karolina Gefert i Patrycja Nycz oraz juniorka młodsza Martyna Wojtanowska. Wszystkie uzyskały bardzo dobre wyniki, praktycznie zapewniając sobie kwalifikację do Mistrzostw Polski.



Patrycja Nycz, Martyna Wojtanowska i Karolina Gefert (w kolejności od lewej) uzyskały w Warszawie bardzo dobre wyniki i już mogą szykować się do startów w mistrzostwach kraju

W starszej grupie wiekowej wyżej uplasowała się Gefert, zajmując 4. lokatę z dorobkiem 3566 punktów. Nyczównie przypadło 6. miejsce (3177 pkt). Obie wypełniły wyznaczony minimum na Mistrzostwa Polski w Wielobojach, które za tydzień (3-4 czerwca) rozegrane zostaną w Krakowie. Natomiast w młodszej grupie na 9. pozycji sklasyfikowano Wojtanowską, która uzyskała

3889 pkt. Ten rezultat praktycznie zapewnił jej awans na Mistrzostwa Polski Juniorek Młodszych.

– To był bardzo dobry występ naszych dziewcząt. Wszystkie mają jeszcze pewne rezerwy, więc myślę, że przy dobrych warunkach na imprezach docelowych powinny poprawić swoje wyniki – powiedział Ryszard Długosz, trener lekkoatletycznej sekcji Komunalnych.

III Dynowska Zadyszka

Fedak na podium

Wyścig na 10 kilometrów z bardzo dobrą frekwencją, bowiem w Dynowie wystartowało ponad 200 osób. Miejsce na podium wywalczył Grzegorz Fedak, 3. w kategorii wiekowej M30. Wysokie pozycje zajęli też Judyta Amrozkiewicz-Gromek i Krzysztof Buldak.

Fedak finiszował 8. w klasyfikacji łącznej biegu, uzyskując równe 39 minut.

– Wyścig rozgrywany był w dość trudnych warunkach, bo przy wysokiej temperaturze. Do tego na trasie, która uznawana jest za najtrudniejszą technicznie z czysto asfaltowych na Podkarpaciu – podkreślił Fedak.

Niezły występ zaliczył również Buldak, 20. generalnie i 6. w kat. M30. Wynikiem 41.35 poprawił rekord życiowy. W tej samej grupie wiekowej 10. miejsce zajął Tomasz Skawiński. Wśród kobiet 4. była Amrozkiewicz-Gromek, a 10. Agnieszka Dąbrowska. Startował też Michał Cwiąkała.



Krzysztof Buldak zajął 6. miejsce w kategorii M30

Puchar Polski w Biegu po Schodach

Nowosielski już liderem

Drugą rundą cyklu były zawody Sky Tower Run we Wrocławiu, gdzie Marek Nowosielski powtórzył wynik z inauguracji, zajmując 2. miejsce w kategorii powyżej 60 lat. Dało mu to awans na czoło klasyfikacji łącznej.

Tym razem zawodnicy wbiegali na 49. piętro, łącznie do pokonania były 1142 schody. Nasz weteran uzyskał czas 8.11,27, co dało mu 152. miejsce generalnie (146. wśród mężczyzn) w stawce ponad 750 uczestników, a zarazem 2. wśród 14 zawodników kat. +60. Strata do zwycięzcy z Limanowej wynosiła 18 sekund.

– Biegano się ciężko, a to głównie dlatego, że schody skręcały w lewą stronę, do czego nie jestem przyzwyczajony. Najważniejsze jednak, że objąłem prowadzenie w klasyfikacji łącznej, którego już nie zamierzam oddać, a zostały jeszcze dwa starty. Chcę zdobyć ten puchar – odważnie zapowiada Nowosielski.

II Bieg Boguchwała – Wisłoczysko

Drugie generalnie, pierwsze w kategorii

Kolejny wyścig naszych czołowych biegaczy i to zaledwie dzień po startach w Zagórz i Wrocławiu. Mimo zmęczenia efekt był świetny – Damian Dziewiński zajął 2. miejsce generalnie, a Marek Nowosielski wygrał kat. +60 lat.

Na trasie liczącej 10,3 km ścigało się ponad 80 osób. Jako 2. finiszował Dziewiński, z czasem 36.04 i stratą 15 sekund do zwycięzcy. Pozycję 18. zajął Nowosielski, a wynik 43.28 dał mu wygraną wśród 60-latków. W kat. M2 dziesiątkę za-

mknął Jakub Skorus. Startował także Marcin Rocznik.

Podobnie jak w Dynowie najszybszy okazał się Hubert Wierdak z Korczyny, w międzyczasie wygrywając jeszcze bieg nocny w Krośnie. Trzy zwycięstwa w ciągu doby – czapki z głów!

Eliminacje Drużynowych Mistrzostw Polski U20

Pięć medalowych pozycji

Po startach w Krośnie, Stalowej Woli i Warszawie reprezentanci Komunalnych pojechali na zawody do Rzeszowa. Medalowe pozycje wywalczyli: Oliwia Pelczarska, Karolina Gefert, Martyna Wojtanowska, Klaudia Kamyk i Michał Schmidt.

Jedynie zwycięstwo odniosła Pelczarska, wygrywając rywalizację dwóch zawodniczek w rzucie oszczepem półkilogramowym. Jej wynik – 30,78 metra. W konkursach skoków w dal mieliśmy 2. miejsce Schmidta (5,97) oraz 3. Gefertówny (5,43). Lokaty na najniższym stopniu podium wywalczyły też: w skoku wzwyż – Martyna Wojtanowska (1,55), w rzucie dyskiem kilogramowym – Klaudia Kamyk (18,98).

Pozostałe miejsca podopiecznych Ryszarda Długosza w czołowych dziesiątkach: skok w dal – 4. Kacper Koczera, skok wzwyż – 4. Jakub Koczera, trójskok – 4. Sebastian Romańczyk, sztafeta 4x100 m – 5. Komunalne (Anna Milczanowska, Wojtanowska, Karolina Nowak i Gefert), rzut oszczepem 0,7 kg – 6. Dawid Kamyk, bieg na 800 m – 9. Martyna Łuszcz. Startowała też Klaudia Szumilas.

WROTKARSTWO

II Sanockie Zawody Skate Cross

Akrobacje na rolkach

Kapitałna impreza ze świetną frekwencją, bo na torze „Błonie” startowało blisko 100 zawodniczek i zawodników. Rywalizacja toczyła się w kilku konkurencjach, a oprócz tradycyjnego toru przeszkód były też zmagania z tyczką – skok nad i przejazd pod.



Przejazd pod tyczką był najbardziej efektowną częścią imprezy

Obok reprezentantów Międzyszkolnego Klubu Sportowego, który zawody zorganizował wraz z MOSiR-em, do walki przystąpili też wrotkarze ze Szkółki Rolkowej „Wodzu” w Rzeszowie. Emocji było co niemiara, zwłaszcza

za na torze przeszkód, który osobiście przygotował trener Piotr Bluj, dbając o jeszcze większy stopień trudności, niż podczas inauguracyjnej edycji jesienią ubiegłego roku. Tym razem nie zabrakło również rywalizacji dla

seniorów. Podobały się także konkurencje z tyczką – należało przeskoczyć nad jak najwyżej zawieszoną, ale i przejechać pod nią, która niemal sięgała powierzchni toru. Poniżej lista medalistów we wszystkich kategoriach.

TOR PRZESZKÓD

Do 6 lat: dziewczynki – 1. Bianka Bluj, 2. Maja Sikorska, 3. Julia Stec; chłopcy – 1. Jakub Klein, 2. Bartek Łożański, 3. Kacper Karasiński.

7-9 lat: dziewczynki – 1. Julita Krawiec, 2. Julia Kogut, 3. Abi Pelinko; chłopcy – 1. Maciej Tęczar, 2. Adam Sitko, 3. Filip Gaworecki.

10-12 lat: dziewczynki – 1. Justyna Tęczar, 2. Natalia Łożańska, 3. Natalia Jagniszczak; chłopcy – 1. Jakub Traczewski, 2. Jakub Ratajewski, 3. Jakub Trojanowski.

13-15 lat: dziewczynki – 1. Aleksandra Lenart; chłopcy – 1. Dominik Bojda, 2. Kacper Miś, 3. Adam Sobala.

Seniorzy: kobiety – 1. Magdalena Borczyk, 2. Joanna Pawlikowska, 3. Monika Lenart; mężczyźni – 1. Mateusz Szymkiewicz, 2. Konrad Tomaka, 3. Michał Lelek.

PRZEJAZD POD TYCZKĄ

Dziewczynki – 1. Bianka Bluj, 2. Abi Pelinko, 3. Justyna Tęczar.

Chłopcy – 1. Mateusz Tęczar, 2. Jakub Trojanowski, 3. Adrian Czajkowski.

SKOK NAD TYCZKĄ

Dziewczynki – 1. Justyna Tęczar, 2. Aleksandra Lenart, 3. Aleksandra Lelek.

Mężczyźni/chłopcy – 1. Konrad Tomaka, 2. Adam Sobala, 3. Dominik Bojda.

Międzynarodowy Puchar Roztocza

Julita dwa razy tuż za podium

Jeszcze przed startem sanockim młodzi wrotkarze MKS-u zaliczyli mocno obsadzone zawody w Tomaszowie Lubelskim. Efektem kilka wysokich lokat w kategoriach wiekowych. Najbliższa zdobycia medalu była Julita Krawiec, której dwukrotnie przypadły lokaty tuż za podium.

Na dystansach 400 i 600 metrów wychowanka trenera Bluja zajmowała 4. pozycję, natomiast na 200 m przypadło jej 5. miejsce. Bardzo dobry debiut zaliczył Bartek Łożański, 6. na 200 m oraz 7. na 400 i 600 m. Miejsca w czołowych dziesiątkach wywalczyła jeszcze Bianka Bluj, także 7. na 400 i 600 m oraz 9. na 200 m. Startowały

również: Laura Bluj, Magdalena Pawlikowska, Natalia Łożańska i Aleksandra Górecka.

W tym samym czasie w Tomaszowie rozgrywano też Torowe Mistrzostwa Polski, w których wystartowała Natalia Jagniszczak. Niestety, upadek w wyścigu na 300 m pozbawił ją szans na dobrą lokatę.



Julita Krawiec

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

TENIS

Trzecie miejsca Myćki i Sokulskiej

Aż dziewięcioro reprezentantów Sanockiego Klubu Tenisowego pojechało na Wojewódzki Turniej Kwalifikacyjny Skrzatów „Krosno Cup”. Najlepiej wypadli Jakub Myćka i Martyna Sokulska, zajmując 3. miejsca.

Licznieszą obsadę miała kategoria chłopców, w której walczyli sześciu tenisistów SKT. W swoich grupach 2. pozycję zajęli Myćka i Krystian Jajko, wygrywając po 3 mecze. Ich bezpośrednie spotkanie o 3. lokatę zakończyło się zwycięstwem Myćki, który pokonał Michała Tarapacki, 7. Karol Bernat, 9. Karol Hrywniak, a 10. Ksawery Szul.

Podobnie było w turnieju dziewcząt, bo 2. pozycję w grupach zajęły Sokulska i Urszula Milczanowska. Tu obsada była mniej liczna, więc wystarczyło im po jednej wygranej. W pojedynku o 3. lokatę lepsza okazała się Sokulska, pokonując koleżankę 6/4, 6/4. Natomiast 5. miejsce przypadło Julii Kobyłańskiej, dzięki zwycięstwu nad miejscową zawodniczką.



Martyna Sokulska

Na kortach i przy stołach

SKT zaprasza na Turnieje o Puchar Starosty Sanockiego z Okazji Dnia Dziecka. W najbliższą sobotę tenisowe zawody na kortach, tydzień później zmagania pingpongistów w Gimnazjum nr 3. W obu przypadkach najpierw walkę rozpoczną uczniowie podstawówek (godz. 9), a potem gimnazjów i szkół średnich (godz. 11). Zapisy bezpośrednio przed turniejami.

STRZELECTWO

Pod dyktando rezerwistów z Krosna

Klub Galicja Sanok zorganizował Zawody Wielobojowe „Majówka 2017”, rozegrane na strzelnicy Ligi Ochrony Kraju w Brzozowie. Dominowali reprezentanci Klubu Żołnierzy Rezerwy z Krosna, których do zwycięstwa drużynowego poprowadzili najlepsi indywidualnie Roman Walczak i Edward Świętek.



Rywalizacja obejmowała pięć konkurencji. Uczestnicy zmagali się kolejno z pistoletów o zapłonie centralnym (Glock i P83

Wanat) i bocznym, KBKS-u oraz pistoletu pneumatycznego. Rywalizacja okazała się bardzo zacięta. Dwa pierwsze miejsca zajęli zawodnicy

z Krosna – wygrał Walczak (401 punktów) przed Świętkiem (398), a na pozycji 3. Sebastian Stabryła (396) z drugiego zespołu Galicji. Drużynowo zwyciężył KZR, wyprzedzając Galicję II (obok Stabryły skład tworzyli Bogusław Połdiak i Piotr Łonyszyn) i Galicję I (rodzinny skład: Dariusz, Jarosław i Damian Chorążakowie). Startowały też sanockie ekipy Strzelca i Sagittariusza.

Po zawodach wręczono odznaki „Zasłużony Działacz LOK”, które otrzymali wymienieni już: Bogusław Połdiak, Piotr Łonyszyn, Sebastian Stabryła i Roman Walczak, a także: Mieczysław Kosturski (prezes Koła Strzeleckiego LOK Galicja), Jan Giefert (zbrojmistrz LOK Brzozów) i Roman Bieniek.

Całość zakończyło spotkanie przy grillu w Nadleśnictwie Brzozów, podczas którego wystąpiła Kapela „Lisznianie”.

JUDO

Medalowe pozycje mastersów

Dwóch reprezentantów Pantery pojechało na zawody Pucharu Polski Masters, które rozegrane zostały w Podkarpackim Centrum Sportów Walki w Jasle.

W imprezie wystartowało około stu judoków z całego kraju. Podopieczni trenera Tomasza Bobali pokazali się z dobrej strony, zajmując medalowe lokaty. Daniel Wosachło wywalczył 2. pozycję w kategorii do 67 kg, a Cezaremu Bogdanowi przypadła 3. lokata w kat. do 73 kg.



Daniel Wosachło (po prawej) i Cezary Bogdan

WĘDKARSTWO

Jubileusz dla „dwójki”

Drużynowe Zawody Splawikowe o Puchar Burmistrza Miasta Sanoka doczekały się okrągłego jubileuszu, bo na dużym stawie w „Sosenkach” rozegrano 20. edycję tradycyjnej imprezy. Tym razem zwycięstwo odniósł zespół koła nr 2.



Po zawodach nie mogło zabraknąć tradycyjnego zdjęcia wędkarzy z burmistrzem

Do walki przystąpiło osiem drużyn, reprezentujących nie tylko koła wędkarskie, ale również organizacje i zakłady pracy. Zawody rozgrywano przy kiepskiej pogodzie (mocny wiatr, deszcz pod koniec zmagania), więc wyniki były przeciętne. Brały głównie kropie i płocie, choć trafiło się też kilka karpi i linów, jak również... żyłek przegryzionych przez drapieżniki.

Po kilku godzinach łowienia najlepsze okazało się koło nr 2, którego skład tworzyli: Edward Król, Konrad Chanas i Piotr Wołoszyn. Miejsce 2. zajęła Społeczna Straż Rybacka (Sylwester Michalak, Jan Kocylowski i Piotr Hanejko), a 3. koło nr 1 w Zagórzcu (Tomasz Batruch, Paweł Molczan i Łukasz Sokół).

Burmistrz Tadeusz Pióro wręczył nie tylko puchary i nagrody dla najlepszych drużyn, ale również pamiątkowy gawerton dla gospodarza stawów w „Sosenkach”, czyli koła nr 3, które od końca lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku organizuje te zawody.

KOLARSTWO

Puchar Polski DH

Zwycięstwo Gembalika

Trzecią rundę pucharowej rywalizacji zjazdowców rozegrano w Kasinie Wielkiej, gdzie oczywiście startowali zawodnicy Syndrome Racing. Najlepiej z nich wypadł Piotr Gembalik, najszybszy w kategorii Masters II.



Piotr Gembalik na trasie

– Na miejsce przyjechaliśmy w sobotę. W tym roku organizatorzy zapewnili zupełnie nową i świeżą trasę, więc wszyscy byliśmy podekscytowani. Niestety, w niedzielę w nocy zaczęło mocno padać, przez co warunki do jazdy stały się bardzo trudne z powodu grząskiej ziemi i mgły – powiedział Artur Hryszko, największy pechowiec w naszej ekipie, który z powodu wypadku na trasie został zatrzymany, nie mogąc już powtórzyć zjazdu.

Lepiej wypadli pozostali, zwłaszcza 40-letni Gembalik, który okazał się bezkonkurencyjny w drugiej kategorii

Mastersów. Dość powiedzieć, że trasę pokonał w czasie 3.12,39, kolejnego kolarza wyprzedzając o prawie 5 sekund. To był nokaut! Natomiast w elicie 6. miejsce zajął Kamil Gładysz. Wraz ze starszymi kolegami do Kasiny Wielkiej pojechał też 9-letni Jakub Tabisz, jednak ze względu na wiek nie mógł przystąpić do zawodów, startując jako przysłowiowy „przedskoczek”.

– Wszyscy byliśmy pod wrażeniem jego zaangażowania i tego, jak poradził sobie z tak trudnymi warunkami. W dodatku wykręcił dobry czas – podkreślił Hryszko.

Wycigi MTB w Skrzyszowie

Trzy razy podium

Inauguracyjne zawody cyklu Maratony Dare2B, mającego być konkurencją dla Cyklokarpat. Na starcie nie zabrakło kolarzy Roweromanii, efektem medale z każdej trasy. Janina i Krystian Nawojowie wywalczyli 2. miejsca, a Piotr Marzuchowski zajął 3. pozycję.



Krystian Nawój stanął na 2. stopniu podium

Na średnim dystansie Half, który liczył 58 kilometrów (1250 metrów przewyższeń), startowała Janina, ostatecznie finiszując z czasem 3:32.09. Dało jej to 2. lokatę wśród kobiet. Podobnie wypadł jej mąż Krystian, 2. na najdłuższej trasie Full. To było wyczerpujące 82 km, do tego prawie 2 km różnicy poziomów. Wynik naszego kolarza – 4:02.42.

Pozostali kolarze Roweromanii wybrali najkrótszy dystans Quarter, liczący 28 km (490 m). Szybciej pokonał go Piotr Marzuchowski, z czasem 1:13.11 wskakując na 3. miejsce. Pozycja 11. przypadła Mateuszowi Sołopatyczowi, który powiedział. – Pogoda dopisała, trasa lekko podmokła, sporo technicznych zjazdów. Było ciekawie.

ŻEGLARSTWO

Sezon oficjalnie otwarty

Wprawdzie pierwsze regaty rozegrano dwa tygodnie wcześniej, ale oficjalna inauguracja nastąpiła dopiero w ostatnią sobotę. Podczas Rejsu Otwarcia Sezonu Nawigacyjnego „Solina 2017” zdecydowanie najszybciej płynął Marek Sawicki z Naftowca.

Zanim jednak „poszły łodzie po wodzie”, sezon rozpoczęto zgodnie z żeglarskim zwyczajem. W samo południe Zdzisław Adamski (członek zarządu d/s szkolenia) wydał komendę postawienia bandery na maszt, składając Januszowi Jagodzie (nowy prezes Krośnieńskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego) meldunek o gotowości załóg jachtów do uroczystości. Minutą ciszy uczczono Stanisława Turkawskiego, który odszedł na wieczną wachtę, potem przedstawione zostały plany imprez sportowych i rekreacyjnych, a także szkoleń żeglarskich.

Pogoda dopisała, więc udało się rozegrać po dwa wyścigi. Trasa pierwszego wiodła spod ośrodka w Polańczyku za wyspę okresową i z powrotem, drugi (dla pięciu najlepszych załóg) był krótszy – za wyspę małą. W klasie sportowej najlepszy okazał się Sawicki na jachcie „Elcom”, wyprzedzając Jana Wilka z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego. Inni reprezentanci tego klubu odnieśli jeszcze dwa zwycięstwa, bo klasę turystyczną wygrał Andrzej Czech na łodzi „Kac Gigant”, a jedną z dwóch otwartych – Tomasz Menet („Fanaberia”).



Zdecydowane zwycięstwo odniósł Marek Sawicki z Naftowca, płynący łodzią „Elcom”

KAJAKARSTWO

Weteran z rekordem trasy

Startują również – i to z sukcesami – miłośnicy nieco mniejszych środków transportu wodnego. Podczas III Maratonu „Wisła Pstrąg 2017” zwycięstwo odniósł weteran Tadeusz Rek, przy tym poprawiając rekord trasy, a 4. miejsce zajęła dwójka w składzie Piotr Banasiewicz i Jakub Szuryn.

Tym razem wyścig rozegrano na odcinku z Warszawy do Góry Kalwarii; pierwszą część dystansu zawodnicy płynęli pod prąd, a następnie z nurtem Wisły. W sumie dystans wyniósł 60 km. Zdecydowanie najszybciej pokonał go Rek, czasem 5:51.29 bijąc rekord trasy z 2015 roku aż o 7 minut. Nieco później, na 4. pozycji finiszowali Banasiewicz i Szuryn.

– Do regat przygotowałem się solidnie, trenując niemal codziennie na basenie MOSiR-u. Tym razem stan Wisły był dosyć wysoki, jednak na tak dużej i szerokiej rzece występuje sporo przeszkód w postaci mielizn, jak i powalonych drzew po powodzi. Cieszę się, że wreszcie jest okazja startować wraz z innymi sanoczanami. Zawsze to różnie – powiedział Rek.



Sanocki desant na Wiśle. Stoją od lewej: Jakub Szuryn, Piotr Banasiewicz i Tadeusz Rek

SDK

Kino

„Riko prawie bocian” – animacja
Seanse 3D: piątek, niedziela godz. 16.00

„Szybcy i wściekli 8”
Seanse: piątek, niedziela godz. 18.00

„Gwiazdy” - film Jana Kidawy-Błońskiego
Seanse: poniedziałek godz. 18.30 wtorek
godz. 19.30, środa, godz. 20.00

„Piraci z Karaibów. Zemsta Salazara”
Seanse: 3D dubbing: środa godz. 17.30,
czwartek godz. 18.00,
3D napisy: czwartek godz. 20.30

„Dudi: Cała naprzód” – animacja, Hiszpania
Seans 2D, kino szkolne: czwartek: 8.30

Dla osób, które zadzwonią do redakcji
w piątek 26 maja o godz. 12.00 i odpowie-
dzą na pytania dotyczące bieżącego nume-
ru (na przykład, na której stronie znajduje
się...), przygotowaliśmy po jednym po-
dwojnym zaproszeniu na seans.

Wystawa Krystyny i Tadeusza Selbiraków

Dyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury
w Warszawie oraz Burmistrz Miasta Sanoka
mają zaszczyt zaprosić na otwarcie wystawy
„Węgry 1939 r. czy to sojusznik?”. Wernisaz
odbędzie się 25 maja o godzinie 17.00.

Chory z urojenia

27 maja o godz. 18.00 odbędzie się spektakl
w reżyserii i adaptacji Waldemara Śmigasie-
wicza „Chory z urojenia” na podstawie sztuki
Molière’a.

Obsada: Dagny Cipora, Justyna Król, Barbara
Napieraj, Małgorzata Pruchnik-Cholka, Mi-
chał Cholka, Marek Kępiński, Adam Mężyk,
Mateusz Mikoś, Piotr Napieraj, Robert Żurek.

Filharmonia Podkarpacka

Muzyczny Festiwal w Łańcucie

Do 28 maja trwa Muzyczny Festiwal
w Łańcucie.



Program:

26 maja:

godz. 19:00, Filharmonia Podkarpacka

Gabriela Montero – fortepian,
W programie: F. Schubert – „Four Im-
promptus, op. 90, D. 899”, R. Schumann –
„Karnawał” op. 9, G. Montero – Improvisa-
tions. Cena: 40 zł

27 maja:

godz. 19:00, Filharmonia Podkarpacka

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkar-
packiej, Chór Filharmonii Narodowej, Mas-
similiano Caldi – dyrygent, soliści: Magda-
lena SCHABOWSKA – sopran, Agnieszka
MAKÓWKA – alt, Tomasz KUK – tenor,
Robert GIERLACH – baryton.
W programie L. van Beethoven – IX Symfonia
d-moll op. 125. Cena: 40 zł

28 maja:

Koncert na bis. Godz. 20:00, Hotel Sokół
w Łańcucie

CHOPIN UNIVERSITY OF MUSIC BIG
BAND, Janusz Olejniczak – fortepian

28 maja 2017 r.

43 Jarmark Folklorystyczny

Muzeum Budownictwa Ludowego
Sanok / skansen / ul. Rybickiego 3
15.00-19.30

Na skansenowskiej scenie wystąpią:

15.00 – 15.45	Regionalny Zespół Ludowy „Ziemia Sanocka” / Nowosielce
16.00 – 17.00	Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Podegrodzie” / Podegrodzie
17.15 – 18.15	Zespół folkowy „Czeremszyzna”
18.30 – 19.30	„Orkiestra Dni Naszych”

Występom towarzyszyć będą m. in. pokazy rzemiosł,
kiermasz rękodzieła, sztuki ludowej
i degustacje potraw regionalnych przygotowanych
przez Koła Gospodyń Wiejskich powiatu sanockiego

Ceny biletów:
bilet rodzinny 15 zł
normalny 7 zł
ulgowy 5 zł

MOSiR

Polska Noc Kabaretowa

11 czerwca o godz. 18.00 w hali Arena Sanok
Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji
zagospodzą najlepsze polskie kabarety.

Wystąpią

KABARET MORALNEGO NIEPOKOJU,
PARANIENORMALNI,
KABARET SKECZÓW MĘCZĄCYCH,
KABARET NOWAKI,
JERZY KRYSZAK

Bilety w sektorze VIP, usytuowanym bezpo-
średnio przed sceną, dostępne są już w sprze-
dży na portalach: biletynakabarety.pl, www.
kabaretowebilety.pl oraz www.kulturairo-
zrywka.pl

Niebawem bilety będą dostępne również
w recepcji Domu Sportowca Miejskiego
Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sanoku,
ul. Królowej Bony 4.

POLSKA NOC KABARETOWA 2017

RADIO MUZYKA ŻARTY

KABARET MORALNEGO NIEPOKOJU
PARANIENORMALNI
KABARET SKECZÓW MĘCZĄCYCH
KABARET NOWAKI
JERZY KRYSZAK

Kolumnę opracował Tomasz Majdosz

PWSZ

Sanockie Kulturalia 2017

W dniach 26-27 maja odbędą się Sanockie
Kulturalia 2017 w ramach VII Juwenaliów
Podkarpackich.

Program

26 maja – piątek:

CAMPUS UCZELNI

10.00 Sportowa Wiosna – Sportowe Kulturalia
czyli turniej piłki siatkowej w Centrum Sporto-
wo-Dydaktycznym PWSZ – wstęp wolny

14.00 Żakina – pochodź przebierańców
z uczelni na Rynek. Najlepsze przebrania zo-
staną nagrodzone.

SANOCKI RYNEK

14.30 oficjalne otwarcie Sanockich Kultura-
liów 2017

15.00 quiz na temat miasta i uczelni

16.00 koncerty: Zespół Edukacji Artystycz-
nej PWSZ w Sanoku, Sandra Bulczyńska,
Robert Handermänder i Przyjaciele

20.30 Seans filmowy - „7 rzeczy, których nie
wiecie o facetach”

KLUB CACAO

22.00 Coolturałne Party - bilety: 5zł studen-
cki, 10 zł normalny

27 maja – sobota

CAMPUS UCZELNI

10.00 rodzinny poranek filmowy - bajka „Sa-
fari” w Centrum Sportowo-Dydaktycznym
PWSZ – wstęp wolny

SANOCKI RYNEK

15.00 pokaz zumbi oraz pokazy, warsztaty
i prezentacje kierunków PWSZ w Sanoku
18.00 koncerty: Karolina Gefert, Naaman,
FairyTaleShow

KLUB CACAO

22.00 Coolturałne Afterparty – bilety: 5zł
studencki, 10 zł normalny)

MBL

43 Jarmark Folklorystyczny

28 maja w godzinach 15.00-19.30 na tere-
nie skansenu odbędzie się 43 Jarmark
Folklorystyczny.

MBP

Wystawa prac Pawła Wolczańskiego

Do 17 czerwca w Galerii 20 Miejskiej
Biblioteki Publicznej czynna będzie wy-
stawa prac Pawła Wolczańskiego.

Wstęp wolny

BWA

Wystawa prac Krzysztofa Musiała

Do 26 maja w BWA Galerii Sanockiej moż-
na zobaczyć wystawę prac Krzysztofa
Musiała pt. „Symetrie”.

Wstęp wolny

MDK

Przeegląd kapel

26 maja mija termin zgłaszania kapeli, skła-
dów, zespołów muzycznych do przeglądu
„Garaż 2017”. Zapisy w Młodzieżowym
Domu Kultury.

ODK „Gagatek”

Dzień Dziecka

1 czerwca o godz. 16.00 w Osiedlowym
Domu Kultury „Gagatek” rozpocznie się
impreza dla dzieci z okazji Dnia Dziecka.

W programie:

- zabawy rekreacyjne i plastyczne,
- „Kolorowe alejki”, konkurs malowania
kreda po asfalcie,
- miks taneczny dla dzieci,
- tor przeszkód „Na kółkach”, zapisy
o godz. 16.30.

Organizatorzy zapraszają dzieci ze swoimi de-
skorolkami, hulajnogami, rolkami, rowerami.

ODK „Puchatek”

Wystawa fotografii

Do 1 czerwca w Osiedlowym Domu Kultu-
ry „Puchatek” trwa wystawa fotografii
pt. „W dolinie Sanu” Klubu Fotografików
Sanockich.

Wstęp wolny

Osiedlowy Dom Kultury Puchatek SSM
ZAPRASZA
na wystawę fotografii
W dolinie Sanu

Barbara Czernek Danuta Geldner

Władysław Szulc

Janina Karczyk Marian Karczowski Maria Kępa

KLUB FOTOGRAFIKÓW SANOCKICH
wystawa czynna od 18.05 - do 1.06.2017
w godz. 10.00 - 19.00

Barbara Czernek Danuta Geldner

Janina Karczyk Marian Karczowski Maria Kępa

ul. Traugotta 4
www.puchatek.esanok.pl